

ISSN 0585-556X

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

1(06)/2017

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Jerzy Wiatr Otwarty marksizm i odrodzenie
socjologii: rola Juliana Hochfelda
i Zygmunta Baumana

Mirosław Chałubiński Powroty do Juliana
Hochfelda

Julian Hochfeld The social aspects
of the 1944 Warsaw Uprising

Dariusz Brzeziński Wolność i bezpieczeństwo
w płynnej nowoczesności

Keith Tester Trough the Looking Glass

STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE

Seria Nowa

1(06)/2017



**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA



RADA REDAKCYJNA

- Prof. dr hab. **Zygmunt Bauman** – przewodniczący Rady (Leeds University, Wielka Brytania)
- Prof. dr hab. Jerzy J. Wiatr – z-ca przewodniczącego Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji; prof. em. UW)
- Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
- Prof. dr hab. Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)
- Prof. dr hab. Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)
- Prof. UW dr hab. Mirosława Grabowska (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. Instytutu Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Wiesława Kozek (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Roman Kuźniar (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW)
- Prof. dr hab. Grzegorz Lissowski (Instytut Socjologii UW)
- Prof. UW dr hab. Sławomir Łodziński (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Witold Morawski (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. UW)
- Prof. dr Adam Przeworski (New York University, USA)
- Prof. dr hab. Jacek Raciborski (Instytut Socjologii UW)
- Prof. dr hab. Renata Siemieńska-Żochowska (Instytut Socjologii UW; Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej)
- Prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska (Instytut Psychologii PAN)
- Prof. dr Ray Taras (Tulane University, USA)
- Prof. dr hab. Włodzimierz Wesołowski (Instytut Filozofii i Socjologii PAN; Collegium Civitas)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

- Prof. dr hab. **Jacek Raciborski** – Redaktor Naczelny
- Dr Wojciech Rafałowski – Sekretarz Redakcji
- Prof. UW dr hab. Jerzy Bartkowski, dr hab. Maciej Gdula, dr hab. Jacek Haman, prof. UW dr hab. Jarosław Kiliński, dr hab. Lech M. Nijakowski, dr Przemysław Sadura, dr Tadeusz Szawiel

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

rok 2017
numer 1(06)

SERIA NOWA

Dziedzictwo Juliana Hochfelda
i Zygmunta Baumana

Redaktor tomu
Jacek Raciborski

Wydawca
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzenci zewnętrzni artykułów opublikowanych w czasopiśmie w 2016 roku:

Małgorzata Jacyno (IS UW), Krzysztof Jasiołkowski (IFiS PAN), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Marcin Serafin (IFiS PAN), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Tomasz Warczok (UP, UW)

Projekt okładki Wojciech Markiewicz

Redaktor prowadzący Dorota Dziedzic

Redaktor Iwona Zarzycka

Tłumaczenie i opracowanie streszczeń Izabela Ślusarek

Łamanie Beata Stelęgowska

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 2017

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

Wydawca

Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

www.is.uw.edu.pl

socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

Dział Handlowy

Tel. (48) 22 55 31 333

dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa

www.wuw.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 7, ark. druk. 8

Nakład 200 egz.

Druk i oprawa: POZKAL

SPIS TREŚCI

■ Jacek Raciborski Wprowadzenie. Dziedzictwo Juliana Hochfelda i Zygmunta Bauma- na	9
ARTYKUŁY	
■ Jerzy Wiatr Otwarty marksizm i odrodzenie socjologii: rola Juliana Hochfelda i Zygmunta Baumana	13
■ Mirosław Chałubiński Powroty do Juliana Hochfelda	27
■ Jarosław Kiliński Głos w dyskusji nt. spuścizny Juliana Hochfelda	43
■ Jerzy Wiatr Nota redakcyjna do tekstu Juliana Hochfelda	45
■ Julian Hochfeld The social aspects of the 1944 Warsaw Uprising	47
■ Dariusz Brzeziński Wolność i bezpieczeństwo w płynnej nowoczesności	57
■ Keith Tester Through the Looking Glass	79

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Wojciech Zawadzki
**Partycypacja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2047
 w kontekście zmiany społeczno-demograficznej w Polsce** 83

RECENZJE

- Tomasz Zarycki
**Państwo empiryczne. Recenzja pracy zbiorowej pod redakcją Jacka
 Raciborskiego, *Państwo w praktyce. Style działania* (Kraków: Nomos,
 2017)** 105
- Ryszard Stemplowski
**O państwie mafijnym. Recenzja książki pod redakcją Bálinta
 Magyara, Júlii Vásárhelyi, *Twenty-Five Sides of a Post-Communist Mafia
 State*, przeł. Bálint Bethelenfalvy, Steven Nelson, Kata Paulin, Ágnes
 Simon, Anna Szemere, Robert Young, Frank T. Zsigó (Budapest:
 Central European University in association with Noran Libro, 2017)** 109
- Lech Nijakowski
**Logika władzy absolutnej. Recenzja książki Wolfganga Sofsky'ego,
Ustrój terroru: Obóz koncentracyjny, przeł. Małgorzata Łukasiewicz
 (Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2016)** 119
- **Informacje dla autorów** 127

CONTENTS

■ Jacek Raciborski		
Heritage of Julian Hochfeld and Zygmunt Bauman. An Introduction		9
ARTICLES		
■ Jerzy Wiatr		
Open Marxism and the Revival of Sociology: the Role of Julian Hochfeld and Zygmunt Bauman		13
■ Mirosław Chałubiński		
Returns to Julian Hochfeld		27
■ Jarosław Kiliński		
A Voice in the Discussion on Julian Hochfeld's Heritage		43
■ Jerzy Wiatr		
Editorial Note to Julian Hochfeld's Text		45
■ Julian Hochfeld		
The Social Aspects of the 1944 Warsaw Uprising		47
■ Dariusz Brzeziński		
Freedom and Security in Liquid Modernity		57
■ Keith Tester		
Through the Looking Glass		79

SOCIOLOGICAL PERSPECTIVE

- Wojciech Zawadzki
**Voter Turnout in the Polish Parliamentary Elections from 1989–2017
 in the Context of Socio-Demographic Change** 83

REVIEWS

- Tomasz Zarycki
Empirical State. Review of the Collective Work, *Państwo w praktyce. Style działania* [The State in Practice. Modes of Operation], edited by Jacek Raciborski (Kraków: Nomos, 2017) 105
- Ryszard Stemplowski
On a Mafia State. Review of the Book by Bálint Magyar, Júlia Vásárhelyi, ed., *Twenty-Five Sides of a Post-Communist Mafia State*, translated by Bálint Bethelenfalvy, Steven Nelson, Kata Paulin, Ágnes Simon, Anna Szemere, Robert Young, Frank T. Zsigó (Budapest: Central European University in association with Noran Libro, 2017) 109
- Lech Nijakowski
Logic of Absolute Power. Review of the Book by Wolfgang Sofsky, *The Order of Terror: The Concentration Camp*, translated by Małgorzata Łukasiewicz (Warsaw: Żydowski Instytut Historyczny, 2016) 119
- **Information for Authors** 127

Jacek Raciborski

Uniwersytet Warszawski¹

WPROWADZENIE. DZIEDZICTWO JULIANA HOCHFELDA I ZYGMUNTA BAUMANA

Ten numer „Studiów Socjologiczno-Politycznych” miał być poświęcony Julianowi Hochfeldowi, wybitnej postaci polskiej socjologii, założycielowi naszego pisma. Latem 2016 roku minęła 50. rocznica jego śmierci. Był to dobry powód, aby spotkać się w gronie ludzi związanych z tą tradycją i porozmawiać o znaczeniu intelektualnego dziedzictwa Hochfelda. I takie spotkanie odbyło się w listopadzie w warszawskim Klubie Księgarza. Nie rzadziej niż patron spotkania przywoływany był na nim Zygmunt Bauman, uczeń Hochfelda, jego bezpośredni dziedzic na katedrze, uczony światowej sławy i przewodniczący Rady Redakcyjnej naszego czasopisma. Gdy 9 stycznia przyszła z Leeds wiadomość o śmierci Zygmunta Baumana, byliśmy zasmuceni i poruszeni, że tak szybko domyka się historia. Tym bardziej zapragnęliśmy jak najszybciej utrwalić naszą wiedzę o losach tych uczonych, o ich poglądach i rozpocząć dyskusję o ich dziedzictwie, wskazując na pewne wspólne elementy. A wiedza kilku autorów na tych łamach występujących jest szczególnie ekskluzywna – nie do zdobycia przez zwykłe czytanie dzieł Hochfelda i Baumana i studiowanie ich życiorysów.

Tom rozpoczyna artykuł Jerzego Wiatra, który był uczniem Juliana Hochfelda, bliskim współpracownikiem i przyjacielem Zygmunta Baumana. A jest dziedzicem i zarazem najważniejszym eksponentem całej tej tradycji polskiej socjologii, która nie zrezygnowała z inspiracji marksizmem oraz z politycznych lewicowych zaangażowań. On też, fundując w 1976 roku Zakład Socjologii Polityki, spowodował, że Hochfeldowska Katedra zyskała drugiego organizacyjnego sukcesora, obok Zakładu Socjologii Ogólnej. Artykuł Wiatra koncentruje się na rekonstrukcji głównych założeń marksizmu otwartego –

¹ E-mail: raciborski.jacek@gmail.com

pewnego sposobu patrzenia na rzeczywistość społeczną, który wspierając się na materializmie historycznym wykorzystuje zarazem idee, pomysły, kategorie zrodzone poza tym paradygmatem. Za takiego marksistę uważał się właśnie Hochfeld. Ten nurt wsparł także Bauman. Jerzy Wiatr zwraca w swoim artykule uwagę na te elementy dorobku Baumana z przedemigracyjnego okresu, które zostały nieco zapomniane czy też przesłonięte przez wielkie jego dzieła poświęcone Holocaustowi i ponowoczesności. Idzie zwłaszcza o jego studia nad socjalizmem brytyjskim, myślą Antonio Gramsciego czy też badania aktywu partyjnego.

Mirosław Chałubiński – autor artykułu „Powroty do Hochfelda” – też ma życiorysowe związki z tytułowym bohaterem. Napisał pod egidą Jerzego Wiadra pracę doktorską na temat Hochfelda (1982) opublikowaną pt. *Polityka i socjologia: studium koncepcji Juliana Hochfelda* (Warszawa 1990). Po dzień ten jest to najważniejsza monografia dotycząca tej postaci. W artykule Chałubiński systematycznie przedstawia życiorys Hochfelda, krótko zarysowuje jego biografię intelektualną i podkreśla, że współcześnie po latach dominacji ideologii i praktyk neoliberalnych idee demokratycznego socjalizmu, z którymi tak ściśle związany był Hochfeld, wcale nie brzmią anachronicznie.

W listopadowej dyskusji o Hochfeldzie Jarosław Kiliński dokonał porównania socjologicznych pamięci o Hochfeldzie i o Ossowskim i przywołał pewien nieznan fakt, który dobrze świadczy o postawie etycznej obu tych uczonych. Publikujemy ten bardzo interesujący głos. A następnie w numerze szczególnie dokument – opinia Juliana Hochfelda o Powstaniu Warszawskim wydrukowana w 1945 roku na łamach „Journal of Central European Affairs”. Dokument opatrzył komentarzem Jerzy Wiatr.

Kolejny artykuł numeru stanowi studium Dariusza Brzezińskiego poświęcone analizie rozważań Baumana na temat odwiecznego konfliktu między wolnością a bezpieczeństwem. Dariusz Brzeziński jest socjologiem młodego pokolenia, ale zna twórczość Zygmunta Baumana jak mało kto w Polsce i zdążył jeszcze odbyć ze swoim bohaterem wiele rozmów. Opublikował książkę *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana* (Warszawa 2015), w której pokazał oryginalność twórczości Baumana i jak bardzo był on otwarty na intelektualne i praktyczne wyzwania naszych czasów – czasów płynnej nowoczesności. Wśród tych wyzwań najważniejsze są te zjawiska i procesy, które zagrażają szeroko rozumianemu bezpieczeństwu jednostki. O nich pisał Bauman szczególnie wiele w ostatnich latach życia. Brzeziński ten właśnie fragment dorobku komentuje i odnosi się przy tym do ostatnich tekstów Baumana, włączając pośmiertnie wydaną *Retrotopię* (Cambridge 2017).

Blok poświęcony Hochfeldowi i Baumanowi zamyka krótki, tezewy tekst Keitha Testera. Jest on chyba najbardziej znanym w świecie znawcą i komentatorem twórczości Baumana. Cieszymy się, że pozytywnie odpowiedział na nasze zaproszenie i wyeksponował kilka ważnych pytań związanych z twórczością swego mistrza. Najważniejsze wydało mi się pytanie o konsekwencje procesu upłynniania znaczenia słów (*liquidification of the meaning of words*), wyrażającego się w polityce w formie zjawiska „prawd alternatywnych” czy „postprawd”.

Twórczość Zygmunta Baumana zamknięta została dosłownie przed chwilą. Intensywne jej badanie i spory o jej znaczenie dopiero się zaczną. Na naszych łamach będziemy wracać do Jego dorobku.



A R T Y K U Ł Y

Jerzy J. Wiatr

Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji¹

OTWARTY MARKSIZM I ODRODZENIE SOCJOLOGII: ROLA JULIANA HOCHFELDA I ZYGMUNTA BAUMANA

Sześćdziesiąt lat temu, w warunkach częściowej liberalizacji po pamiętnym październikowym (1956) posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR socjologia polska – w tym czasie jako jedyna w ówczesnym bloku radzieckim – wróciła triumfalnie na uniwersytety. Był to przede wszystkim powrót takiej socjologii, jaka uformowała się w pierwszych latach powojennych – zarówno w sensie teoretycznym, jak i personalnym. Główną rolę w tym renesansie odgrywali uczeni, którzy rozpoczynali karierę naukową przed wojną, a w pierwszych latach powojennych stworzyli silne ośrodki socjologiczne w Warszawie (Stanisław i Maria Ossowsky, Stefan Nowakowski), Łodzi (Józef Chałasiński, Jan Szczepański) i Krakowie (Kazimierz Dobrowolski, Paweł Rybicki). Dla nich i ich uczniów przywrócenie socjologii oznaczało po prostu możliwość kontynuowania prac przerwanych kilka lat wcześniej.

Inna była natomiast sytuacja grupy marksistowskich socjologów skupionych wokół Juliana Hochfelda – najpierw w Zakładzie Materializmu Historycznego, a od 1957 roku w Katedrze Socjologii Stosunków Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Dla grupy tej renesans socjologii stanowił wyzwanie metodologiczne, gdyż wiązał się z koniecznością przemyślenia na nowo stosunku marksizmu do socjologii, którą jeszcze niedawno przeciwstawiano mu jako dyscyplinę „burżuazyjną”.

Taki był kontekst uformowania się w Polsce środowiska marksistowskich socjologów, którego prace spotkały się z życzliwym zainteresowaniem wśród zagranicznych socjologów, ale także z ostrą krytyką ze strony marksistowskich ortodoksów. Należałem do tego grona, więc to, co na ten temat obecnie piszę, ma w znacznej mierze charakter osobistej relacji. W relacji tej koncentruję się

¹ E-mail: JWiatr@ewspa.edu.pl

zwłaszcza na roli odegranej przez dwie najważniejsze postaci tego środowiska: Juliana Hochfelda (1911–1966) i Zygmunta Baumana (1925–2017). Pierwszy był dla nas mistrzem – zarówno w podejmowanej twórczości naukowej, jak i w określeniu pewnej szczególnej postawy, nazwanej przez niego „otwartym marksizmem”. Drugi – najwybitniejszy i najbardziej płodny intelektualnie – bardzo wcześnie stał się główną obok Hochfelda postacią tej szkoły, a po wyjeździe Hochfelda do Paryża (1962) jej nieformalnym przywódcą. Pełna analiza dorobku szkoły Hochfelda zasługuje na odrębną publikację.

■ Spuścizna Juliana Hochfelda

Wśród wybitnych socjologów, którzy kierowali placówkami socjologicznymi po 1956 roku, gdy socjologia powróciła na polskie uniwersytety, Hochfeld zajmował pozycję szczególną. Miał za sobą doświadczenie działalności politycznej na wysokim szczeblu – jako czołowy teoretyk Polskiej Partii Socjalistycznej, poseł na Sejm, przed 1948 rokiem redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego” i „Robotnika”. Działalność polityczną zaczął bardzo wcześnie i szybko stał się znanym i liczącym się działaczem socjalistycznym. W przedwojennej PPS należał do skrzydła lewicowego i opowiadał się – aż do procesów moskiewskich – za współpracą z komunistami. Był jednym z socjalistów, którzy po konferencji jałtańskiej zdecydowali się powrócić z Wielkiej Brytanii do kraju i włączyć się w działalność PPS i pracę państwową. W przedmowie do wydanego w 1946 roku zbioru wypowiedzi publicystycznych pisał: „Z dwóch niezbędnych atrybutów współczesnego socjalizmu: humanizmu i realizmu – w tej książce akcent położony został na realizmie” (Hochfeld 1946: 5). Uważał, że Polsce – ciężko doświadczonej przez wojnę – niezbędny jest realizm polityczny. W takiej postawie nie był odosobniony, gdyż za postawą realizmu opowiadały się wtedy różne środowiska, w tym katolickie środowisko „Tygodnika Powszechnego”. „Socjalistyczny realizm” Hochfelda wyróżniało jednak to, że przekonany był o możliwości realizowania wartości socjalistycznego humanizmu w tych warunkach, które wtedy istniały. Czy było to przejawem naiwności, mylnej oceny sytuacji w powojennej Polsce? Nie tak widzę tę decyzję. Po powrocie do kraju, na spotkaniu ze studenckimi działaczami PPS, mówił otwarcie, że Polska „wojnę przegrała” i że trzeba dla niej robić co można w takich warunkach, jakie istnieją. Nie miał złudzeń co do systemu stalinowskiego, w którym (na szczęście krótko) znalazł się w więzieniu. Wracając do kraju, nie szukał łatwego życia czy kariery. Znakomicie wykształcony, mający bardzo dobre stosunki z czołowymi działaczami brytyjskiej Partii Pracy (o czym mogłem się przekonać w czasie mojego pierwszego

pobytu nad Tamizą, gdy listy wprowadzające Hochfelda otworzyły mi drogę do kontaktów z kilkoma bardzo znanymi parlamentarzystami socjalistycznymi), mógł na Zachodzie żyć ciekawie i wygodnie. Wybrał inną, pełną ryzyka, drogę, gdyż w tym widział swój obowiązek wobec Polski. Liczył zapewne na to, że „polska droga do socjalizmu”, której był jednym z najważniejszych teoretyków, będzie mogła być realizowana mimo radzieckiej dominacji. Jej realizacja miała oznaczać tworzenie innego niż radziecki, bardziej demokratycznego i humanistycznego, wariantu systemu socjalistycznego. Znalazło to wyraz między innymi w głośniejszej debacie o „socjalistycznym humanizmie” – idei, której wraz z Janem Strzeleckim był głównym rzecznikiem (Grochowska 2014: 180–183). Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, początek „zimnej wojny” i wzmożony nacisk na podporządkowane ZSRR państwa środkowo-wschodniej Europy spowodowały, że te nadzieje się nie spełniły – przynajmniej w pierwszych latach powojennych. Warto jednak pamiętać, jak istotny był wkład działaczy dawnej PPS w przemianę „polskiego października”. Swoistą cechą ówczesnej Polski było to, że działacze socjalistyczni odgrywali w PZPR dużo większą rolę niż ich towarzysze w innych państwach „bloku radzieckiego”. Dotyczy to zwłaszcza Józefa Cyrankiewicza, który swymi decyzjami personalnymi zapewnił reformatorskiej większości Komitetu Centralnego lojalne poparcie Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale także Oskara Lange, Adama Rapackiego, Henryka Jabłońskiego i właśnie Juliana Hochfelda. W tym, że Polska znacznie bardziej zdecydowanie zerwała ze stalinizmem i na wiele lat stała się najmniej represyjnym państwem socjalistycznym, był liczący się udział polskich socjalistów – między innymi Juliana Hochfelda.

Nie znaczy to, by w „popaździernikowej” Polsce jego działalność polityczna mogła się rozwijać bezkolizyjnie. Dość wcześnie okazało się, że jego postulaty stopniowego pogłębiania zmian liberalizujących system rozmijają się z polityką gomułkowskiego kierownictwa PZPR. W 1959 roku Hochfeld stracił stanowisko dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, na które został powołany dwa lata wcześniej. Parę lat później wyjechał na dyrektorskie stanowisko do UNESCO, co w pewnym stopniu było sposobem wyplątania się z sytuacji, w której nie mógł realizować postulatów głębszej demokratyzacji, a zarazem nie chciał – inaczej niż część jego przyjaciół – przejść na pozycję otwartej krytyki kierownictwa politycznego, co do którego sądził, że robi to, co dla Polski można zrobić w takiej sytuacji, jaka wówczas istniała. Był politycznym realistą w czasach, gdy możliwości głębszych zmian były ograniczone.

Im mniejsze miał możliwości działania politycznego, tym więcej energii wkładał w uprawianie nauki: pisanie i wykładanie. Do pracy akademickiej przeszedł w 1948 roku, gdy jego wcześniejszy opór przeciw zjednoczeniu PPS

i PPR pociągnął za sobą jego odsunięcie od kierowniczych funkcji politycznych. Profesorem Uniwersytetu Warszawskiego został w 1951 roku i wtedy stałem się jego studentem. Były to złe czasy dla nauki, ale nawet w tych trudnych latach Hochfeld potrafił nadać prowadzonej przez siebie dydaktyce charakter daleki od ortodoksyjnych szablonów. Z jego seminarium pamiętam swój referat oparty na książce Franza Borkenau'a, którą pożyczył mi ze swojej biblioteki. Zapewne było to jedyne seminarium uniwersyteckie na wschód od Łaby, gdzie omawiano się prace czołowych zachodnich socjalistów w sposób rzeczowy i pozbawiony ideologicznego zacietrzewienia. Hochfeld był znakomitym wykładowcą, bardzo lubianym i cenionym przez studentów. Był też inicjatorem ciekawych badań nad pamiętnikami robotników, a parę lat później zainicjował empiryczne badania nad świadomością nowej klasy robotniczej, których program przedstawił w sierpniu 1956 roku na Trzecim Światowym Kongresie Socjologicznym w Amsterdamie, gdzie inicjatywa ta spotkała się z żywym zainteresowaniem naszych zachodnich kolegów.

W latach polskiego stalinizmu poprzedzających przełom październikowy 1956 roku sytuacja Hochfelda była trudna, a on sam szedł na kompromisy, których potem żałował. Na plenarnym posiedzeniu KC PZPR w listopadzie 1949 roku złożył upokarzającą samokrytykę i – pośrednio przynajmniej – przyłączył się do potępienia, z jakim spotkała się wtedy linia Władysława Gomułki. W jednym z artykułów opublikowanym na łamach „Myśli Filozoficznej” (w której był zastępcą redaktora naczelnego) surowo i niesprawiedliwie zaatakował prace Józefa Chałasińskiego i Stanisława Ossowskiego dotyczące problematyki narodu. Odbiło się to na jego stosunkach z tymi uczonymi, zwłaszcza z Józefem Chałasińskim, co jednak nie przenosiło się na stosunki między ich uczniami. Oceniając po wielu latach ten rodzaj ówczesnych publikacji, trzeba jednak pamiętać o skali wywieranej wówczas presji i o fizycznym wręcz zagrożeniu, w jakim znajdowali się ludzie tej formacji politycznej, z której wywodził się Hochfeld.

Początki postalinowskiej „odwilży” zastały Hochfelda w Sejmie i na Uniwersytecie (do Komitetu Centralnego PZPR, gdzie w latach 1948–1954 był zastępcą członka, nie został już wybrany na II Zjeździe PZPR). Rozwinął wtedy ożywioną działalność, opowiadając się jednoznacznie za demokratyzacją systemu. Jesienią 1956 roku, w przededniu październikowego posiedzenia KC PZPR, wygłosił ważny odczyt w Londynie w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych (Chattham House) dotyczący „dwóch dróg do socjalizmu: polskiej i brytyjskiej. Polski przekład ukazał się dopiero kilkanaście lat po śmierci autora (Hochfeld 1982). Odczyt londyński Hochfelda stanowił bardzo ważny, moim zdaniem nie w pełni doceniony, wkład do teorii

przemian socjalistycznych. Twierdził bowiem Hochfeld, że demokratyzacja ówczesnych państw socjalistycznych może prowadzić do konwergencji „dwóch dróg do socjalizmu”: parlamentarnej i rewolucyjnej. Z punktu widzenia ortodoksji komunistycznej była to oczywista herezja.

Jednym z trwałych efektów zmian dokonanych w Polsce w 1956 roku było znaczne rozszerzenie sfery swobód akademickich, czego jednym z przejawów była rehabilitacja socjologii, wciąż jeszcze w innych państwach socjalistycznych (poza Jugosławią) traktowanej jako „nauka burżuazyjna”. Hochfeld był jednym z głównych pionierów tego odrodzenia polskiej socjologii – obok Marii i Stanisława Ossowskich w Warszawie, Kazimierza Dobrowolskiego w Krakowie oraz Józefa Chałasińskiego i Jana Szczepańskiego w Łodzi. Różnił się od nich wiekiem (dwa lata od niego młodszy był tylko Jan Szczepański), wykształceniem (był jedynym uczonym w tej grupie o wykształceniu prawniczo-politologicznym, a nie socjologicznym) oraz działalnością polityczną na wysokim szczeblu. Miał też – jak się okazało – talent do gromadzenia wokół siebie uczniów, z których powstała polska szkoła socjologii polityki. Instytucjonalnym wyrazem formowania się tej szkoły było utworzenie na Uniwersytecie Warszawskim Katedry Socjologii Stosunków Politycznych. Ze szkoły Hochfelda wyszli socjologowie odgrywający bardzo istotną rolę w rozwoju socjologii polskiej, przede wszystkim Zygmunt Bauman, który po latach miał się stać najślawniejszym i najbardziej w świecie honorowanym socjologiem polskim, a także inni, w tym zwłaszcza Maria Hirszowicz, Aleksandra Jasińska-Kania i Włodzimierz Wesołowski. Szkołę tę zespalała wspólna problematyka badawcza, wspólny system wartości i podobny rodzaj politycznego zaangażowania, a także – w stopniu bardzo znacznym – osoba mistrza, który był dla nas nie tylko przewodnikiem w pracy naukowej, lecz także wielkim autorytetem i przyjacielem. Wydawane w latach 1958–1968 pismo „Studia Socjologiczno-Polityczne” było jedynym wyspecjalizowanym periodykiem z zakresu socjologii polityki w ówczesnej nauce światowej. Szkoła polskiej socjologii polityki miała swoje odgałęzienia w innych uczelniach i instytutach, w szczególności w Uniwersytecie Jagiellońskim, Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, Wojskowej Akademii Politycznej i (przez krótki czas) w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Placówki te były kierowane przez uczniów Hochfelda i pozostawały w bliskim związku z naszą macierzystą katedrą. W ówczesnej socjologii polskiej było to zjawisko unikatowe.

Byliśmy nie tylko uczniami i współpracownikami Hochfelda, lecz także jego przyjaciółmi. Ten element osobistego związku ma, jak sądzę, znaczenie dla zrozumienia fenomenu, jakim była szkoła Juliana Hochfelda. W socjologii polskiej byli uczeni o licznie większym dorobku naukowym, ale – może

jedynie poza Janem Szczepańskim – nie stworzyli oni tak wyraźnie ukształtowanych szkół naukowych, jak szkoła Hochfelda. Wywodząc się z tej szkoły, mam bardzo silne poczucie długu zaciągniętego u Hochfelda. Był on dla nas przykładem uczonego uprawiającego badania naukowe nie tylko dla czystego poznania, lecz także dla zmieniania rzeczywistości. Pokazał, jak można łączyć pracę naukową z działalnością państwową. Przede wszystkim zaś przekazał nam, swoim uczniom, pewien etos nauki zaangażowanej, służącej takiej zmianie społecznej, którą uważamy za potrzebną z uwagi na wyznawany system wartości. W tej aksjologii widzę szczególną cechę stworzonej przez Hochfelda szkoły.

Budując zręby socjologii polityki w Polsce, Hochfeld był zarazem jednym z inicjatorów międzynarodowej współpracy w tej gałęzi nauki. Gdy w 1960 roku powstał (w ramach *International Sociological Association*) Komitet Socjologii Polityki, Hochfeld był jednym z jego założycieli. Warto przypomnieć skład tego grona, gdyż pokazuje to, w jakim towarzystwie robiliśmy pierwsze kroki w tej dziedzinie (Rokkan 1970: 3–4). Pierwszy skład Komitetu Socjologii Polityki obejmował siedemnaście osób (nie więcej niż po dwie z każdego kraju). Byli to: Gino Germani (Argentyna), Erik Allardt (Finlandia), Raymond Aron i Mattei Dogan (Francja), Otto Stammer (RFN), Shmul N. Eisenstadt (Izrael), Giovanni Sartori (Włochy), Stein Rokkan (Norwegia – sekretarz), Julian Hochfeld i Jerzy Wiatr (Polska), Juan Linz (Hiszpania), Roger Girod (Szwajcaria), Mark Adams i Robert T. McKenzie (Zjednoczone Królestwo), Morris Janowitz i Seymour Martin Lipset (USA, ten ostatni – przewodniczący), Radomir Lukić (Jugosławia). Hochfeldowi zawdzięczam znalezienie się w tym elitarnym gronie, które na wiele lat miało stać się dla mnie jednym z najważniejszych „domów” intelektualnych.

Inicjując powstanie w Polsce ośrodka socjologii polityki, kładł Hochfeld nacisk na szczególną rolę marksizmu jako teorii, która najlepiej może spełniać funkcję integracyjną w stosunku do całego obszaru nauk politycznych. Marksizmowi w interpretacji Hochfelda warto więc poświęcić więcej uwagi.

Nawiązując do swego ulubionego autora Kazimierza Kelles-Krauzy, używał Hochfeld pojęcia „marksizm otwarty”. Na tę otwartość marksizmu składają się, moim zdaniem, trzy podstawowe elementy. Po pierwsze: traktowanie wszystkich twierdzeń marksizmu jako podlegających weryfikacji tez naukowych, a nie quasi-religijnych dogmatów przyjmowanych na zasadzie instytucjonalnego autorytetu, co cechowało ówczesny marksizm-leninizm, ale czego ślady istniały także w oficjalnym marksizmie Drugiej Międzynarodówki (vide ówczesna krytyka „rewizjonizmu” Edwarda Bernsteina). Po drugie: gotowość przyswojenia tych odkryć i twierdzeń powstałych poza zasięgiem

myśli marksistowskiej, które wytrzymują krytykę naukową, co było równoznaczne z odrzuceniem sztywnego podziału na socjologię „marksistowską” i „burżuazyjną”. Po trzecie wreszcie: gotowość wzbogacania i rewidowania teorii marksistowskiej w oparciu o nowe fakty, co między innymi uzasadniało potrzebę prowadzenia empirycznych badań socjologicznych. Badania takie nie są ani „marksistowskie”, ani „niemarksistowskie”, natomiast ich miejsce w sformułowanym przez Hochfelda programie otwartego marksizmu logicznie wynikało z uznania potrzeby wzbogacania teorii o znajomość nowych zjawisk społecznych.

Program „otwartego marksizmu” stanowi najważniejszy wkład Hochfelda do polskiej (i międzynarodowej) myśli naukowej. W pełni podzielam pogląd Mirosława Chałubińskiego – autora najpełniejszej, jak dotąd, monografii poświęconej temu uczoneму – że „była to ważna i udana próba obrony wartości intelektualnych i moralnych marksizmu, obrony, która realizowała się poprzez rozwój socjologii marksistowskiej i jej współpracę z innymi kierunkami socjologicznymi” (Chałubiński 1991: 205).

Czy taka koncepcja marksizmu ma jeszcze znaczenie? Jacek Raciborski trafnie, moim zdaniem, zwraca uwagę na odradzanie się perspektywy marksistowskiej w młodym pokoleniu polskich socjologów (zwłaszcza w kręgu „Krytyki Politycznej”), w czym można dostrzec odległy wpływ tej postaci marksizmu, której najważniejszym reprezentantem w powojennej nauce polskiej był Hochfeld (Raciborski 2007: 260).

Dodałbym jednak do tego uwagę osobistą. W moich pracach – w tym w wielokrotnie wznawianej *Socjologii polityki* – wpływ otwartego marksizmu jest bardzo znaczący. Nigdy od tego nie odszedłem – niezależnie od niekorzystnej dla marksizmu koniunktury politycznej ostatniego ćwierćwiecza. Właśnie ta moja książka o socjologii polityki odegrała pewną rolę w powstawaniu socjologii polityki w krajach rosyjskiego obszaru językowego – dzięki przekładowi rosyjskiemu, którego inspiratorem był Fiodor Burlacki (Wiatr 1979), o czym miałem niejednokrotnie okazję przekonać się w czasie wizyt w rosyjskich, ukraińskich i białoruskich ośrodkach naukowych. Nie bez satysfakcji mogę więc stwierdzić, że tą drogą inspirowana ujęciami Hochfelda marksistowska interpretacja socjologii polityki odegrała pewną rolę w rozwoju tej dyscypliny na wschód od Polski.

Tworząc zręb socjologii polityki, Hochfeld postulował prowadzenie empirycznych badań i wspierał takie badania. Był też autorem pionierskiej pracy o polskim Sejmie (wybranym w 1957 roku), skonfiskowanej przez cenzurę i opublikowanej dopiero w 1982 roku w redagowanym przeze mnie wyborze prac (Hochfeld 1982). Był także pionierem socjologicznych badań nad

opiniami o sprawach międzynarodowych. Chociaż jego osobisty udział w badaniach empirycznych był skromny, należy pamiętać, że empiryczna orientacja polskiej socjologii polityki – tak wyraźna zwłaszcza w młodszym pokoleniu socjologów polityki – wywodzi się z koncepcji metodologicznych i prac badawczych tego uczonego.

Próbując z perspektywy pięćdziesięciu lat dokonać oceny roli Juliana Hochfelda, musimy pamiętać, jak bardzo zmienił się świat, w którym żyjemy. To, że w tym zmienionym świecie sięgamy pamięcią do dorobku tego uczonego, świadczy o wadze jego wkładu do nauki – skromnego ilościowo, ale bardzo ważnego merytorycznie. Dzisiejsza socjologia polityki, uprawiana przez spore i bardzo wartościowe grono socjologów średniego i młodszego pokolenia, ma swe źródło w szkole Hochfelda. Jest to cenny kapitał i dobry fundament dla obecnych i przyszłych przedsięwzięć.

■ Zygmunta Baumana rewizjonistyczny marksizm i socjologia polityki

Zygmunt Bauman pojawił się na Uniwersytecie Warszawskim jesienią 1952 roku, jeszcze w mundurze oficerskim. Miał za sobą pobyt w ZSRR, gdzie znalazł się po opuszczeniu rodzinnego Poznania na początku wojny, a następnie szlak bojowy w szeregach Pierwszej Armii Wojska Polskiego, w czasie którego był ranny w walkach o Kołobrzeg. Po wojnie jego dywizja została przeniesiona do tworzonoego wówczas Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i brała udział w walkach z polskim i ukraińskim podziemiem, co do końca życia (a nawet po śmierci) wypominali mu rzecznicy dekomunizacji. Był wtedy przekonany komunistą, o czym otwarcie mówił w wywiadach udzielanych pod koniec życia. Od komunistycznej ortodoksji odszedł w klimacie fermentu ideowego po śmierci Stalina i po dwudziestym zjeździe KPZR z referatem Chruszczowa o zbrodniach jego poprzednika. Członkiem PZPR pozostał jednak do końca 1967 roku, gdy wystąpił z niej na znak protestu przeciw nasilającej się kampanii antysemitkiej, ale człowiekiem lewicy pozostał do końca życia. W wyniku represji, które spadły na Uniwersytet Warszawski po protestach studenckich w marcu 1968 roku, został (decyzją ministra szkolnictwa wyższego) usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego i skłoniony do emigracji. Przez krótki czas wykładał socjologię na uniwersytecie w Tel-Awivie, by od 1971 roku osiąść w Leeds, gdzie do przejścia na emeryturę był szefem stworzonego dla niego instytutu socjologii. W brytyjskim okresie intelektualna gwiazda Baumana zabłysła w pełni, czyniąc z niego najsławniejszego i najbardziej honorowanego uczonego w całej historii polskiej socjologii. Ten okres jego twórczości

wykracza poza omawiany tu temat. Został zresztą już kompetentnie opisany w licznych monografiach (Brzeziński 2015; Tester i Jacobsen 2005).

Powrót socjologii na polskie uniwersytety nasze środowisko powitało entuzjastycznie. Z inicjatywy Baumana powstał wtedy programowy artykuł zawierający program marksistowskiej socjologii uwolnionej od ideologicznego dyktatu, w którym widzieliśmy źródło „stagnacji i cofania się wiedzy o społeczeństwie zrodzonej pod auspicjami marksizmu” (Wiatr i Bauman 1957: 8). Postulowaliśmy w tym tekście rzeczowe podejście do innych niż marksizm kierunków w socjologii, otwarty stosunek do dotychczasowych twierdzeń marksizmu (ale nie ich bezkrytyczne odrzucenie), a także oparcie polityki „budowania socjalizmu” na fundamencie rzetelnie uprawianej nauki. Łatwo zauważyć, że zajęte przez nas stanowisko było inspirowane poglądami Hochfelda, chociaż jedynym polskim socjologiem, na którego się w tym tekście powołaliśmy, był Stanisław Ossowski (w nawiązaniu do jego artykułu z 1947 roku). Nasze – z dzisiejszej perspektywy wręcz oczywiste – postulaty spotkały się z frontalnym atakiem w ZSRR (Jelena W. Kasjanowa na łamach „Woprosow Filozofii”) i w Bułgarii (N. Iribadžakow na łamach „Nowo Wreme”), co przyczyniło się do spopularyzowania tego tekstu w krytycznych wobec oficjalnego marksizmu kręgach zagranicznych intelektualistów.

Problematyka odnowy marksizmu znalazła wyraz w kolejnych publikacjach Baumana, zwłaszcza w jego monumentalnym *Zarysie marksistowskiej teorii społeczeństwa* (Bauman 1964a). Jest to pierwszy w literaturze polskiej całościowy wykład teorii socjologicznej inspirowanej przez marksizm, ale całkowicie wolnej od jego dogmatycznego traktowania. Ukazały się jego tłumaczenia na języki obce, a w 1966 roku drugie wydanie polskie. Praca ta miała szczególnie wielkie znaczenie dla – dokonującego się w połowie lat sześćdziesiątych – odrodzenia socjologii czechosłowackiej. W przedmowie autor zawarł ważne dla obecnych rozważań stwierdzenie. „Moje poglądy teoretyczne – pisał – kształtowały się pod wpływem Profesora Juliana Hochfelda, którego inspiracji i krytycyzmowi, rozległym horyzontom intelektualnym i wiecznemu twórczemu niepokojowi zawdzięczam w znacznej mierze ich obecny kształt” (Bauman 1964a: 9). Nie było to banalne podziękowanie. W relacjach między Julianem Hochfeldem i Zygmuntem Baumanem był w tym okresie ciekawy paradoks. To Hochfeld był inspiratorem – tak dla Baumana, jak i dla mnie i innych swych uczniów. Sam jednak mało pisał, więc wprowadzony przez niego sposób uprawiania marksistowskiej socjologii został najpełniej zaprezentowany przez Baumana.

W tym samym czasie Bauman rozpropagował – poprzednio niemal zupełnie w Polsce nieznaną – koncepcje socjologiczne Antonio Gramsciego

(Bauman 1964b). Włoski marksista, znacznie bardziej niż późniejsi zachodnioeuropejscy marksiści w rodzaju Louisa Althusera (1918–1990), reprezentował taki sposób uprawiania marksizmu, który antycypował „rewizjonistyczny” marksizm szkoły Hochfelda i był dla niej ważną inspiracją. Studium poświęcone Gramsciemu stanowiło ważny element opracowywanej przez Baumana rekonstrukcji marksistowskiej teorii socjologicznej. Obie wymienione tu prace składają się na spójny i bardzo erudycyjny wykład marksistowskiej teorii socjologicznej.

Bauman jednak nie ograniczał się w tym okresie do prac nad teorią socjologiczną marksizmu. Zgodnie z głównym kierunkiem szkoły Hochfelda podejmował prace badawcze w zakresie socjologii polityki (czy, jak wówczas mówiliśmy, socjologii stosunków politycznych). Szły one w dwóch kierunkach.

Pierwszym były badania poświęcone socjalizmowi brytyjskiemu, czego dotyczyły jego prace doktorska (Bauman 1960) i habilitacyjna (Bauman 1960). Ta druga została po dwunastu latach opublikowana po angielsku (Bauman 1972) i spotkała się z wielkim uznaniem wśród brytyjskich socjologów polityki. W sposób nowatorski połączył w niej Bauman dwie perspektywy teoretyczne: ujęcie polityki w kategoriach konfliktu klasowego i w kategoriach teorii elit. Było to bardzo ciekawym przykładem zastosowania podejścia „otwartego marksizmu” do badania fenomenu socjologicznego, jakim była ewolucja brytyjskiego ruchu robotniczego.

Drugim kierunkiem empirycznych zainteresowań Baumana były badania nad aktywnością partyjnym PZPR oraz nad władzami lokalnymi. Pierwsze z tych badań realizował przez parę lat w kierowanej przez siebie Pracowni Badań Socjologicznych w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Była to – o ile wiem – jedyna taka placówka w ówczesnych krajach socjalistycznych. W 1960 roku pod jego kierownictwem zrealizowany został projekt badawczy obejmujący 107 zakładów przemysłowych (w tym 36, gdzie przeprowadzono anonimową ankietę). W sumie zebrano ponad trzy tysiące odpowiedzi. W wyniku tych badań Bauman sformułował ważną tezę o dominacji motywacji pragmatycznej, a nie ideologicznej, wstępowania do PZPR inteligencji technicznej, a bardziej ideologicznej – robotników (Bauman 1962a, 1962b). Progностyczna wartość tych badań została potwierdzona przez późniejsze wydarzenia, gdy robotnicy masowo opuszczali szeregi PZPR a inteligencja techniczna pozostawała w niej aż do końca. Wnioski płynące z badań Baumana nie mogły przypaść do gustu władzom partyjnym. Badania nad członkami PZPR nie były kontynuowane, a ich autor odszedł z WSNS.

Badania empiryczne prowadzone przez Baumana i jego uczniów obejmowały także problematykę władzy lokalnej. W badaniach tych uczestniczyli znani później socjologowie: Jakub Karpiński, Winicjusz Narojek, Jadwiga

Staniszki i Krzysztof Zagórski. Konceptualizację tych badań przedstawił Bauman na łamach „Studiów Socjologiczno-Politycznych” (Bauman 1962c). W tym okresie Bauman współkierował (wraz ze mną) Pracownią Socjologii Stosunków Politycznych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Pracownia ta – już po odejściu z niej Baumana – stała się polskim partnerem międzynarodowych badań nad lokalnym przywództwem politycznym realizowanych obok Polski w Indiach, Jugosławii i Stanach Zjednoczonych. W tej pracowni pierwsze kroki badawcze stawiali Krzysztof Ostrowski i Adam Przeworski. To wielkie przedsięwzięcie badawcze wiele zawdzięcza wcześniejszym pracom Zygmunta Baumana.

W połowie lat sześćdziesiątych zainteresowania Baumana wyraźnie przesunęły się od socjologii polityki ku socjologii kultury. Poświęcił tej tematyce dwie książki (Bauman 1966, Bauman 2017). Dzieje tej ostatniej książki, która ukazała się na kilka dni przed śmiercią autora, to nieomal materiał na powieść sensacyjną. Praca była przygotowana do druku w wydawnictwie „Ossolineum”, ale – po usunięciu autora z Uniwersytetu Warszawskiego – wydawnictwo zerwało z nim umowę i zniszczyło skład. Posiadany przez Baumana egzemplarz maszynopisu został mu odebrany przez celników w czasie wyjazdu emigracyjnego. Przez długi czas sądzono, że praca ta bezpowrotnie zaginęła. Po latach dr Dariusz Brzeziński odnalazł egzemplarz korekcyjny ukryty w bibliotece Wydziału Filozofii i Socjologii UW przez jej ówczesnego kierownika Janusza Krajewskiego.

■ Dziedzictwo

Położone przez Juliana Hochfelda i Zygmunta Baumana podwaliny pod rozwój polskiej socjologii polityki okazały się bardzo trwałe. Trafnie zauważył Jacek Raciborski, że chociaż „krąg Hochfelda jako zwarty zespół funkcjonował bardzo krótko”, to jednak „wywarł wielki wpływ na kształt całej polskiej socjologii” (Raciborski 1999: 94). Była to bowiem najbardziej wyrazista pod względem programowym i metodologicznym szkoła w powojennej socjologii polskiej. Jej oryginalność wynikała z połączenia otwartego marksizmu z socjologią polityki. W obu tych przenikających się wzajemnie obszarach Julian Hochfelda i Zygmunt Bauman odgrywali główną rolę. Wprawdzie śmierć Hochfelda i emigracja Baumana zadały tej dyscyplinie poważny cios, ale nie okazał się on śmiertelny. W 1976 roku udało mi się odtworzyć na Uniwersytecie Warszawskim Zakład Socjologii Polityki stanowiący kontynuację dawnej katedry z lat, gdy kierowali nią kolejno Hochfeld i Bauman. Dzisiejsze młode pokolenie socjologów polityki, znakomicie przygotowane i mające już

na swym koncie poważne osiągnięcia, powinno mieć świadomość długu zaciągniętego u dwóch wielkich pionierów tej dyscypliny w naszym kraju.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Bauman Zygmunt (1959), *Socjalizm brytyjski: źródła, filozofia, doktryna polityczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bauman Zygmunt (1960), *Klasa, ruch, elita. Studium socjologiczne dziejów angielskiego ruchu robotniczego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 5.
- Bauman Zygmunt (1962a), *Członkowie partii i aktywy partyjne w zakładzie produkcyjnym*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 55–70.
- Bauman Zygmunt (1962b), *Social Structure of the Party Organization in Industrial Works*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1–2 (3–4), s. 50–64.
- Bauman Zygmunt (1962c), *Struktura władzy społeczności lokalnej*, „Studia Sociologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 7–30.
- Bauman Zygmunt (1964a), *Zarys marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bauman Zygmunt (1964b), *Wizje ludzkiego świata: studia nad genezą i funkcją socjologii*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bauman Zygmunt (1966), *Kultura a społeczeństwo. Preliminaria*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bauman Zygmunt (1972), *Between Class and Elite: The Evolution of the British Labour Movement: A Sociological Study*, Manchester: Manchester University Press.
- Bauman Zygmunt (2017), *Szkice z teorii kultury*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Brzeziński Dariusz (2015), *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Chałubiński Mirosław (1991), *Polityka i socjologia: Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii.
- Grochowska Magdalena (2014), *Strzelecki: śladem nadziei*, Warszawa: Świat Książki.
- Hochfeld Julian (1946), *My socjaliści (Ze stanowiska socjalistycznego realizmu)*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”.
- Hochfeld Julian (1982), *Marksizm – socjologia – socjalizm. Wybór pism*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Raciborski Jacek (1999), *Badania postaw i zachowań politycznych w kręgu Juliana Hochfelda*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 79–96.
- Raciborski Jacek (2007), *Marksizm w warszawskiej socjologii uniwersyteckiej. Rozkwit i zmierzch*, w: Antoni Sufek, red., *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, s. 239–260.
- Rokkan Stein (1970), *International Cooperation in Political Sociology: Current Efforts and Future Possibilities*, w: Erik Allardt i Stein Rokkan, red., *Mass Politics: Studies in Political Sociology*, New York-London: The Free Press and Collier-Macmillan Limited, s. 1–20.

Tester Keith i Jacobsen Michael Hviid (2005), *Bauman Before Postmodernity: Invitation, Conversations and Annotated Bibliography 1953–1989*, Aalborg: Aalborg University Press.

Wiatr Jerzy J. i Bauman Zygmunt (1957), *Marksizm a socjologia współczesna*, „Myśl Filozoficzna” nr 1(27), s. 3–23.

Wiatr Jerzy J. (1979), *Sociologija političeskich odnoszenji*, Moskwa: Izdatelstwo Progress.

Jerzy Wiatr

OPEN MARXISM AND THE REVIVAL OF SOCIOLOGY: THE ROLE OF JULIAN HOCHFELD AND ZYGMUNT BAUMAN

In 1956, political liberalization in Poland resulted in the revival of sociology, previously banned from Polish universities. Julian Hochfeld (1911–1966), previously a leading Socialist politician and currently professor of the University of Warsaw, played an important role in this process by (a) initiating the debate on the revision of Marxist social theory in the spirit of „Open Marxism”, and (b) establishing the chair of political sociology at the University of Warsaw. His closest associate and successor was Zygmunt Bauman (1925–2107) until his politically motivated dismissal from the University of Warsaw and emigration in 1968. Academic interests of Hochfeld’s school focused on (a) reinterpretation of Marxist social theory and its confrontation with main trends in contemporary sociology, (b) empirical research on political life in Poland, and (c) comparative cross-national study of politics. This tradition is now continued by the new generation of Polish political sociologists.

Słowa kluczowe: demokratyzacja, liberalizacja, otwarty marksizm, socjologia polityczna, teoria socjologiczna

Key words: democratization, liberalization, open marxism, political sociology, sociological theory

Mirostaw Chatubiński

Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Socjologii¹

POWROTY DO JULIANA HOCHFELDA²

21 lipca 2016 r. minęła 50. rocznica śmierci Juliana Hochfelda (1911–1966), wybitnego działacza i teoretyka socjalizmu i socjologa marksistowskiego. I nie jest sprawą przypadku, że to Zakład Socjologii Polityki IS UW wspólnie z Sekcją Historii Socjologii PTS współorganizowały sympozjum poświęcone jego działalności i aktualności rozwijanych przezeń idei. Wszak to Hochfeld stworzył Katedrę Socjologii Stosunków Politycznych na Wydziale Filozoficznym UW w roku 1957, a nieco później (1958 r.) „Studia Socjologiczno-Polityczne”, pismo które wychodziło do roku 1968 (Wiatr 2014). Jego postać przewijała się w wielu ważnych wydarzeniach powojennej Polski (Werblan 2009).

Jednakże nie tylko chęć uhonorowania tej ważnej postaci oraz jej zasług w rocznicowym kontekście motywowała mnie do napisania tego artykułu³. Nietrudno jest bowiem zauważyć, że zrozumienie idei naukowych i politycznych Hochfelda, kierunków jego działalności, a także ich ewentualnej aktualności wymaga uwzględnienia nowego kontekstu ich funkcjonowania, szczególnie odniesienia do zaawansowanych już prób przebudowy systemu politycznego (w tym rekonstrukcji pamięci zbiorowej), podjętych przez rządzących od 2015 r. w ramach tzw. dobrej zmiany.

Kilka przykładów zmiany sensu dawnych tekstów i działań Hochfelda w nowych kontekstach. Zbiór jego artykułów pt. *My socjaliści* (1946)

¹ E-mail: mirek_chalubinski@onet.pl

² Jest to zmodyfikowany tekst referatu wygłoszonego 24.11.2016 r. w Klubie Księgarza w Warszawie na sesji poświęconej twórczości J. Hochfelda.

³ Czyniłem to już wielokrotnie w różnych artykułach i książkach m.in. Mirostaw Chatubiński (1991), *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Warszawa: Wydawnictwa UW.

i *Projekt tezy do programu Polskiej Partii Socjalistycznej* (opublikowany w grudniu 1947 r.) słusznie traktowano jako obronę istnienia partii socjalistycznej w coraz bardziej dominowanym przez komunistów systemie politycznym naszego kraju (Hochfeld 1947). Natomiast współczesnego czytelnika tych publikacji może zainteresować aktualność socjaldemokratycznej wizji, uwzględniająca doświadczenia polskiego kapitalizmu po 1989 r. Koncepcja „marksizmu otwartego”, rozwijana przez Hochfelda na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, współcześnie może inspirować dyskusje na temat historii marksizmu i jego wartości poznawczej. Kiedyś, w momencie publikacji różnych tekstów na ten temat, była odczytywana (i słusznie) jako krytyka dogmatyzmu marksizmu-leninizmu, marksizmu instytucjonalnego, o czym piszę dalej (Hochfeld 1957a, b). Natomiast jego pomysł uprawiania socjologii stosunków politycznych to współcześnie przede wszystkim zagadnienie ważności socjologicznego punktu widzenia w politologii, miejsca socjologii w całości kształcie nauk politycznych (Hochfeld 1958). Trudno przeczyć, że są to problemy ważne również współcześnie.

Zauważmy, że istotnym elementem tzw. dobrej zmiany są próby nowego ukształtowania polskiej pamięci zbiorowej. Wiemy o tym, że ich istnienie dostrzegamy we wszystkich rewolucjach czy nawet wszelkich okresach głębszych przemian społecznych, teraz jednak osiągają bardzo silne natężenie (Grabski 2003).

Do treści polityki historycznej rządzących należy nie tylko oszczerca niekiedy krytyka dokonywana przez nich wobec tych, którzy niedawno sprawowali władzę, lecz także totalnie krytyczny obraz PRL – jako okresu nowej okupacji naszego kraju, potępienie PZPR (jej członkowie to w najlepszym razie tchórze i koniunkturaliści). Zawiera też idealizację II RP i próby budowania kultu podziemia zbrojnego po II wojnie światowej. W tym kontekście PRL to dzieje „okupacji sowieckiej”, a ci, którzy wtedy rządzą, to po prostu zdrajcy⁴. Lansowane usilnie normy poprawności politycznej umacniają lub tworzą nowe negatywne stereotypy i uprzedzenia, utrudniając komunikację społeczną i uzyskanie adekwatnego obrazu przeszłości.

O związanych z tym kłopotach badawczych mówił niedawno z przewrotnym humorem prof. Marcin Kula na sesji zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w 2016 r. z okazji setnej rocznicy urodzin swego ojca, wybitnego historyka Witolda Kuli, gdy prezentował jego sylwetkę polityczną i dorobek naukowy (Kula 2016). Jak wyjaśnić – pytał – że mój

⁴ Te treści znalazły się w wypowiedzi wicepremiera P. Glińskiego w audycji TVN „Kropka nad i”, prowadzonej przez M. Olejnik (1.03.2017 r.).

ojciec, będąc w Armii Krajowej (m.in. w tzw. BIP – czyli Biurze Informacji Propagandy) i w „Żegocie” (Rada Pomocy Żydom), po wojnie nie poszedł do lasu, aby walczyć w podziemiu, czym współcześnie zasłużyłby sobie na miano „żołnierza wyklętego” i być może pośmiertnie na wysokie odznaczenie państwowe, zamiast tego współtworzył na Uniwersytecie Warszawskim jeden z najlepszych ośrodków mediewistycznych w Europie. Witold Kula – choć przejawiał wyraźnie lewicowe przekonania – nie należał do PZPR, lecz cenił sobie wysoko materializm historyczny jako ważny paradygmat, który współcześnie zachował potencjał poznawczy w różnych obszarach humanistyki, co wyraził dobitnie w wielu pracach, m.in. w swej syntezie *Problemy i metody historii gospodarczej* (1963). Tak więc rzecznicy nowej polityki historycznej mieliby kłopoty z jego jednoznacznym zaklasyfikowaniem i wyraźną oceną.

Z J. Hochfeldem – przyjmując lansowane obecnie normy poprawności politycznej – sytuacja jest jeszcze trudniejsza niż w przypadku W. Kuli. Od 1930 do 1948 r. należał on do Polskiej Partii Socjalistycznej, dokładniej do jej lewicowego odłamu, którego zwolennicy chcieli współpracy z komunistami, a po II wojnie światowej był czołowym działaczem „koncesjonowanej” PPS, kierowanej przez J. Cyrankiewicza. Później należał do PZPR i nawet przez pewien czas (1948–1952) pełnił funkcję zastępcy członka KC PZPR, a później uprawiał marksistowską socjologię. Słowem, biografia mocno niewłaściwa! Dlatego zachodzi potrzeba przedstawienia choćby elementów jego biografii publicznej, w tym zwłaszcza prezentacji aktywności politycznej i naukowej⁵. Świat jest o wiele bardziej skomplikowany niż wynikałoby z wypowiedzi zwolenników prostych, jednoznaczących ocen.

*

Julian Hochfeld urodził się 6 sierpnia 1911 r. w Rzeszowie, w spolonizowanej żydowskiej rodzinie. Ojciec, z wykształcenia prawnik, był adwokatem i w końcowym okresie życia aż do śmierci (1932) pełnił funkcję wiceburmistrza Rzeszowa, a jego przyrodni brat Stanisław w czasie I wojny światowej wstąpił do Legionów i brał udział w działaniach wojennych. Wielokrotnie odznaczony dosłużył się stopnia majora Wojska Polskiego i uczestniczył w kampanii wrześniowej w 1939 r.

Julian Hochfeld studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa i w roku 1934 uzyskał tytuł magistra praw, a w roku 1937 obronił pracę doktorską *Ubezpieczenie społeczne jako element płacy robotniczej*, napisaną pod

⁵ Jej omówienie znajdziemy w: M. Chałubiński (1991), *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*; P. Kendziorek (2015), *Hochfeld Julian*; J.J. Wiatr (1996), *Socjalista trudnych czasów*; W. Winclawski (2001), *Hochfeld Julian*.

naukowym kierownictwem prof. Adama Krzyżanowskiego⁶. W międzyczasie w latach 1934–1935 odbył studia uzupełniające z politologii w École des Sciences Politiques w Paryżu.

Lata studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim to okres wielkiej aktywności politycznej J. Hochfelda. W roku 1930 wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej i działał też w organizacjach przy niej afiliowanych, m.in. w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS). Organizacja ta w latach 1931–1933 wydawała „Płomienie” – pismo o teoretycznych aspiracjach, będące pod wpływem austromarksizmu, stanowiącego podówczas ważny nurt socjaldemokratycznej lewicy⁷. Czołowymi jej przedstawicielami był M. Adler i O. Bauer. Z Polaków wymienić tu należy Oskara Langego, który działał w ZNMS, wtedy gdy był już asystentem i adiunktem w UJ i miał już w owym czasie wysoką pozycję naukową, którą zdobył m.in. w polemikach ze zwolennikami neoliberalizmu ekonomicznego (F.A. Hayek, L. von Mises).

Ogólnie rzecz biorąc, socjalistyczna lewica zarzucała partyjnemu mainstreamowi absolutyzację parlamentarnych metod walki o socjalizm i w ogóle koncepcję rewolucji w majestacie prawa. Dla ich przedstawicieli była to w praktyce rezygnacja z realizacji socjalistycznych postulatów i chcieli oni użycia pozaparlamentarnych metod walki. Lewicowi socjaliści dopuszczali też współdziałanie z ruchem komunistycznym, co odróżniało ich od tzw. socjaldemokratycznej prawicy (*Gospodarka...* 1934).

Nie należy jednak zapominać o zasadniczej zbieżności docelowej wizji „dobrego” społeczeństwa w różnych odłamach ruchu socjalistycznego. Socjaliści akcentowali to, że proponowany przez nich ustrój będzie realizował różne postulaty demokratyczne i egalitarne, w tym wielopartyjność, samorząd terytorialny, powszechny dostęp do edukacji, równouprawnienie płci i mniejszości narodowych i etnicznych, wielość form uspołecznienia własności (oprócz własności państwowej postulowali oni rozbudowę spółdzielczości i własności komunalnej). Socjaliści byli więc zdecydowanymi przeciwnikami niedemokratycznych form ustrojowych, a model ustrojowy rozwijany podówczas w ZSRR (znany niekiedy socjalistom z autopsji – Hochfeld przebywał w ZSRR podczas II wojny światowej prawie trzy lata) był niekiedy ostro przez nich krytykowany.

⁶ Obie te prace są przechowywane w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wspomnieć tu trzeba o tym, że J. Hochfeld w latach 1929/30 studiował chemię na Uniwersytecie Lwowskim, a później przeniósł się do Krakowa.

⁷ Zwięzłą charakterystykę austromarksizmu zawiera S. Ehrlicha (1992), *Austromarksizm (o znaczeniu zarzuconego kierunku)*.

W 1935 r. Hochfeld zamieszkał w Warszawie, gdzie kontynuował działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej i organizacjach z nią związanych, m.in. w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Instytucie Gospodarstwa Społecznego, ZNMS-ie, Organizacji Młodzieżowego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Rozwinął też intensywną działalność publicystyczną w prasie lewicowej. Na przełomie 1935 i 1936 r. pracował w Głównym Urzędzie Statystycznym, skąd został usunięty za działalność polityczną.

Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. Hochfeld zgłosił się na ochotnika do wojska i w czasie działań wojennych dostał się do niemieckiej niewoli, gdzie przebywał prawie dwa miesiące. Powrócił do Warszawy w listopadzie 1939 r., a będąc zagrożony aresztowaniem w początkach 1940 r. uciekł do ZSRR i znalazł zatrudnienie w Zachodniej Ukrainie. Po ataku wojsk hitlerowskich na ZSRR (czerwiec 1941 r.) przedostał się w głąb kraju i dotarł do tworzonej wówczas armii polskiej, dowodzonej przez gen. W. Andersa, gdzie przez kilka miesięcy (prawie pół roku) pełnił funkcję zastępcy delegata ambasady RP w Duszanbe (Tadżykistan). Później po zerwaniu przez ZSRR stosunków z rządem londyńskim (kwiecień 1943 r.) Hochfeld został na krótko aresztowany. Następnie opuścił ZSRR wraz z wojskiem polskim i do maja 1944 r. służył na Bliskim Wschodzie (Hochfeld 1983). Później, od września 1944 do sierpnia 1945, przebywał w Londynie, gdzie działał w PPS i pracował w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Po ujawnieniu postanowień konferencji jałtańskiej (marzec 1945 r.) J. Hochfeld opowiedział się za powrotem do Polski i współinicjował w Londynie rozłam wśród polskich socjalistów mocno podzielonych w tych sprawach. W sierpniu 1945 r. znalazł się w Polsce.

Rozpoczął się w jego życiu okres bodaj najbardziej intensywnej aktywności politycznej w ówczesnej PPS. Z ważniejszych funkcji, które pełnił wtedy, wymienię następujące: był członkiem Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, posłem do KRN i przewodniczącym Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, naczelnym redaktorem „Przeglądu Socjalistycznego” i „Robotnika”, wiceprezesem Centralnego Urzędu Planowania. Należy dodać, że był wtedy również bardzo aktywny jako publicysta⁸.

Rodzi to pytanie o przesłanki jego podstawowych decyzji, gdyż z posiadanych przeze mnie źródeł i zebranych relacji wynika, że Hochfeld mocno wahał się, czy pozostać w Londynie, czy wracać do kraju. Nie miał wątpliwości, że Europa Środkowo-Wschodnia znajdzie się w strefie wpływów ZSRR,

⁸ Z tego okresu doliczyłem się co najmniej 400 jego artykułów (w tym publikowanych wypowiedzi).

a Polska będzie państwem uzależnionym, pótniepodległym itp., przynajmniej w okresie powojennym. Szybko też zorientował się, że nastroje społeczeństwa polskiego są – ogólnie – nieprzychylnie nowej władzy. Był jednak przekonany, że istnieją różne możliwości rozwoju wydarzeń, a swoje stanowisko nazwał *realizmem socjalistycznym* (niekiedy posybilizmem socjalistycznym). W dużym skrócie istota tej koncepcji wiązała się z przekonaniem, że reformy społeczne są możliwe do realizacji niekiedy tylko częściowo, w różnym stopniu, ewolucyjnie, że istnieją sytuacyjne ograniczenia. Hochfeld nie wierzył więc w możliwość pełnej realizacji swoich socjalistycznych ideałów, lecz sądził, że możliwa jest *polska droga do socjalizmu*, w której polscy socjaliści przynajmniej w części zrealizują swój program i odegrają rolę moderującą w stosunku do koncepcji PPR, wzorowanych – choć z zastrzeżeniami – na komunizmie ZSRR. Swoje koncepcje wyłożył najpełniej w zbiorze artykułów opublikowanych pt. *My socjaliści* (1946) oraz w *Projekcie tez do Programu PPS* (1947). Hochfeld uważał, że niemożliwe jest działanie partii socjalistycznej pozostającej w ostrej opozycji do PPR. Dlatego związał się z reaktywowaną PPS, w której pierwszorzędną rolę odgrywał jego znajomy z okresu działalności socjalistycznej w Krakowie J. Cyrankiewicz (przed II wojną skądinąd daleki od lewicowego socjalizmu), idący na szeroką współpracę z komunistami. Ale też zarazem walczone o zachowanie autonomii względem nich. Hochfeld wierzył w to, że uwzględniając ówczesne realia, nie można zdobyć władzy, przeprowadzić reform społecznych i zrealizować socjalistyczny program, stosując do końca demokratyczne metody walki (Hochfeld 1946). Można powiedzieć, że Hochfeld z wielkimi oporami akceptował metody walki przyjęte przez blok polityczny zdominowany przez PPR w czasie tzw. wyborów do Sejmu Ustawodawczego (Hochfeld 1946). Chciał jednak zminimalizować brutalność walki politycznej, o czym świadczą liczne jego wypowiedzi z tego okresu, a zwłaszcza publicystyka na temat socjalistycznego humanizmu, w której wzięło udział wielu przedstawicieli lewicy, m.in. A. Schaff, J. Strzelecki, J. Topiński.

Niestety rozwój sytuacji nie sprzyjał realizacji jego politycznych koncepcji. W początkach 1948 r. zapadła decyzja o połączeniu PPR z PPS; należałoby raczej mówić do wcieleniu tej drugiej partii w struktury organizacyjne silniejszego partnera, który w 1948 r. przejmował już jawnie stalinowski model socjalizmu i sposoby jego realizacji. Hochfeld, który (przynajmniej do początków 1948 r.) był przeciwnikiem tzw. zjednoczenia, stał się obiektem bardzo ostrej krytyki i został „przesunięty” do nauki⁹. W następnych latach

⁹ Rozstrzygającą rozmowę na ten temat odbył on z J. Bermanem (wówczas prominentnym członkiem władz PPR) w początkach września 1948 r.

pełnił on jednak funkcje zastępcy członka KC PZPR (do 1952 r.) i posła na Sejm Ustawodawczy I kadencji (1952–1957). O klimacie owych czasów świadczy jego samokrytyka złożona na III Plenum KC PZPR 12 listopada 1949 r., w której odwoływał swe wcześniejsze poglądy nazywając je „pepesowszczyzną”, a wielu polityków również składało samokrytyki i odwoływało swe wcześniejsze poglądy. Działo się to w kontekście procesów politycznych, które miały wówczas miejsce w państwach realnego socjalizmu, m.in. procesu L. Rajka na Węgrzech we wrześniu 1949 r.

*

Użyłem wyżej określenia, że został on „przesunięty” do nauki. Potrzebne jest wszakże pewne wyjaśnienie, gdyż uważniej przyglądając się biografii Hochfelda, dochodzi się do wniosku, że nie można wyraźnie oddzielać jego aktywności politycznej od stricte naukowej. Tak zresztą nierzadko bywało w ruchu socjalistycznym (także w PPS), gdzie czołowi działacze przejawiali aktywność naukową i publicystyczną. Można powiedzieć, że Hochfeld przed II wojną światową był zaangażowanym politycznie intelektualistą, posiadającym już spory dorobek publicystyczny i na koncie kilka publikacji stricte naukowych (Hochfeld 1935; 1936). Ułatwiała to „płynne” przejście do nauki. Najpierw prowadził zajęcia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, gdzie pełnił różne kierownicze funkcje oraz w Szkole Głównej Służby Dyplomatycznej. Później zaś (od 1951 r.) został kierownikiem Zakładu Materializmu Historycznego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego¹⁰.

Można powiedzieć, że ten okres był bardzo trudny dla nauk społecznych ze względu na forsowaną przez władze polityczne krytykę burżuazyjnej kultury i nauki. Pismem o pierwszorzędym znaczeniu, które podjęło trud walki z tzw. burżuazyjnymi teoriami w naukach społecznych, była „Myśl Filozoficzna”. Jej naczelnym redaktorem został A. Schaff, a zastępcami J. Hochfeld i J. Chałasiński.

Prowadzone tam krytyki – ogólnie mówiąc – dalekie były od obiektywizmu czy też akademickiej elegancji, a redukcja zawartości teorii społecznych do różnych form klasowych ideologii zazwyczaj w praktyce uniemożliwiała merytoryczną analizę krytkowanych poglądów. W polemikach tych uczestniczył J. Hochfeld, krytykując m.in. S. Ossowskiego i J. Chałasińskiego, lecz trudno jest powiedzieć, by jego teksty przejawiały szczególną napastliwość, np. w porównaniu z filozofami zaliczanymi później do czołowych przedstawicieli warszawskiego kręgu historyków idei, którzy wówczas polemizowali ze

¹⁰ Teczka J. Hochfelda. Dział Spraw Osobowych, Uniwersytet Warszawski.

szkołą lwowsko-warszawską czy neotomizmem (L. Kołakowski, B. Baczek). Albo tekstami krytykującymi F. Znanieckiego, które wyszły spod pióra jego ucznia J. Chałasińskiego.

Niemniej jednak do czołowych osiągnięć naukowych J. Hochfelda nie sposób zaliczyć polemik pochodzących z tego okresu. Mimo wszystko w tym trudnym okresie potrafił on jednak zapewnić dobry klimat intelektualnego rozwoju dla swoich wychowanków i współpracowników, co przyczyniło się do konsolidacji środowisk zainteresowanych empirycznym badaniem polityki, makrostruktur społecznych, rozwijaniem teorii socjologicznych i wkrótce zaprocentowało.

*

Okres październikowy (1956–1958) i popaździernikowy trwający do przedwczesnej śmierci Hochfelda w 1966 r. są bardzo ważne dla jego dorobku naukowego i miejsca w życiu politycznym PRL. Jeszcze przed powrotem W. Gomułki do życia politycznego i objęcia przezeń funkcji I sekretarza KC PZPR nastąpiła w Polsce demokratyzacja państwa i odchodzenie od stalinowskich metod sprawowania władzy¹¹. Hochfeld witał tę ewolucję z dużymi nadziejami i wierzył w pogłębianie się tych zmian, w realizację postulatów socjalizmu demokratycznego. Wracał on tym samym do koncepcji *polskiej drogi do socjalizmu* i wielokrotnie wyrażał nadzieję, że istnieje wiele dróg socjalistycznych przemian, m.in. polska i brytyjska (Hochfeld 1982).

Z ważniejszych stanowisk pełnionych przezeń w tym okresie należy wymienić funkcję posła na Sejm (od 1957 r.), zastępcy przewodniczącego klubu parlamentarnego PZPR (1957–1959), a także dyrektora Państwowego Instytutu Spraw Międzynarodowych w latach 1957–1959.

W okresie październikowym zaproponował Hochfeld oryginalną koncepcję reform polskiego parlamentaryzmu, których główna idea polegała na częściowym osłabieniu monokratycznego modelu władzy sprawowanego przez kierownicze, partyjne gremia. Miało to polegać na wprowadzeniu autonomii klubu parlamentarnego PZPR oraz tzw. sejmu permanentnego, tzn. stałego urzędującego, co czyniło z niego instytucję uczestniczącą w sprawowaniu władzy. Działania obu tych mechanizmów były czymś w rodzaju „hamowania i równowagi” władzy na szczeblu centralnym (Hochfeld 1957c).

Oczywiście nie wyczerpywało to problematyki demokracji w ujęciu Hochfelda, bowiem nawiązując do modelu socjalizmu PPS, postulował on rozwój

¹¹ Dużo ciekawych materiałów na ten temat zawiera *Przełom października 56*, Warszawa 2016, (red. P. Dybicz).

samorządu robotniczego i terytorialnego, autonomii nauki i kultury, a będąc mocno zaangażowanym w realizację tych projektów, musiał wejść w konflikt z kierowniczymi gremiami PZPR. Szczególne znaczenie miały jego spory z W. Gomułką i Z. Kliszko, które były przyczyną rezygnacji z pełnionych przezeń funkcji. Odejście z „wielkiej polityki” spowodowało, że głównym kierunkiem jego aktywności stała się znowu praca naukowa. W tym okresie powstają dwie najbardziej znane i chyba najbardziej teoretycznie doniosłe stricte naukowe prace Hochfelda: *Marksizm a socjologia stosunków politycznych* (1958) oraz *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa* (1963)¹². W pierwszej z wymienionych, mającej programowy charakter, rozwijał ideę niezbędności socjologii stosunków politycznych¹³ dla nauk o polityce w ogóle, w której głównym przedmiotem jest władza, zwłaszcza państwowa, i walka o jej zdobycie, wykorzystanie i utrzymanie. Socjologia polityki ma wobec politologii spełniać funkcję integrującą, gdyż uwzględnia ona szeroko (można powiedzieć programowo) pozaprawny kontekst działań politycznych, co stanowi jej kardynalną zaletę, zwłaszcza w zestawieniu z ujęciem prawnoinstytucyjnym zjawiska władzy.

Hochfeld nie wątpił też, że spośród wielu kierunków i teorii składających się na nauki polityczne, największy potencjał poznawczy posiada materializm historyczny w różnych swych wersjach, dla przedstawicieli którego często najważniejszą była odpowiedź na pytanie, jak zdobyć władzę polityczną i wykorzystać ją do przeprowadzenia reform społecznych. To właśnie determinowało dalsze kierunki analiz i uruchomiło potencjał poznawczy materializmu historycznego. Nietrudno zauważyć, że koncepcje Hochfelda żywo przypominają teorie *Nowoczesnego księcia* A. Gramsciego. Ale, o ile mi wiadomo, prace ich powstawały zupełnie niezależnie od siebie, a Hochfeld zapoznał się z nimi nieco później.

Omawiany tekst miał też znaczenie „założycielskie”, programowe dla polskiej socjologii polityki, która formowała się w kierowanej przez niego od 1957 r. Katedrze Socjologii Stosunków Politycznych. Rozpoczęła w nim swą pracę badawczą kilku znanych uczonych, do których zaliczyć należy: Z. Baumaną, M. Hirszowicz, A. Jasińską-Kanię, W. Wesołowskiego, J.J. Wiatra (Chałubiński 1991: 191 i nast.; Wiatr 2016). Katedra ta wydawała „Studia Socjologiczno-Polityczne”, które wychodziły do 1968 r. W sumie wydano 25 numerów pisma, bardzo otwartego na nowe zjawiska w teorii i świecie polityki oraz na badania empiryczne życia politycznego. Można powiedzieć,

¹² Weszły do nich głównie prace publikowane wcześniej w periodykach naukowych.

¹³ Współcześnie chętniej używamy nazwy „socjologia polityki”.

że Hochfeld współtworzył jedną z niewielu szkół w polskiej socjologii, jeśli do konstytutywnych cech szkoły zaliczyć istnienie programu badawczego (a przynajmniej jego zarysu) oraz zespołu uczonych, współpracowników, a także instytucji realizujących ten program. Wydarzenia marcowe wpłynęły raczej na rozproszenie niż likwidację tej szkoły, gdyż za jej współczesnych kontynuatorów należy uznać J.J. Wiatra i J. Raciborskiego – aktualnego redaktora naczelnego nowej edycji „Studiów Socjologiczno-Politycznych” (por. Raciborski 1999).

Duże znaczenie dla polskiej socjologii miały też wspomniane wcześniej *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*, gdzie Hochfeld podjął kilka zagadnień o pierwszorzędym znaczeniu dla teorii socjologicznej, dotyczących m.in. relacji marksizmu do innych orientacji w naukach społecznych, relacji marksizm a ideologia, a także dokonał pomysłowej, wciąż moim zdaniem najlepszej, rekonstrukcji marksowskiej teorii klas społecznych.

Nietrudno jest zauważyć, że omówione wyżej studia są przykładem rozwijanego przezeń „marksizmu otwartego” (termin ten zaczerpnął Hochfeld od K. Kelles-Krauza), który przeciwstawiał marksistowskiemu dogmatyzmowi, jakże pospolitemu nie tylko w czasach stalinowskich¹⁴. Hochfeld pojmował marksizm jako twór myślowy zawierający teorie o różnym stopniu ogólności (w tym również dyrektywy badawcze), który z natury swej musi być otwarty na nowe doświadczenia płynące z analizy zmieniającego się świata i niemark-sistowskie teorie społeczne (Hochfeld 1957b).

Niezbędna jest przeto jakaś forma koegzystencji wielu konkurujących ze sobą teorii, a także pluralizmu wewnątrz marksizmu. Takie były główne idee zawarte w „marksizmie otwartym”, który rozwijał w różnych swych pracach. Nietrudno zauważyć, że stanowiły one element demokratycznej i pluralistycznej kultury. Wszak unifikacja ideologiczna, typowa dla systemów monokratycznych, jest praktycznie bezwzględnie zaprzeczeniem demokracji i pluralizmu również w nauce.

*

Tylko częściowo dotknąłem postawionych we wstępie kwestii aktualności naukowych i politycznych dokonań Hochfelda. Problem polega – co sygnalizowałem wcześniej – na wielości kierunków jego działania i aktywności w różnych okresach (międzywojnie, II wojna światowa, PRL), a także możliwe zmiany sensu wypowiedzi w kontekstach odmiennych od pierwotnego. Dlatego ograniczę się także do dwóch problemów, moim zdaniem, najważniejszych.

¹⁴ Analizy koncepcji „marksizmu otwartego” znajdziemy w różnych artykułach J. J. Wiatra, a także w mojej pracy *Polityka i socjologia* (1991), r. V.

1) Zaczę od potencjału poznawczego teorii społecznych i dyrektyw badawczych, składających się na materializm historyczny. Hochfeld, jak pamiętamy, rozwijając koncepcję „marksizmu otwartego”, mocno akcentował to, iż materializm historyczny, zważywszy na wielość szkół w socjologii, może odgrywać doniosłą rolę integracyjną i twórczo rozwijał to na przykładzie kilku dziedzin: socjologii polityki, badania makrostruktur społecznych na przykładzie społeczeństw klasowych oraz socjologii poznania naukowego, analizując relacje nauka – ideologia. Ów potencjał poznawczy daleki jest od pełnego wykorzystania, a na przeszkodzie stoją czynniki względem teorii zewnętrzne, w tym m.in. podporządkowanie nauki instytucjom państwowym i skrajną – niekiedy – instrumentalizację w walkach politycznych. Ale potencjał ten istnieje, zaś uwagi Hochfelda na ten temat są obecne – ale rozproszone – w wielu miejscach i składają się na oryginalną socjologię marksizmu. Z doświadczeń stalinizmu wynika jednoznacznie myśl następująca: materializm historyczny nie może wypełnić swych funkcji poznawczych, kiedy jakaś postać marksizmu, np. marksizm-leninizm, uzyska pozycję monopolistyczną w nauce. Albo też próby jej wprowadzenia będą się wiązały z różnymi formami patologii życia naukowego.

Obecnie propozycje Hochfelda zyskują na znaczeniu z tego jeszcze dodatkowego powodu, że w krajach realnego socjalizmu marksizm został praktycznie odrzucony jako teoria, metoda badawcza. Można mówić o swego rodzaju psychologicznym „odreagowaniu” związanym z odrzuceniem komunizmu i zastąpieniu go innym systemem. W polskiej socjologii – zważywszy na znaczny liberalizm panujący w kulturze – możemy mówić o pluralizmie w teorii socjologicznej daleko przed 1989 r. (Kwaśniewicz 2005; Raciborski 2007). Praktycznie już od okresu październikowego. Ale współcześnie marksizm pojawia się incydentalnie w filozofii i innych naukach społecznych, najczęściej w opisach historii politycznej i intelektualnej XIX i pierwszej poł. XX w. Ale Hochfeld w wielu studiach przypomina nam, że marksizm-leninizm i jego apologetyczne funkcje wypełniane wewnątrz totalnego czy autorytarnego państwa stanowią co najwyżej jedną z jego postaci. Marksizm w różnych dziedzinach humanistyki zachował więc swe walory poznawcze. W krajach, które nie przeszły przez realny socjalizm, nie muszą „odreagowywać” tego przez jego odrzucenie, lecz raczej traktować go jako jeden z ważnych teoretycznych paradygmatów (por. Kozłowski 2014; Wiatr 1999).

Niewątpliwie aktualność zachowały wizje socjalizmu Hochfelda i socjalizmu socjaldemokratycznego w ogóle. Nie ma tu miejsca na szersze rozwijanie zagadnienia skali wkładu PPS w kształtowanie się polskiej kultury politycznej i państwowości (por. *Aktualności idei...* 2010; Bauman 2010; Śliwa 2010;

Wesołowski 1990). Zauważę tylko, że odegrała ona dużą rolę w tworzeniu demokratycznych podstaw ustroju II RP i zwalczaniu dyktatorskich metod rządzenia w międzywojniu. Tuż po II wojnie światowej PPS w latach 1945–1947 pod egidą polskiej drogi do socjalizmu „humanizowała” (w pewnym stopniu) skutki realizowanej przez PPR rewolucji społecznej, a w okresie październikowym i później dawni działacze socjalistyczni zazwyczaj wspierali jednoznacznie destalinizację. W tych tradycjach wychował się Hochfeld i w jakimś stopniu te tradycje współtworzył swoim działaniem i różnymi formami aktywności w życiu publicznym.

Obecnie idee demokratycznego socjalizmu nabierają aktualności po wielu latach dominacji (przynajmniej od końca lat osiemdziesiątych) ideologii i praktyk neoliberalnych. Współczesny kryzys gospodarczy ujawnił nam dobitnie strukturalne wady kapitalizmu, np. rosnące nierówności w świecie. W wielu krajach określenia: „ograniczanie praw pracowniczych”, „kapitalistyczny wyzysk” nabrały konkretnego sensu i przestały być figurami stylistycznymi komunistycznej propagandy. Nie można również zapomnieć, że nastąpiło przejście wielu elementów programów socjalistycznych (głównie w sferze egalitaryzmu i polityki społecznej) przez populistyczną prawicę i inne orientacje polityczne. Najczęściej bez używania słów „lewica” czy „socjalizm”, które w pewnych środowiskach i sytuacjach działają stygmatyzująco.

Pamiętać też trzeba, że istnieją różne systemy kapitalistyczne, także niekiedy z państwem socjalnym współtworzonym przez partie socjaldemokratyczne, co zakłada istnienie w nich daleko idącej funkcji redystrybucyjnej. Trudno więc powiedzieć, że współczesne wizje socjalistyczne są zasadniczo odrębne od kapitalizmu, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i polityki społecznej. Mogą one stanowić ustrojowe hybrydy. Zdecydowanie też osłabił antykapitalizm socjaldemokracji jeśli chodzi o stosunek do własności prywatnej środków produkcji, akceptowanej ogólnie przez socjalistów w określonych warunkach. Szczególnie jest to widoczne w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej, zaś pytanie, na ile wizje socjalistyczne stanowiące element programów różnych ruchów społecznych mogą wpływać na reformowanie kapitalizmu (także w państwach postkomunistycznych), pozostaje otwarte.

Jedno jest pewne – renesans lewicowych koncepcji nie może być inspirowany przez idee i praktyki komunistyczne. Te poniosły już historyczną porażkę. Prawdopodobnie definitywną. Zresztą inspiracji idących w tym kierunku w pismach Hochfelda z pewnością nie znajdziemy.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Aktualność idei Jana Strzeleckiego. Niepokoje i kontynuacje*, (pr. zbiorowa) (2010), Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bauman Zygmunt (2010), *Socjalizm. Utopia w działaniu*, przeł. Michał Bogdan, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Bauman Zygmunt (2012), *Czy przeszłość ma lewicę*, „Zdanie”, nr 3–4.
- Chałubiński Mirosław (1991), *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dybicz Paweł (red.) (2016), *Przełom października 56*, Warszawa: Oratio Recta.
- Ehrlich Stanisław (1992), *Austromarksizm (o znaczeniu zarzuconego kierunku)*, w: Aleksandra Jasińska-Kania i in. (red.), *Demokracja i socjalizm. Księga poświęcona pamięci Juliana Hochfelda*, Wrocław: Ossolineum.
- Friszke Andrzej (2012), *Kolory socjalizmu*, „Przegląd”, 25 listopada.
- Friszke Andrzej (2013), *Na prawo i lewo. Odkurzanie starych idei*, „Gazeta Wyborcza”, 29 kwietnia.
- Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, (pr. zbiorowa) (1934), Warszawa: Wydawnictwo Płomieni: nakł. Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży Socjalistycznej.
- Grabski Andrzej F. (2003), *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Hochfeld Julian (współautor), (1934), *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, Warszawa: Wydawnictwo Płomieni: nakł. Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży Socjalistycznej.
- Hochfeld Julian (1935), *Ruch spółdzielczy we Francji. Kilka cech charakterystycznych i danych statystycznych*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy”, zeszyt 6–7.
- Hochfeld Julian (1936), *Struktura środków operacyjnych i krótkoterminowej akcji kredytowej banków komunalnych w Polsce*, „Samorządu Terytorialny”, nr 1–2.
- Hochfeld Julian (1946), *Dlaczego nie możemy oddać władzy?*, Warszawa.
- Hochfeld Julian (1947), *Projekt tez do programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 13 grudnia.
- Hochfeld Julian (1957a), *Kelles-Krauzza marksizm otwarty*, „Nowa Kultura”, nr 48.
- Hochfeld Julian (1957b), *Rewizje i tradycje*, „Przegląd Kulturalny”, nr 15.
- Hochfeld Julian (1957c), *Z zagadnień parlamentarizmu w warunkach demokracji ludowej*, „Nowe Drogi”, nr 4.
- Hochfeld Julian (1958), *Marksizm a socjologia stosunków politycznych*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 1.
- Hochfeld Julian (1982), *Marksizm, socjologia i socjalizm. Wybór pism*, wybór, wstęp i komentarz Jerzy J. Wiatr, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hochfeld Julian (1983), *Zeznanie*, w: Jan Tomasz Gross i Irena Grudzińska-Gross (red.), *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali. Polska a Rosja 1939–1942*, Londyn: Aneks.
- Jasińska-Kania Aleksandra, Wesołowski Włodzimierz, Wiatr Jerzy J. (red.), (1992), *Demokracja i socjalizm. Księga pamiątkowa poświęcona pamięci Juliana Hochfelda*, Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kendzior Piotr (2015), *Hochfeld Julian*, w: Witold Sienkiewicz (red.), *Żydzi polscy. Historie niezwykle*, Warszawa: Demart SA.

- Kozłowski Michał (2014), *Marksizm współczesny*, w: Maciej Gdula, Lech M. Nijakowski (red.), *Oprogramowanie rzeczywistości społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Kubiak Hieronim (2012), *Przyszłość partii lewicowych w zmieniającej się Europie*, „Zdanie”, nr 3–4.
- Kula Marcin (2016), *Długie trwanie*, „Polityka”, nr 41.
- Kula Witold (1963), *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kwaśniewicz Władysław (2005), *Socjologia polska (1945–1989)*, w: *Encyklopedia socjologia. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Raciborski Jacek (1999), *Badanie postaw i zachowań politycznych w kręgu Juliana Hochfelda*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Raciborski Jacek (2007), *Marksizm w warszawskiej socjologii uniwersyteckiej. Rozkwit i zmierzch*, w: *Socjologia na uniwersytecie warszawskim. Fragmenty historii*, red. Antoni Sulek, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Śliwa Michał (2012), *Socjaliści zapomniani i wykpiwani*, „Przegląd”, 25 listopada.
- Werblan Andrzej (2009), *Stalinizm w Polsce*, Warszawa: „Przegląd”.
- Wesołowski Włodzimierz (red.) (1990), *Losy idei socjalistycznych i wyzwań współczesności. Pamięci Jana Strzeleckiego*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim.
- Wiatr Jerzy J. (1991), *Drogi i bezdroża reformatorów w PZPR*, „Dziś”, nr 4.
- Wiatr Jerzy J. (1996), *Socjalista trudnych czasów*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 grudnia.
- Wiatr Jerzy J. (1999), *Socjologia polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wiatr Jerzy J. (2014), *Studia socjologiczno-polityczne 1958–1968*, „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”, nr 1(01).
- Wiatr Jerzy J. (2010), *Z. Bauman i początki socjologii polityki w Polsce powojennej*, w: *Zrozumieć nowoczesność. Księga Jubileuszowa dla Zygmunta Baumana*, Łódź: Wydawnictwo Oficyna.
- Wiatr Jerzy J. (2016), *Julian Hochfeld. Pionier socjologii polityki w Polsce*, w: *Oni odbudowywali i rozwijali Polskę. Wielcy Polacy w Polsce Ludowej*, (pr. zbiorowa), Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Winclawski Włodzimierz (2001), *Hochfeld Julian*, w: Włodzimierz Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, tom I, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mirosław Chałubiński

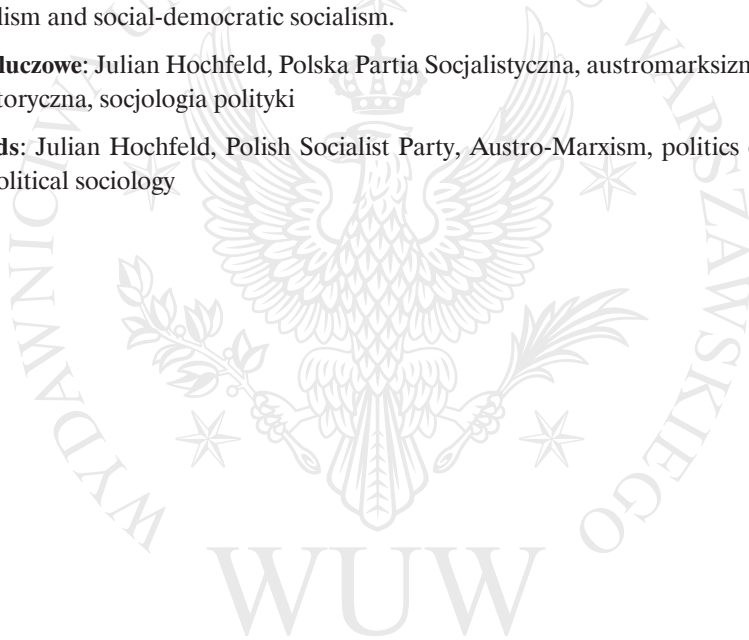
RETURNS TO JULIAN HOCHFELD

The aim of the article is to recall and present the political and intellectual figure of J. Hochfeld (1911–1966) against the background of the contemporary – often ahistorical – attempts to reconstruct historical memory in Poland, totally condemning the period of the Polish People’s Republic. My objective is to use the example of J. Hochfeld to demonstrate the complexity of lives and choices of those who as the members of the non-communist left were active in the interwar period, during World War II and the Polish People’s Republic.

This article also presents Hochfeld’s theoretical organizational contribution to the development of the Polish post-war sociology, as well as topicality of the issues he tackled, e.g. political sociology, the contemporaneity of the idea of historical materialism and social-democratic socialism.

Słowa kluczowe: Julian Hochfeld, Polska Partia Socjalistyczna, austromarksizm, polityka historyczna, socjologia polityki

Keywords: Julian Hochfeld, Polish Socialist Party, Austro-Marxism, politics of memory, political sociology



Jarosław Kilias
Instytut Socjologii UW¹

GŁOS W DYSKUSJI NT. SPUŚCIZNY JULIANA HOCHFELDA

Niełatwo wypowiadać się o znaczeniu i dziedzictwie Juliana Hochfelda. Bez wątpienia był jedną z najważniejszych postaci, które ukształtowały socjologię polską lat sześćdziesiątych w Warszawie. Zwykle jego nazwisko pojawia się zestawione z drugą z wielkich postaci warszawskiej socjologii, Stanisławem Ossowskim. Ossowski sprzeciwiał się zatrudnieniu niemającego, jego zdaniem, kwalifikacji naukowych Hochfelda, a ich relacje niejako symbolizują konflikt tradycji socjologicznej i nowej socjologii marksistowskiej. Obaj umarli przedwcześnie. Za życia obaj byli nauczycielami i cenionymi patronami akademickimi uczonych młodszego pokolenia, jednak trudno uznać uczniów Ossowskiego za kontynuatorów jego dzieła, podczas gdy Hochfeld miał zdolnych i pracowitych podopiecznych, jak choćby Zygmunt Bauman, czy Jerzy Wiatr, którzy pozostali przynajmniej częściowo wierni jego spuściznie. Paradoksalnie jednak, choć dzieło Ossowskiego nie znalazło bezpośredniej kontynuacji, to jego osoba jest do dziś otaczana kultem. Uczniowie Hochfelda, a przede wszystkim Jerzy Wiatr, nie zaniedbali pamięci o nim, jednak nie poświęcili porównywalnej uwagi propagowaniu postaci i dzieła swego nauczyciela. W rezultacie pamięć o obu uczonych, ale także o ich wzajemnych relacjach, jest niesymetryczna i dość wybiórcza. I tak na przykład pamięta się, że kiedy Stefanowi Nowakowi odmówiono paszportu, wskutek czego nie mógł pojechać na międzynarodowy zjazd socjologiczny do Waszyngtonu w 1962 roku, Ossowski, mający być szefem polskiej delegacji, sam także odmówił wyjazdu. Mało kto przypomina sobie, że w rzeczywistości dwóch spośród członków planowanej delegacji zadeklarowało, że jeżeli jej skład proponowany przez PTS nie zostanie w całości zaakceptowany, obaj

¹ E-mail: kilias@chello.pl

pozostaną w Warszawie. A drugim, który także nie pojechał do Waszyngtonu, był właśnie Julian Hochfeld!

Warto dodać, że obaj uczeni byli w Stanach Zjednoczonych jako stypendyści Forda oraz służyli opinią amerykańskim zespołom selekcyjnym. Hochfeld był cenionym partnerem rozmów szefa europejskich operacji Fundacji Sheparda Stone'a, który cenił jego opinie, a jego rekomendacje uważał za wyjątkowo trafne.

Pozostaje wszak inna kwestia, czyniąca kłopotliwą jakąkolwiek rozmowę o miejscu Juliana Hochfelda w nauce polskiej – jego spuścizna jako autora prac naukowych. Trafił on do Akademii poniekąd jako rozbitek z polityki, a jego dorobek publikacyjny był nad wyraz skromny. W przypadku wielu polskich uczonych okres 1939–1956 przerwał, a w każdym razie spowolnił postęp na drodze twórczej, tak że członkowie pokolenia odbudowującego socjologię polską częstokroć zajmowali swe pozycje akademickie w mniejszym lub większym stopniu „na kredyt”, nie posiadając dorobku odpowiadającego ich wiekowi i stanowiskom. Niektórych z nich, jak Jana Szczepańskiego, mocno ów niedostatek dręczył, większość starała się nadrobić stracony czas, jednak trudno powiedzieć to o Julianie Hochfeldzie. Jak się wydaje, nauka nie była dla niego pierwszoplanowym obiektem zainteresowania. Dowodem na to jest poniekąd porzucenie pozycji profesora Uniwersytetu Warszawskiego dla może i prestiżowej, ale w istocie dyplomatycznej-cum-urzędniczej pracy w Paryżu w UNESCO. Bo jaki uczoney z krwi i kości wyjechałby, zostawiając stanowisko akademickie i rzecz tak ekscytującą jak działalność badawcza i pisarska, by zająć się czymś tak nieciekawym jak dyrektorowanie instytucji międzynarodowej, choćby i zajmującej się naukami społecznymi?

NOTA REDAKCYJNA DO TEKSTU JULIANA HOCHFELDA

Publikowany obecnie tekst Juliana Hochfelda ukazał się w kwietniu 1945 roku na łamach „Journal of Central European Affairs” (vol. 5, no. 1) i z przyczyn politycznych nie był przedrukowany w Polsce. Autor przebywał wówczas w Wielkiej Brytanii, dokąd trafił w maju 1944 roku po odwołaniu go z wojska na Bliskim Wschodzie w celu włączenia do pracy w kierownictwie Polskiej Partii Socjalistycznej i w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej rządu RP na emigracji. Do Polski powrócił w sierpniu 1945 roku. Artykuł poświęcony Powstaniu Warszawskiemu powstał wkrótce po jego upadku, na co wskazuje brak w nim odwołania do wyników konferencji jałtańskiej (luty 1945), co miałyby sens w kontekście krytycznej oceny zachowania ZSRR w czasie trwania powstania.

Pisząc ten tekst, autor nie posiadał wiedzy o przebiegu powstania, które potraktował jako spontaniczny ruch ludu Warszawy, porównywany przez niego do znanych z historii stolicy wystąpień z lat 1794, 1830 i 1863. W jego ocenie powstanie było przede wszystkim dziełem lewicy, a Armię Krajową postrzegał jako kontynuację tradycji powstańczej wywodzącej się od Tadeusza Kościuszki. Te oceny upraszczają znacznie bardziej złożony obraz. Napisana bezpośrednio po powstaniu (w obozie jenieckim w Gross Born) praca Aleksandra Gieysztor (opublikowana w 2016 roku przez Akademię Humanistyczną w Pułtusk) podważa przekonanie o spontanicznym charakterze powstania i o tak wyraźnym lewicowym obliczu AK. Pisząc z londyńskiego oddalenia, Hochfeld widział Powstanie przez pryzmat swych socjalistycznych przekonań. Z wyraźnym żalem stwierdzał, że ZSRR zaprzepaścił szansę na uratowanie stolicy Polski i pozyskania autentycznej przyjaźni narodu polskiego, czego – jak pisał – „nie może zagwarantować marionetkowy komitet”. Kilka miesięcy po opublikowaniu tego tekstu jego autor zdecydował się na

powrót do kraju rządzanego przez formację wywodzącą się z owego komitetu. Zwyciężyło przekonanie, że w Polsce porzuconej przez zachodnich sojuszników i zdominowaną przez ZSRR polityczny realizm zastąpić powinien romantyczną wizję powstańczą. Tym ciekawsza jest więc publikacja, w której tak mocno zabrzmiał ton socjalistycznego romantyzmu.

Jerzy J. Wiatr



Julian Hochfeld

THE SOCIAL ASPECTS OF THE 1944 WARSAW UPRISING¹

A victorious insurrection does not require justification. An insurrection that has failed always becomes the subject of passionate discussion immediately afterwards and of historical evaluation, in the future. One of the usual arguments raised by critics is that the Warsaw insurrection was premature. With equal regularity, the advocates of the insurrection assert that its outbreak was inevitable. Both may at the same time be right and wrong. Our method of investigation and evaluation of social phenomena is still considerably lacking in precision. It is difficult for us to go beyond the mere analysis of facts. Our judgments are still to a great extent irrational and depend on our ideological approach and our political program, which – despite illusions to the contrary – shape themselves in the sphere of the emotions rather than that of the mind.

There is a tendency to look for the sources of social phenomena in current events. This is only partially correct, since at the origin of nearly every social phenomenon lie many elements of the past, including the very important one of historical traditions, which by their very nature, constitute – as one of the elements of human behavior – an irrational factor.

This factor operates in nearly every geographical latitude; it is far from being limited to „romantic” Poles. Under certain circumstances, even the wise British are subject to its influence, the British who can be no less romantic against the background of Kiplingesque reality than the Poles are against the background of their century and a half struggle for their very existence.

¹ The article was published for the first time in „Journal of Central European Affairs” Vol. 5, No 1, Boulder, Colo., April 1945, pp. 36–44.

That is why, in analyzing the social aspects of the Warsaw uprising of 1944, we shall, to begin with, turn our attention not to current events only but to two important traditions.

The first is the traditional role of Warsaw in the struggle for national independence. Although the Warsaw insurrection of 1794 was not the opening act in the Kościuszko Insurrection, and although at first it broke out independently of the national uprising, it was nevertheless of vital and decisive significance. This significance lay in the fact that it was essentially the expression of the revolutionary aspirations of the alliance between the lower strata of the Warsaw craftsmen and the Jacobin military intelligentsia.

The Warsaw insurrection of 1830 was the outgrowth of a similar alliance, with the difference that the somewhat anachronistic Jacobinism of the military intelligentsia gave place to other interests and aims. Later, under the conditions of emerging capitalism, social relations began to change. Led by the Polish Socialist Party, the Warsaw proletariat, in alliance with an important part of the intelligentsia (some of which later „got off at the Independence Station”² to become the contemporary equivalent of the old military intelligentsia), played a decisive role in the revolutionary struggle of 1904–1907. The role of the workers in the defense of Warsaw in September, 1939, the role of the Socialist Labor Movement in the defense of the Warsaw ghetto in 1943, the role of the Polish Socialist Party in the Warsaw uprising of 1944 – all these directly follow the same line of historical tradition.

Indissolubly linked with this is the other major tradition in Poland’s struggle for freedom – the close connection between the fight for national independence and the spirit of social revolution, a connection developed and maintained throughout the last 150 years of Polish history.

This connection is neither an accident nor the product of deliberate policy, but has deep roots in the specific conditions of Poland’s social development. At the end of the eighteenth century, the nascent patriotism of the Polish „Third Estate”³ was directed against three reactionary powers, Russia, Prussia and Austria. The Polish aristocracy, together with a part of the Polish gentry motivated by their class interests, supported the dominant regimes; on the other side of the barricade were the middle class, the crafts-

² Famous words of Piłsudski, who, after leaving the Polish Socialist Party, said that he had been traveling in a „Socialist street-car”, but got off at the „Independence Station”, while the others are continuing their journey.

³ To be understood as the French „Tiers Etat.”

men, the military intelligentsia descended from the gentry, and certain patriotic elements of the ruling classes.

Capitalism was unable to develop normally in dismembered Poland, especially because the continuous wars that swept over Poland in the seventeenth and eighteenth centuries delayed and hampered her economic development. The „Third Estate” never achieved its proper role in partitioned Poland, and where it succeeded in developing, it adopted the defensive policy of compromising with the invaders. Therefore, by 1905, Polish Nationalism, which in 1794 had been revolutionary and Jacobin, already bore the stigma of collaboration with the reactionary invading powers. It thus became not only anti-revolutionary, but also essentially anti-patriotic.

The traditions of Jacobin patriotism were taken over by the movement for democratic revolution, and later by the Socialist revolutionary forces. Poles fought on all the barricades of Europe. The Polish proletariat undertook the mission that the Polish bourgeoisie could not or did not want to fulfill. As a result of this development, the cause of Poland's national independence became indissolubly bound up with the cause of progress and democracy throughout the world. The situation in which Poland found herself after 1918 as a relatively small country squeezed between two expansionist powers evolving in an anti-democratic direction, made her entirely dependent upon the victory of democratic forces which were free from the spirit of conquest and imperialist aspirations.

The Polish revolutionary struggles thus wove themselves quite naturally into the chain whose other links were the barricades of the „Spring of the Peoples” of 1848, the social upheavals of the post-war years, the Vienna insurrection of 1934 and the heroic defense of Madrid of 1937.

The consciousness of the people of Warsaw is deeply steeped in these two traditions, which, without any doubt, are the basis of their uncompromising attitude and “irrational” heroism. To illustrate this it is necessary to cite some further facts.

The Socialist proletariat of Warsaw assumed the initiative in the defense of Warsaw in September 1939. The military intelligentsia was at that time far from its early Jacobinism. But changed conditions again gave rise to an alliance between the two groups, for it immediately became clear that only the Socialist Labor Movement and its forces could save Poland. On September 14, the military officer in charge of the Warsaw radio declared in a conversation:

„I have the feeling that the workers' action in the defense of Warsaw smacks of a socialist revolution. So be it, then, so long as we save Poland.”

What a far cry this is from Weygand's decision in 1940 in response to the problem of whether to arm the people and entrust them with the defense of Paris or to let the Germans in. General Weygand answered, in effect:

„Arm the workers? Never! Better deliver Paris to the Germans!”

In its issue of September 9, 1943, the „Information Bulletin”, underground organ of the Polish Home Army, carried an article entitled: „What Kind of Poland Are We Fighting For?” This article clearly stated that a future Poland must have „freedom of speech, freedom of opinion, freedom of association; it will be a Poland of social justice and welfare for the wide masses, liberated from capitalistic chaos; a Poland which will nationalize its great factories and plants; a Poland which will fundamentally transform its agrarian regime, modernize its system of distributing goods, expand its network of cooperatives and industrialize the country.” These goals are vital because the nation is fighting for a „Poland of political democracy and for democratization of both economic life and culture.”

The decrees of August 18, 1944, establishing employee participation in the management of factories and introducing agrarian reform, were broadcast over the waves of the free radio-station of Fighting Warsaw. These decrees were the beginning of the practical realization of the above principles, a beginning that did not even wait for the end of the struggle in the capital.

Finally, no one can overlook the significance of the fact that the Warsaw section of the Home Army, which provided the very basis for the Warsaw uprising, was composed of the following three infantry divisions: the 8th, bearing the name of Romuald Traugutt⁴, the 10th, named for Maciej Rataj⁵, and the 28th, bearing the name of Stefan Okrzeja⁶. The Okrzeja Division – or rather what remained of it – was the last to lay down its arms.

The social goals and traditions of this truly people's army explain why its commander, General Bor, insistently urged the Government in London to hasten and complete the decrees regarding agrarian reform and the socialization of the key branches of production.

Such is the path followed by red Warsaw, and that is why the hearts of the fighters on the Warsaw barricades „beat in unison”.

⁴ Leader of the Polish insurrection in 1863 against Czarist Russia.

⁵ Prominent Polish Peasant leader, former speaker of the Polish Diet (1922–1928) member of the Warsaw Defense Committee in 1939, subsequently executed by the Nazis in 1939 [in the Spring of 1940 – editorial note].

⁶ Labor hero in the revolutionary year 1905, he was hanged in Warsaw by the Czarist Russian authorities.

■ The People Who Fought

Against the background of these traditions, the alliance of the army and the people – the alliance between the Home Army and the working masses active in the underground movement; of resistance and in the Warsaw uprising – takes on its proper significance.

What is the Home Army? We are not, for the present, interested in its technical organization, its equipment and training, its methods of fighting. We are interested in its social character, its weight as an independent and, undoubtedly, definite factor in the social strength of the underground movement.

The nucleus of the underground army began to form immediately after the September campaign of 1939. At the same time, however, the various political parties formed their own fighting or military detachments, which attracted young elements inspired by the highest ideological aims. In 1942 closer collaboration was established at home between the parties represented in the Polish Government. Simultaneously, the military effort was unified and the several military organizations were placed under unified leadership, under the control of the central political factor – the underground state.

Three factors have contributed to the character of the Home Army. Of first importance is the fact that the Home Army is composed of active and reserve forces developed under the control of political organizations, and educated by these organizations. They are thus connected directly with the people and are free from the cult of external military accessories and the military caste ideology. The training of officers, non-commissioned officers and soldiers took place in quite another mental atmosphere: „group privileges,” drill, marches, stars, number of stripes, the manner of wearing the military uniforms, etc., were of no interest to anyone involved. Entirely different criteria decided the selection of officers and non-commissioned officers, who came from the same ideological and social environment as those whom they were to lead. And though an important proportion of the soldiers of the Home Army came from the younger intelligentsia, these young men had all the necessary qualities and prerequisites for becoming patriotic in the Jacobin tradition.

Second, the Polish Socialist Party which had behind it the tradition and the experience of many years of fighting and activity, showed from the very first a deep understanding of the meaning and importance of continuing these activities under the new conditions.

The military formations of the Polish Socialist Party entered the Home Army in compact ranks as active units and as units of reserve forces and militia, and in a number of industrial centers, particularly in Warsaw, they gave the Home Army its specific character. At the same time, the control over all the military activities, carefully and wisely exercised by the Polish Socialist Party as one of the parties of the National Coalition had positive results. The role which the P.P.S (Polish Socialist Party) played in relation to the Home Army can only be compared with the role and activities of the Spanish Left in relation to the Spanish Republican Army.

Thirdly, it was fortunate that the extremely nationalistic elements did not enter the Home Army (Armia Krajowa), but organized the so-called Nationalist Armed Forces (Narodowe Siły Zbrojne). This undoubtedly contributed to clarify the atmosphere and made the Home Army truly the military arm of the nation fighting for democracy in alliance with the other democratic countries.

Under these circumstances, the officers of the Home Army had very little resemblance to the old Polish officers, whose attitude was strongly objected to by Western public opinion. The new officers were mostly new men, with very few professional officers among them. As many interesting underground publications testify, these officers sought to develop a new attitude towards their subordinates, towards the people and towards duty, and evolved unequivocally in the direction of Jacobin patriotism.

These leading elements of the Home Army, the elements which we call the new military intelligentsia, have again played the role of their predecessors in the Kościuszko Insurrection, in Dombrowski's Legions, in the 1830 Insurrection, the 1863 Insurrection, the European revolutions of the nineteenth century, and the Legions of 1914 during World War I. This role has traditionally been played by the military intelligentsia in the history of Poland in association with the working people of the cities.

It would be an unpardonable error to overlook the role of the so-called Peasants' Battalions, the underground military formations of the Polish Peasant Party, which also entered the Home Army in compact ranks. In the discussion of the Warsaw uprising, however, we are concerned primarily with the armed units which emerged from urban communities and whose activities were carried on in the city proper.

In the Warsaw uprising of 1944 the hearts of the fighters beat in unison; as they fought on the barricades, there was not a single crack in the solid ranks of the National Coalition. This Coalition was led by the working people. Without a single dissenting note, the fighters sang the Marseillaise

and the *Warszawianka*⁷, and the words of Dombrowski's *Mazurek*⁸ sounded forth not as a nationalistic demonstration, but as the expression of „citizens fighting for the freedom of all peoples.”

Such is the logic of events, such is the line of their development, and such is the social alignment in the current history of Poland.

■ Strategy and Politics

Was the Warsaw uprising premature?

There were many attempts, and there will be many others, to answer this question. Both those who uphold and those who reject the view that the uprising was premature, try and will continue to try to use all available documents, in order to judge the problem from the point of view of the standard criteria of military science, with sober efforts to evaluate strategy, while overlooking the political factors which played such an important part in the entire situation.

These efforts, although invaluable as factual and historical material, reflect in only a limited degree the deciding factors involved in the problem.

The logic of social events has nothing in common with the classical categories of an individual's logical thinking. Social and group action is largely influenced by tradition, material and moral interests, ideology, the interweaving of current events, etc.

Purely in the light of strategy, the question of the Warsaw uprising might be viewed as follows:

On the Eastern front, the progress of the Red Army must, it should be assumed, be constantly coordinated with the organized activities of the partisans in the rear of the German troops. This requires constant and systematic coordination, and not merely occasional accord effective only in cases of emergency. The leadership of the partisan army (in this case – the Polish Home Army) should be informed about all the projected methods of forcing a crossing of the Vistula river, as well as the plans for conquering Warsaw. The leadership would then attempt to canalize the natural flow of the uprising and curb moves which were not directly planned to contribute to the effectiveness of the activities of the Red Army in a given sector, activities

⁷ Old Polish revolutionary song of Warsaw revolutionaries.

⁸ Polish National Anthem; at first a song of the Polish Legions of Gen. Dombrowski (Dąbrowski), who fought in Italy in 1796–1799.

of whose objectives, range and possibilities the partisan leadership would be closely informed.

Moreover, the partisans would know that they would not be arrested or suppressed after the liberators entered the land; that both their strategic and political objectives fully coincided with those of the liberating armies.

To close our eyes to the fact that none of the above conditions was fully in force in the case of Warsaw is, of course, an insuperable obstacle to the understanding of the strategy and policy of the Warsaw uprising.

Some elements of the Polish Home Army collaborated with the Red Army despite all difficulties and obstacles, setting up emergency liaison, and in many cases deciding to fight on given sectors of the front. Wilno, Lwów, Pińsk, Kowel, Lublin and many other cities were in fact liberated by the Polish Home Army, leading the uprising of the local populations. But there are also other facts that must be remembered: first, that the contacts between some of the Poles and the Red Army were established in a case of emergency; second, that the participation of the Poles was never officially acknowledged by the Soviet authorities; third, that the political objectives of the military action conducted jointly by the Poles and Russians were not the same; fourth, that the reward for participation in military activities was often arrest or deportation.

Facts and documents testify to the maximum efforts made by the Poles since the outbreak of the uprising to establish and maintain contact with the Russian command and political leadership⁹. But it also remains true that at the moment when the uprising broke out coordination between the Polish and Russian policies had not yet been achieved. Speculations as to whose fault it was are vain and sterile. The problem itself, however, is clear enough.

On the other hand, it is of the utmost importance to know that under the given historical and political conditions and at the moment when the Russians were approaching the capital of Poland, a spontaneous revolutionary movement of the working masses of Warsaw arose, striving to achieve liberation with its own hands and to show that it was the master in its own land. It is important to understand that this effort directly followed the ideological line of the traditional alliance between the proletariat and the intelligentsia, whose children now became the Warsaw fighters of the Home Army; last, but not least, it is essential that we realize that this move was also justified militarily, since the establishment of a bridgehead on the left bank

⁹ Capt. Kalugin, a Red Army Liaison officer, dropped by parachute into Warsaw, tried vainly to communicate with Moscow and finally, on August 5, 1944, sent a message to Marshal Stalin via London, but received no answer.

of the Vistula river, where Warsaw lies, could have decided the destiny of this sector of the Eastern front in a manner catastrophic to the Germans.

The attitude of the Russians towards the Warsaw uprising only served to confirm the moral right of the Poles to have taken such a decision. Against this background, the German attitude towards the Warsaw uprising, their all-out effort to prevent the Poles from holding Warsaw at any cost, amply proved that when the Soviet leadership faces a conflict between strategic and political factors, Soviet strategy is shaped primarily by political factors.

And that is to be regretted. Because, had the Soviets in this case given precedence to strategical factors, the political consequences would have changed as well in the most favorable direction. In view of both historical traditions and current social reality, the emotional attitude of the leading elements in the uprising (which were also the leaders of the entire country in its underground fight) was such, that whole-hearted assistance, and its political consequences, could have guaranteed to Russia on the part of Poland something that no puppet committee can ever guarantee: collaboration based on honest confidence, on good experience, and on faith in friendly intentions.

In conclusion, it must be emphasized that in the question of the relation between strategy and politics in Polish life, tradition and current reality always have and always will determine the social aspect of the nation's struggles for freedom and independence. This is fittingly expressed in the words spoken by the prominent Polish Labor leader; Mieczysław Niedziałkowski, in September, 1939: „THE WORKERS DO NOT SURRENDER, THE WORKERS CONTINUE TO FIGHT.”

Dariusz Brzeziński

Instytut Filozofii i Socjologii PAN¹

WOLNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO W PŁYNNYJ NOWOCZESNOŚCI²

■ **Wprowadzenie**

Relacja między wolnością i bezpieczeństwem należała do problemów najczęściej poddawanych analizie przez Zygmunta Baumana w trakcie całej jego kariery naukowej. Kwestię tę tematyzował między innymi w kontekście: polityki państw socjalistycznych i kapitalistycznych (zob. na przykład: Bauman 1999; 2006d; 2010), tendencji ujawniających się w myśli społecznej i teorii kultury (Bauman 1966; 2011; 2012a), a także przekształceń w ramach formacji nowoczesnej (Bauman 1995b; 2000c; 2007a). Kreśląc różne sposoby przejawiania się tej zależności, socjolog wskazywał z jednej strony na ich przeciwstawny charakter, z drugiej zaś na ich dopełniające się własności (Bauman 2000c: 5–10; 2008b: 5–11). Metaforą, którą w tym kontekście często się posługiwał, było wahadło, przemieszczające się w różnych okresach historii bądź to w kierunku bezpieczeństwa, bądź też wolności (zob. na przykład: Bauman, Jacobsen, Tester 2014: 125–128). I tak, czas przejścia od formacji tradycyjnej do nowoczesnej Bauman przedstawiał w kategoriach dowartościowania pierwszej z tych wartości kosztem drugiej. Pisał w tym kontekście o formowaniu się społeczeństwa dyscyplinarnego i szczegółowo analizował konsekwencje podporządkowywania wolności jednostkowej dominującym dyskursom (Bauman 1998). Załamanie się porządku nowoczesnego interpretował jako przesunięcie się wahadła w stronę drugiego krańca kontinuum. Jak

¹ IFiS PAN, 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, e-mail: dariusz.brzezinski@ifispan.waw.pl

² Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS2/00391.

dowodził, dokonujące się od kilkudziesięciu lat „upłynnianie” struktur i instytucji niosło z sobą możliwość coraz bardziej nieskrępowanego rozwoju ludzkiej wolności. Jednak konsekwencją tego stanu rzeczy jest, jego zdaniem, rosnące poczucie niepewności i niepokoju (Bauman 2007a; 2008a). „Zgryzoty typowo nowoczesne – pisał (2000c: 9) – wynikały z takiego bezpieczeństwa, z jakim dawało się tylko pogodzić zakres wolności zbyt szczupły na to, by pozwolić na życie podporządkowane dążeniu do szczęścia. Zgryzoty isticie ponowoczesne wypływają z pogoni za przyjemnością na tyle nieskrępowaną, że nie da się jej pogodzić z minimum bezpieczeństwa, jakiego wolna jednostka skłonna jest pożądać”. Do wzmiankowanych w tych słowach trudności dołączyły w ostatnich latach także inne: tendencje „glokalizacyjne”, zagrożenie terroryzmem i kryzys migracyjny (Bauman 2000b; 2006d; 2016). Konsekwencją wszystkich tych procesów jest ponowny ruch wahadła w kierunku bezpieczeństwa. Opisowi tego procesu Bauman poświęcił znaczną część swych ostatnich publikacji (Bauman 2016; 2017a).

W niniejszym artykule dokonuję krytycznej analizy rozpoznań socjologa dotyczących relacji między wolnością i bezpieczeństwem w ramach płynnej nowoczesności. Tekst został podzielony na trzy części. W pierwszej skupiam uwagę na refleksjach Baumana poświęconych tak rozszerzaniu się zakresu ludzkiej autonomii w czasie po upadku metanarracji, jak i ograniczeniom tego procesu. Następnie zwracam się ku przedstawionym przez niego tezom dotyczącym – ujawniających się w ostatnich latach – społecznych oczekiwań w zakresie powiększenia obszaru bezpieczeństwa. W końcu odnoszę się do zaangażowanego charakteru jego twórczości i wskazuję na to, jakie rozwiązania w zakresie relacji między obiema omawianymi tu wartościami proponował w swych publikacjach.

■ Wolność i jej ograniczenia w płynnej nowoczesności

Wprowadzając do dyskursu nauk społecznych kategorię „płynnej nowoczesności”, Zygmunt Bauman pragnął podkreślić, że cechą konstytutywną dzisiejszego świata jest nieustanna, niemająca swego kresu zmienność (Bauman 2006b)³. W ramach wczesnej – „stałej” – fazy nowoczesności destrukcja tradycyjnych wzorców i instytucji była początkiem drogi ukierunkowanej na

³ Kategoria ta zastąpiła wcześniej używane przez Baumana określenie „ponowoczesność”. Wśród przyczyn tej zmiany socjolog wskazywał, że pojęcie używane przez niego poprzednio sugeruje koniec epoki nowoczesnej, podczas gdy ta wciąż trwa, lecz podlega znaczącej ewolucji (zob. Bauman 2006a).

uksztaltowanie tychże w nowej, bardziej funkcjonalnej i trwałej, czy wręcz doskonałej postaci. *Eo ipso*, ówczesna emancypacja nie miała charakteru autotelicznego, lecz instrumentalny, prowadzący do bezwyjątkowego podporządkowania konstytuowanym strukturom. Obecnie zaś „roztopieniu” uległo samo przekonanie o potrzebie kształtowania jakichkolwiek stabilnych form. Bauman ujął to następująco: „Elementy trwałe, które trafiły obecnie do tygła i które znajdują się właśnie w fazie roztopiania – dzisiaj, w okresie płynnej nowoczesności – to więzy spajające poszczególne wybory w zbiorowe projekty i działania: z jednej strony wzorce komunikacji i koordynacji indywidualnych strategii życiowych, z drugiej – polityczne działania zbiorowe” (2006b: 12). To na jednostce – a nie na strukturach czy instytucjach – spoczywa dziś obowiązek modelowania tożsamości, a także nieustannego jej przekształcania. Może ona w tym dziele wybierać między nieskończoną ilością stale rozwidlających się ścieżek oraz przecierać, a następnie promować własne szlaki. Jest zatem płynna nowoczesność czasem, w którym człowiek może się cieszyć nigdy wcześniej niedostępną miarą wolności. W poniższej analizie skoncentruję się na trzech – szczególnie ważnych dla Baumana – płaszczyznach analizy owej kondycji: funkcjonowaniu kultury, rozwoju mechanizmów rynkowych i sferze etyki. W każdym z tych przykładów unaocznę możliwości i ograniczenia, jakie w jego przekonaniu stwarza płynna nowoczesność.

Pragnąc oddać specyfikę współczesnej kultury, Bauman posłużył się w jednym ze swoich tekstów metaforą „spółdzielni spożywców” (Bauman 2000c: 181–198). Nawiązał w ten sposób do utworzenia w roku 1944 w brytyjskim mieście Rochdale kooperatywy konsumenckiej: Society of Equitable Pioneers. Inicjatywa ta powstała jako alternatywa dla ówczesnych instytucji handlowych, dzięki porozumieniu lokalnych mieszkańców. Ich wspólny wkład pozwalał na skupowanie dóbr, a rozliczenie następowało przez tzw. dywidendę patronacką. Tak jak Society of Equitable Pioneers charakteryzowało się niezależnością zarówno względem państwa, jak i innych graczy rynkowych, tak też – twierdzi Bauman – kultura pozostaje obecnie obszarem samorządnym. W coraz mniejszym stopniu poddaje się zewnętrznym regulacjom, a zmiany, które w niej następują, są głównie wynikiem decyzji podejmowanych przez samych jej uczestników. *Ergo*, „(...) w spółdzielni spożywców, jak i na obszarze kultury, trudno odróżnić »autora« od »aktora«. (...) Żaden z czynów nie jest po prostu naśladownictwem, kopią, graniem z góry napisanej, i to we wszystkich szczegółach, roli (...). W każdym czynie wzory odtwarzają się w sposób samoistny i do końca niepowtarzalny; każdy czyn jest »permutacją«, szczególnym wydaniem wzoru (...)” (Bauman 2000c: 193). Bauman podkreślał także, że podobnie jak we wzmiankowanej kooperatywie, gdzie to nie wysokość

udziałów, lecz suma nabytych dóbr była czynnikiem decydującym o podziale zysku, we współczesnej kulturze to nie wartości wraz z ich twórcami, lecz sposób, w jaki są one realizowane, przetwarzane, czy też w końcu „konsumowane” w życiu codziennym, nabiera szczególnego znaczenia. Oznacza to też, że znaki kulturowe stale konkurują ze sobą w przestrzeni społecznej, i to w sposób, który przypomina rynkową grę popytu i podaży. Wybór dokonywany przez autorów–aktorów decyduje o wypełnieniu ich znaczeniami. A jako że jest on podejmowany stale na nowo, nieustannie weryfikowany i zmieniany, niemożliwe jest przewidzenie kierunku dalszego rozwoju kultury.

Przedstawiony wyżej metaforyczny obraz jednostki jako konsumenta wymaga jednak poszerzenia i uszczegółowienia, pozwalającego z innej strony spojrzeć na kategorię wolności we współczesnej kulturze. Począwszy od swych prac z lat sześćdziesiątych XX wieku (Bauman 1966; 2017b), aż po ostatnie dzieła (Bauman 2007b: 126–182; 2009a; 2011), Bauman dowodził bowiem wyjątkowego znaczenia mechanizmów rynkowych w kształtowaniu norm, wartości, znaczeń i praktyk współczesnego świata (zob. Brzeziński 2016: 84–101). W pochodzącej z roku 1966 książce *Kultura i społeczeństwo* pisał: „Całość świata przedstawia mi się jako zbiór rzeczy, a ponieważ mam wolność wyboru między ich rozmaitymi odmianami, wyobrażam sobie, że jestem osobowością autentyczną przez sam fakt, iż wybór ów został mi pozostawiony. Wybierając rzeczy doznaję złudzenia, że wybieram siebie; w pewnym sensie jest tak rzeczywiście; wybieram siebie jako kombinację towarów” (Bauman 1966: 440). *Eo ipso*, wolność w obrębie kultury konsumpcyjnej nie jest bynajmniej pełna ani prawdziwa. Zasada się na kształtowaniu tożsamości głównie za pośrednictwem dostępnych na rynku dóbr, co jednocześnie spycha na plan drugi kwestię poszukiwania samookreślenia niezależnego od czynników zewnętrznych. Argumentacja ta – pozostająca w zgodzie z założeniami myśli marksistowskiej – była powtarzana i rozwijana także we wszystkich późniejszych publikacjach Baumana. W ostatnich latach posługiwał się on kategorią „syndromu konsumpcyjnego”, która miała oddać proces komodyfikacji wszelkich płaszczyzn życia jednostkowego i zbiorowego (Bauman 2009a; Marciniak 2011: 34–51). „W społeczeństwie konsumentów – pisał socjolog (Bauman 2009a: 18) – nikt nie może stać się podmiotem, nie zmieniając się najpierw w towar, nikt też nie może utrzymywać swego upodmiotowienia, nie reanimując, nie wskrzeszając i nie uzupełniając nieustannie zdolności, jakich się oczekuje i wymaga od sprzedawanego towaru”. Bauman traktował zatem rynek jako przemożną siłę, która nie tylko odziera człowieka z wolności, lecz wręcz prowadzi do jego reifikacji. Unaoczniał przy tym, że proces ów odbywa się przy pełnej zgodzie, a wręcz aprobachie poddawanych mu jednostek.

Współczesna dominacja nie sprowadza się już bowiem do istnienia konstytutywnych dla stałej nowoczesności praktyk dyscyplinarnych, lecz opiera się na o wiele bardziej subtelnej strategii „uwodzenia” (Bauman 1998: 193–243).

Refleksje Baumana poświęcone znaczeniu konsumpcjonizmu w kształtowaniu wartości i postaw w płynnonowoczesnym świecie zostały kilka lat temu poddane weryfikacji w badaniach prowadzonych przez Mateusza Marciniaka (Marciniak 2011). Badania te prowadzone były w trzech etapach wśród studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przez cały okres ich akademickiej edukacji. Wykazały one, że „(...) przeciętny, »średni« student jest w 40% zorientowany konsumpcyjnie wobec rzeczywistości, tak jak Baumanowski konsument w pełni opanowany syndromem” (Marciniak 2011: 184, 185). Zdaniem Marciniaka, wyniki te świadczą o dyskonfirmacji tezy dotyczącej traktowania „syndromu konsumpcyjnego” jako zestawu własności wyznaczających ustosunkowanie człowieka wobec rzeczywistości, a zatem także zawłaszczających podmiotową wolność. W moim natomiast przekonaniu stanowią one wyrazisty dowód na to, że w swoich analizach kondycji płynnonowoczesnej Bauman nie dążył bynajmniej do nakreślenia mimetycznego obrazu rzeczywistości, lecz – posługując się w tym względzie metodą typów idealnych (Bauman 2009a: 34–36) – pragnął wyeksponować najważniejsze dla niej trendy (zob. Poder 2007: 136). Tak w tym, jak i w wielu innych przykładach przytaczanych w niniejszym artykule, stosował strategie retoryczne oparte o hiperbolizację określonych tendencji, pragnąc z jednej strony skupić uwagę na najistotniejszych kierunkach współczesnych przemian, a z drugiej przyczynić się do uruchamiania względem nich myślenia krytycznego. Kwestię tę szerzej omówię w ostatniej części artykułu, natomiast tu chciałbym zacytować ważne w tym kontekście słowa Henninga Becha, zdaniem którego krytycy „(...) czytają kategorie i analizy Baumana, tak jakby ów zamierzał przedstawić pełne, quasi-obiektywne diagnozy dawnych i obecnych społeczeństw – gdy tymczasem są one (bądź mogą być bardziej owocnie interpretowane jako) ufundowane na etycznych założeniach” (Bech 2007: 374).

Kontynuując analizę refleksji Baumana poświęconych relacji między rozwojem mechanizmów rynkowych a miarą jednostkowej wolności, chciałbym podkreślić, że dowodził on istnienia w tym zakresie podziałów o charakterze binarnym. Zakres i zdolność korzystania z bogactwa towarów i usług pozwala w jego przekonaniu wyodrębnić dwie grupy: „(...) ludzi uwiedzionych i ludzi uciśnionych; tych, którzy mają prawo podążać za swymi potrzebami, i tych, którzy są zmuszani postępować zgodnie z normami” (Bauman 1998: 219). Tych pierwszych Bauman określał mianem konsumentów „wolnych”, tych drugich zaś – „wybrakowanych”. W podobnym porównaniu o binarnej

strukturze zestawiał ze sobą „włóczęgów” i „turystów”. O podstawowej różnicy między obiema figurami pisał następująco: „Tą zmienną jest *wolność wyboru szlaków życiowych*. Twierdzą, że wolność wyboru jest w dzisiejszym społeczeństwie głównym i decydującym czynnikiem stratyfikującym” (Bauman 2000c: 151). Oba przytoczone tu przykłady stanowią egzemplifikację charakterystycznej dla Baumana tendencji, określonej przez Marka Davisa mianem *will to dualism* (Davis 2008: 103–108). Przejawia się ona – podobnie jak metoda typów idealnych – w uwypuklanie roli pewnych zjawisk w kształtowaniu płynnonowoczesnej kondycji. Tezę o dychotomizacji struktury społecznej należy w moim przekonaniu postrzegać jako element zaangażowanego charakteru socjologii Baumana (Brzeziński 2015). Miałaby ona na celu ukazanie wykluczającego charakteru współczesnej kultury. Elżbieta Tarkowska pisała w tym kontekście, że Bauman brał pod uwagę „(...) relacyjno-symboliczne aspekty ubóstwa – podmiotowość biednego, prawa człowieka, prawo do godności oraz subiektywny, psychologiczny, emocjonalny wymiar doświadczeń ubóstwa i wykluczenia społecznego” (Tarkowska 2010: 161). Pochodną owego podejścia było posługiwanie się przez niego takimi terminami, jak: „zbędni”, „niechciani”, czy „ludzie na przemiał”. Choć względem tych określeń można mieć słuszne zastrzeżenia (zob.: Wilkinson 2007: 241–256), to warto też zauważyć, że służą one najpewniej – z jednej strony – uwypukleniu sposobu doświadczania owej kondycji, a z drugiej – wskazaniu, jak jest ona postrzegania przez beneficjentów kultury konsumpcyjnej (Bauman 2004; 2006c).

Do ambiwalentnego statusu wolności we współczesnym świecie Bauman nawiązywał także w swej myśli etycznej (Bauman 1995a; 1996; 2007c). Wskazywał w niej na to, że przejście od stałej do płynnej nowoczesności było w znacznej mierze związane z kompromitacją kodeksów aksjonormatywnych, przynależnych XX-wiecznym totalitarnym ideologiom. Stanowiło to jednocześnie oczywisty dowód błędności założenia przyjmowanego przez długi czas w naukach społecznych, zgodnie z którym: „Každy odruch moralny, jaki daje się odkryć w ludzkim postępowaniu, okazuje się wytworem społecznym” (Bauman 2009b: 30). To bowiem nie te jednostki, które postępowały w zgodzie z przyjętymi w obrębie owych ideologii normami, ale te, które wystąpiły przeciwko nim, mogły działać w sposób moralny. *Ergo*, zwolnienie żelaznego uścisku kodeksów etycznych stanowiło w przekonaniu Baumana znakomitą sposobność do rozwoju jednostkowej jaźni moralnej. W początkach lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pisał na ten temat następująco: „Ludzie wrzuceni w społeczeństwo ponowoczesne nie mają poniekąd ucieczki: muszą oni spojrzeć w oczy własnej niezawisłości moralnej, a zatem własnej, niewyłączanej i niezbywalnej, moralnej odpowiedzialności” (Bauman

1994: 84). W miarę upływu czasu jego stanowisko w tej materii znacznie się jednak zmieniło.. Zasadzała się ona na podkreślanie tego, że wolność nie jest bynajmniej kluczem do przyjęcia odpowiedzialności za Innego, lecz – przeciwnie – pozostaje legitymizacją do jej porzucenia. W ramach płynnonowoczesnej indywidualizacji przyjmuje się bowiem, że to jednostki – a nie struktury, instytucje, czy wzorce kulturowe – są odpowiedzialne za kształtowanie życiowych trajektorii. Funkcją owego podejścia jest także – jak zauważa Bauman, stosując także w tym przypadku strategie retoryczne wyszczególnione wyżej – zwolnienie ze starań mających pomóc w zapewnieniu godnego bytu. „Nie chodzi o to – pisał – abym był szczególnie samolubny albo bym nie przejmował się dobrem drugiego, kiedy wchodzi w grę moje interesy, jest raczej tak, że ja i Inny jesteśmy podobnymi jednostkami – samowystarczalnymi podmiotami (...) – i wzajemna zależność byłaby degradująca i poniżająca zarówno dla Innego, jak i dla mnie” (Bauman 2000a: 95). *Eo ipso*, jakkolwiek ponowoczesna indywidualizacja pozostaje na drugim krańcu kontinuum względem charakterystycznych dla poprzedniej fazy moderny praktyk dyscyplinarnych, to dzieli z nimi adiaforyzujące własności. W jednym i drugim przypadku następuje delegitymizacja starań mających zmienić położenie osób poddanych płynnonowoczesnemu zniewoleniu. Paradoksem obecnej kondycji jest to, że postawa taka jest postrzegana jako przejaw pielęgnowania wolności.

Podsumowując myśli zawarte w tej części artykułu, chciałbym zaznaczyć, że choć zdaniem Baumana, proces „upłynnienia” struktur, instytucji i kodeksów aksjonormatywnych przyniósł jednostkom niedostępną nigdy wcześniej marę wolności, to zarówno sposób, w jaki jest ona dystrybuowana, jak i niektóre z konsekwencji jej dyseminacji pozostawiają wiele do życzenia. Socjolog podkreślał, że wartość ta ma charakter relacyjny, a zatem zakres jej urzeczywistnienia zależy od miejsca, jakie jednostka zajmuje w hierarchii społecznej (Bauman 1995c). Dowodził, że jest ona w znaczący sposób ograniczana przez dominację mechanizmów rynkowych i kulturę konsumpcyjną. W końcu też przekonywał, że jej negatywny wymiar („wolność od”) nie jest w pełni równoważony pozytywnym rodzajem („wolność do”). W kolejnej części tekstu wskażę na to, że w przekonaniu Baumana czynniki te współdecydowały o ponownym wychyleniu wahadła w kierunku bezpieczeństwa.

■ Niepewność i potrzeba bezpieczeństwa

O jednej z najistotniejszych konsekwencji „upłynniania” rzeczywistości społecznej Bauman wypowiedział się następująco: „Unosi się dziś nad światem duch niepewności nowego rodzaju: wynikłej nie tyle z braku zaufania do własnej

przemysłności i sprytu, ile dotyczącej przyszłego kształtu świata, jutrzejszych wyobrażeń o życiu rozsądnym, pojutrzejszych mierników słuszności życiowych edycji” (Bauman 2000c: 43). Wspomniany w tych słowach brak stabilności socjolog uznał za *signum specificum* współczesnej kondycji, a zarazem rewers współczesnego dowartościowania wolności (zob. Kmieciowski 2011: 77–93). W kolejnych publikacjach szczegółowo analizował egzemplifikacje tego stanu rzeczy. Wiele uwagi poświęcił na przykład problemom na rynku pracy, będącym tyleż pochodną rozwoju elastycznych form zatrudnienia, co szybkości zmian sytuacji rynkowej i coraz mniejszego przywiązania kapitału do miejsca (Bauman 2006c; 2012c). W pracach poświęconych kompetencjom zawodowym zwracał uwagę na niezwykle szybką dewaluację zdobywanej wiedzy, co w jego przekonaniu stawia w zupełnie nowym świetle Batesonowską kategorię „tritoedukacji” (Bauman 2012b; Bateson 1987: 284–314)⁴. W rozpoznaniach dotyczących kształtowania się relacji międzyludzkich dowodził natomiast, że mają one coraz częściej instrumentalny charakter, to jest, są utrzymywane jedynie dopóty, dopóki przysparzają obopólnych korzyści (Bauman 2005b). We wszystkich tych przypadkach Bauman dowodził konieczności budowy – tak indywidualnych, jak i instytucjonalnych – strategii, które pozwoliłyby radzić sobie z wyzwaniem życia w pełnym niepewności świecie. Wskazywał jednak też na to, że dla wielu jednostek – niedysponujących odpowiednim kapitałem społecznym, ekonomicznym i kulturowym – zaistniała sytuacja stanowi nie tylko istotne ograniczenie podmiotowości sprawczej, lecz także zagrożenie natury ontologicznej. W wydanej pośmiertnie *Retrotopii* pisał: „Dla sporej i wciąż powiększającej się liczby ludzi, dokonujące się wyzwolenie okazało się, powoli acz konsekwentnie, dość wątpliwym błogosławieństwem, a nawet błogosławieństwem zawierającym znaczną i stale rosnącą domieszkę przekleństwa. Utrapienia, których źródłem były uprzednio ograniczenia, zostały teraz zastąpione przez równie poniżające i budzące niepokój zagrożenia, wypełniające kondycję cechującą się zadekretowaną odgórnie wolnością” (Bauman 2017a: 5, 6). Tak w *Retrotopii*, jak i innych książkach pisanych na przestrzeni ostatnich lat Bauman unaoczniał, że obok czynników stanowiących

⁴ Gregory Bateson dokonał rozróżnienia trzech poziomów edukacji. Pierwszy z nich – „protoedukacja” – polega na przekazywaniu, a następnie utrwalaniu konkretnej wiedzy, co pozwala zrobić z niej określony użytek. Drugi poziom – „deuteroedukacja” – zasada się na wypracowaniu swoistej „ramy kognitywnej” dla zdobywanych informacji, wykorzystywanej w różnych – często niezależnych od pierwotnego – kontekstach. Trzeci poziom – „tritoedukacja” (*tertiary learning*) – ogniskuje się na wykształceniu umiejętności transformacji mechanizmów gromadzenia wiedzy, bądź ich zastępowania strategiami alternatywnymi (Bateson 1987: 284–314).

bezpośrednią konsekwencję odstępowania od mechanizmów ładu twórczych, stan „płynnego łęku” (Bauman 2008a) współtworzy dziś wiele innych procesów. Szczególnie wiele uwagi poświęcił: negatywnym konsekwencjom rozrastania się globalnej sieci powiązań, terroryzmowi międzynarodowemu, a ostatnio także kryzysowi migracyjnemu (Bauman 2016; 2017a). Jego spojrzenie na te kwestie zostanie omówione w kontekście społecznych oczekiwań dotyczących wzrostu bezpieczeństwa.

W klasycznej już pracy Andreasa Buscha pt. *Unpacking the Globalization Debates: Approaches, Evidence and Data*, wyodrębnione zostały trzy rodzaje stanowisk względem globalizacji: liberalne, sceptyczne i umiarkowanie optymistyczne (Busch 2000: 21–48). Zgodnie z pierwszym zachodzące obecnie przemiany prowadzą do rozwoju gospodarczego i zacieśniania współpracy między państwami. Zwolennicy drugiego – przeciwnie – podkreślają pogłębianie się niestabilności ekonomicznej i politycznej, a także związany z tym wzrost nierówności. Przedstawiciele trzeciego zaś – stanowiącego kompromis między dwoma powyższymi – ukazywanie negatywnych stron globalizacji równoważą szkicowaniem możliwości, jakie ona stwarza. Poglądy Baumana na mapie tych stanowisk dobrze wyraża poniższy cytat z jednej z jego prac: „Jak dotąd nasza globalizacja jest całkowicie *negatywna*: niekontrolowana, niezupelniana i niedopełniana przez jakiś »pozytywny« odpowiednik, który wciąż w najlepszym razie rysuje się w odległej perspektywie, choć według niektórych prognoz to złudna szansa” (Bauman 2008a: 166). Tak jednoznaczna – by nie rzec: radykalna – ewaluacja procesu „kurczenia się świata” była z pewnością kolejną egzemplifikacją wspomnianych w poprzedniej części artykułu strategii retorycznych. Ich celem było wyraziste uwypuklenie tego, że rozrastanie się światowej siatki zależności następuje w sposób dysjunktywny (Appadurai 2005): dotyczy przede wszystkim kapitału, informacji, technologii i innych aspektów Castellowskiej „przestrzeni przepływów” (Castells 2007), natomiast nie obejmuje instytucji i struktur politycznych. Konsekwencją owej nierównomierności rozwoju są znaczące trudności w stosowaniu mechanizmów kontrolnych. Bauman dookreślał przeto globalizację jako „(...) nowe i nieprzyjemne poczucie »rzeczy wymykających się z rąk«” (Bauman 2000b: 71). Stan ten uważał za funkcjonalny względem – analizowanej już uprzednio wcześniej – strukturalnej dychotomizacji społecznej. Otwarcie się nieograniczonych możliwości w zakresie przepływu kapitału, dostępu do taniej siły roboczej, czy możliwości inwestycyjnych oznacza bowiem całkowite uniezależnienie członków „hiperklasy” od miejscowej społeczności. „Bogacze dawnego typu potrzebowali biednych, by utrzymywali ich w bogactwie” – przekonywał Bauman. „Bogacze ery informatyki globalnej nie mają dla

biednych żadnego zastosowania, niczego od nich nie potrzebując. Uteśniona wolność absolutna jest już, jak się zdaje, nie dalej niż na wyciągnięcie ręki” (Bauman 1997: 63; zob. Raciborski 2017: 180). Niepewność wzbudzana przez stale powiększającą się przestrzeń przepływów ma jednak nie tylko ekonomiczny wymiar. Odnosi się bowiem – ogólniej – do sytuacji, w której tak poszczególne jednostki, jak i państwa są narażone na skutki procesów zachodzących we wszystkich innych częściach świata, a jednocześnie nie posiadają instrumentów umożliwiających skuteczne radzenie sobie z nimi (zob.: Czech 2010).

Egzemplifikacją tego problemu jest międzynarodowy terroryzm (Bauman 2006d: 104–139; 2008a: 166–224). Bauman prowadził systematyczne analizy tego zjawiska począwszy od ataków z 11 września 2001 roku (Bauman 2001: 9), po zamachy mające miejsce w ostatnich miesiącach jego życia (Bauman 2016: 31–54). Prace te były zogniskowane przede wszystkim na dwóch kwestiach. Po pierwsze, socjolog wskazywał na to, że rozwój „przestrzeni przepływów” stwarza znakomite warunki do rozwoju międzynarodowych siatek terrorystycznych, czyniąc jednocześnie karkołomnymi wszelkie próby mające na celu jego ograniczenie. Była to jedna z przesłanek wykorzystywania przez niego określenia: „negatywna globalizacja”. Socjolog podkreślał także, iż lęk związany z owym zagrożeniem jest zjawiskiem powszechnym, odczuwalnym we wszystkich częściach świata. „Miejsca już nie chronią, bez względu na uzbrojenie i fortyfikacje” – pisał. „Siła i słabość, zagrożenie i bezpieczeństwo stały się obecnie kwestiami ponadterytorialnymi (i związanymi z rozproszeniem), wymykającymi się terytorialnym (i skoncentrowanym) rozwiązaniom” (Bauman 2006d: 105). Po drugie, strony Bauman wskazywał na to, że skuteczny sposób przeciwdziałania międzynarodowemu terroryzmowi wymagałby podjęcia działań o zasięgu globalnym, i to bynajmniej nie tylko o charakterze militarnym, lecz przede wszystkim politycznym (Bauman 2005a: 183–186). Kroki podejmowane przez rządzących – takie jak wprowadzanie stanu wyjątkowego, uszczelnianie granic, czy wzmacnianie kontroli – uznawał tyleż za niewystarczające, co funkcjonalne w kontekście petryfikacji poczucia lęku. Ów zaś – jak dowodził – wzmaga mobilizację wyborców i przekłada się na wzrost poparcia dla rządzących⁵. Zgodnie z przedstawioną przez niego interpretacją, w sytuacji, w której politycy w coraz mniejszej mierze są w stanie

⁵ Poddawszy analizie poświęcone tej kwestii badania, Katarzyna Hamer i Hanna Hamer stwierdziły: „Politykom zależy na popularności i medialności, a poprzez wzbudzenie w wyborcach strachu m.in. przyciągają ich uwagę, wywołują u nich automatyczną (a więc bezrefleksyjną) reakcję i przedstawiają ich na uproszczony, mało racjonalny sposób myślenia politycznego, licząc w efekcie na poparcie wyborcze” (Hamer, Hamer 2014: 54).

odpowiadać globalnym wyzwaniom, stosowną przez nich praktyką „sekurytyzacji” pomaga im zapewnić legitymizację władzy (Bauman 2016: 31–54). Procesy te Bauman powiązał z transformacją państwa opiekuńczego w państwo bezpieczeństwa (Bauman 2004: 138–186).

Tożsame procesy socjolog odnajdywał w polityce prowadzonej przez wiele państw europejskich wobec tzw. kryzysu uchodźczego (Bauman 2016). Rozpoznania te były kontynuacją podejmowanych przez niego od kilkunastu lat analiz poświęconych tyleż ontologicznej, co symboliczno-relacyjnej tragedii położenia przymusowych imigrantów (zob. na przykład: Bauman 2004; 2007a: 43–78). Opisując sposób postrzegania tychże, posługiwał się – podobnymi do przytoczonych już uprzednio w kontekście rosnących podziałów społecznych – kontrowersyjnymi określeniami, takimi jak: „ludzie na przemiał”, czy „ludzkie odpady”. Zapożyczył też od Giorgio Agambena kategorię *homo sacer*, która odnosi się do stanu jednostki pozostającej poza zasięgiem prawa ludzkiego i boskiego. „Tym, co określa stan *homo sacer* – pisał filozof – nie jest (...) domniemana pierwotna ambiwalencja świętości, która jest mu właściwa, ale raczej szczególny charakter podwójnego wyłączenia, w które jest pochwycony, oraz przemoc, na którą jest wystawiony. Przemoc ta – nie dająca się usankcjonować zabójstwo, które każdy może na nim popełnić – nie pozwala się zakwalifikować ani jak ofiara, ani jako morderstwo, ani jako wykonanie wyroku, ani jako świętokradztwo” (Agamben 2008: 115). Wszystkie przywołane tu określenia miały zarówno deskryptywną, jak i konatywną funkcję, polegającą na wzmacnianiu społecznej wrażliwości na los przymusowych imigrantów oraz inicjowaniu postawy krytycznej względem stosowanej wobec nich przez część państw zachodnich polityki. W swych ostatnich publikacjach Bauman unaoczniał jeszcze jeden aspekt wykluczenia, ściśle związany z problematyką bezpieczeństwa (Bauman 2016; 2017a). Wskazywał mianowicie na częstą praktykę łączenia obecności imigrantów z zagrożeniem terrorystycznym. Za symptomatyczne uznał w tym kontekście słowa premiera Węgier Victora Orbána, wypowiedziane po zamachach terrorystycznych w Paryżu w 2015 roku, iż „wszyscy terroryści są migrantami”. W komentarzu do tej wypowiedzi napisał: „W uszach rządzących, którzy pragną za wszelką cenę wskrzesić swoje mocno nadwerężone i stopniowo tonące *raison d'être*, takie dictum brzmi jak syrena statku ratowniczego wyłaniającego się z nieprzeniknionej mgły, jaką horyzont ich walki o przetrwanie był do tej pory spowity” (Bauman 2016: 40). Utożsamianie przez polityków obecności uchodźców ze stanem zagrożenia bezpieczeństwa Bauman przyjął za intencjonalne działanie, obliczone na wzrost poparcia społecznego oraz – skorelowaną z nim – petryfikację nastrojów nacjonalistycznych. Z jednej strony strategię ową ocenił –

na podstawie wyników przytaczanych badań empirycznych – jako bardzo skuteczną. Z drugiej zaś wskazywał na to, że umacnia ona mechanizm „adiaforyzacji”, gdyż wyłącza imigrantów nie tylko poza sferę moralnych zobowiązań, lecz i przestrzeń ludzkiego współczucia.

Wszystkie przedstawione w tej części artykułu zagrożenia Bauman uznał za znajdujące swój wyraz w ponownym wychyleniu się wahadła w kierunku bezpieczeństwa. W ciekawy sposób odniósł się do tego procesu w *Retrotopii*, gdzie nawiązał do dokonanej przez Waltera Benjamina interpretacji akwareli Paula Klee pt. *Angelus Novus* (Bauma 2017a: 1, 2). Zdaniem filozofa, obraz ten miałby przedstawiać anioła historii, który spogląda w przeszłość i „widzi jedną wieczną katastrofę, która nieprzerwanie mnoży piętrzące się ruiny i cisza mu je pod stopy” (Benjamin 1975: 156; zob. Jedlińska 2011: 354–361). Stulecie po namalowaniu tego obrazu Bauman stwierdził, że owszem strach towarzyszący owej postaci dobrze charakteryzują współczesną kondycję, ale jego źródła umieszczał w zupełnie innej perspektywie. W jego przekonaniu tkwią one teraz w przyszłości, która staje się coraz mniej przewidywalna, a jednocześnie wypełniona – realnymi i podsycanymi przez władze – zagrożeniami. W tej sytuacji anioł historii zmienia kierunek swego pędu. Zmierza ku przeszłości, której pełnej spokoju, stabilności i bezpieczeństwa obraz w sobie pielęgnuje. Przejawom tej tendencji – jak choćby wzrostowi nastrojów nacjonalistycznych, czy też poparciu dla silnych przywódców – Bauman przeciwstawiał własne, oparte na odmiennych przesłankach rozwiązania. Ich analiza będzie przedmiotem rozważań w kolejnej części tekstu.

■ Między wolnością a bezpieczeństwem jest odpowiedzialność

W zakończeniu *Płynnej nowoczesności* Bauman napisał: „Nie ma wyboru pomiędzy »zaangażowanym« a »neutralnym« sposobem uprawiania socjologii. Niezaangażowana socjologia nie jest możliwa. (...) Bagatelizować, negować lub wypierać ze świadomości »światopoglądowy« wymiar swej pracy oraz wpływ przyjętego przez siebie światopoglądu na działania jednostek lub zbiorowości ludzkich socjologowie mogą li tylko za cenę odmowy przyjęcia odpowiedzialności za wybory, z którymi każdy człowiek mierzyć się musi na co dzień. Powołanie socjologii stanowi dbałość o to, by owe wybory były świadome i autentycznie wolne – i aby pozostały na zawsze znamieniem człowieczeństwa (Bauman 2006b: 333, 334). Zgodnie z tymi słowami w trakcie całej swej kariery naukowej Bauman koncentrował się nie tylko na realizacji deskryptywnej i eksplanacyjnej roli socjologii, lecz miał też na uwadze konatywne funkcje dyskursu (Brzeziński 2013: 173–195). Twierdził, że powołaniem

badacza jest kierowanie uwagi na te aspekty rzeczywistości, które wymagają transformacji, a także zachęcanie do podejmowania działań mających na celu dokonanie zmian. Choć sposób, w jaki starał się realizować te założenia, zmieniał się znacząco w miarę upływu czasu, tym, co znamionuje całą jego twórczość, było kierowanie uwagi zarówno na znaczenie ludzkiej wolności, jak i na potrzebę jej równoważenia przez odpowiedzialność. Świetnymi egzemplifikacjami prób realizacji tego założenia są zaprezentowane niżej idee, które rozwijał w swych pracach poświęconych płynnej nowoczesności.

Jak już wskazywałem w poprzednich częściach tekstu, jednym z najczęściej podkreślanych przez socjologa zagrożeń dla wolności była adiaforyzacja. W obecnej kondycji stanowi ona według niego przede wszystkim pochodną procesów indywidualizacji, komercjalizacji i sekurytyzacji. Bauman w niezwykle czarnych barwach ukazywał konsekwencje tego procesu, kreśląc obraz świata zaludnionego przez zatomizowane jednostki, niezdolne i niechętne do podejmowania trwałych zobowiązań wobec Innego. Opisy te wydają się nierzadko jednostronne i radykalne w wymowie, a jako takie są krytykowane z punktu widzenia eksplanacyjnej funkcji socjologii (zob. na przykład Eliot 2007). Jednak – jak już to unaocznilem – odgrywają one ważną rolę w realizacji zaangażowanego charakteru twórczości Baumana. Kierują bowiem uwagę na konieczność podjęcia refleksji nad *status quo*. Jak słusznie zauważył Tony Blackshow, Bauman „(...) niejako woła do swych czytelników: »Patrzcie na dramatyczne położenie ludzi żyjących obok was i rozpoznajcie swój udział w ich losie!« W ten sposób ostrzega przed śpiączką będącą pochodną naszej kultury wybujałej konsumpcji, którą celebруем, wznosząc jednocześnie mury odgradzające nas od osób uciekających przed nędzą, wojną i prześladowaniami” (Blackshow 2005: 79). Socjolog jednak na tym nie poprzestawał. Promował bowiem ideę etyki ponowoczesnej jako odpowiedzi na wyzwania stwarzane przez współczesny świat (Bauman 1995b, 1996, 2007c). U jej podstaw znajduje się idea konieczności zachowywania ścisłego związku między wolnością a odpowiedzialnością. W moim przekonaniu koncepcja ta jest nie tyle opisem zmian, jakie zachodzą po upadku kodeksów etycznych, ile próbą wskazania kierunku, w jakim te powinny się dokonywać (Brzeziński 2008: 7–41). Stanowi ona punkt odniesienia – „nieuchwytny horyzont” (Bauman 2010) – ku któremu powinny się kierować społeczne dążenia, a zarazem zachętę do podjęcia takiego właśnie wysiłku.

Unaocznianiu potrzeby rozwijania etyki ponowoczesnej towarzyszyły w pracach Baumana refleksje nad jej rolą w zglobalizowanym świecie (Bauman 2007c). Wskazywał on na to, że w sytuacji ciągłego rozrastania się siatki globalnych zależności nie jest możliwe utrzymanie dokonanego przez Karla

Jaspersa rozróżnienia na winę „moralną” i „metafizyczną” (Jaspers 2001). *Ergo*, kurczenie się świata oznacza konieczność zdecydowanego rozszerzenia zakresu indywidualnej odpowiedzialności. Socjolog wypowiedział się w tej materii następująco: „Czy na zglobalizowanej, a gęsto zaludnionej i szczelnie wypełnionej planecie można jeszcze mówić o nieobecności sprawstwa? Czy ktokolwiek z nas może być pewien, że jest moralnie czysty i winy nie ponosi, że jego czyny lub jego bezczynność nie przyczyniły się do nieszczęść, jakie spadają na mieszkańców choćby i najodleglejszych zakątków globu?” (Bauman 2006a: 15). Staraniom zmierzającym do przekształcenia biernych obserwatorów współczesnych wydarzeń w aktywne podmioty działające na rzecz wspólnego dobra towarzyszyło kierowanie uwagi na konieczność dokonania rewolucji w zakresie rozwiązań politycznych. Bauman przekonywał, że poddanie kontroli zjawisk, które określał mianem „negatywnej globalizacji”, nie jest możliwe w obecnym układzie instytucjonalnym. Istniejące struktury nie są bowiem wyposażone w narzędzia, które umożliwiłyby przeciwdziałanie negatywnym konsekwencjom całkowicie swobodnego przepływu kapitału, czy zahamowanie rozwoju międzynarodowego terroryzmu. W jego przekonaniu konieczna jest budowa zupełnie nowego układu politycznego, mającego postać światowej areny politycznej. „Logika globalnej odpowiedzialności (...) – dowodził – ma na celu ustanowienie nowego rodzaju globalnego ustroju, w którym działania gospodarcze, niezależnie od miejsca ich podejmowania, nie będą uzależnione wyłącznie od perspektywy chwilowych zysków, bez uwzględnienia efektów ubocznych i »przypadkowych ofiar« i bez przywiązania wagi do skutków społecznych oraz bilansu kosztów i zysków” (Bauman 2005a: 205). Wzorcem takiej struktury mogłaby być, zdaniem socjologa, kantowska wizja *allgemeine Vereinigung der Menschheit* (Kant 1995), zakładająca ustanowienie systematycznie poszerzającej się federacji państw, mającej docelowo objąć cały glob. Warto przy tym podkreślić, że idea ustanowienia owych struktur nie została przez Baumana przedstawiona w postaci konkretnego projektu. Ma ona charakter „utopii ikonoklastycznej” (Jacoby 2005), to jest zarysu pewnego celu, którego osiągnięcie wymaga długotrwałego wysiłku, i który stanowiłby dla owych starań konieczną motywację.

Realną szansę na ograniczenie negatywnych skutków rozwoju indywidualizacji i konsumpcjonizmu Bauman dostrzegł kilka lat temu w związku z wyłonieniem się kryzysu gospodarczego (Bauman, Rovirosa-Madrazo 2010). W wywiadzie przeprowadzonym w 2009 roku przez Tomasza Kwaśniewskiego stwierdził: „Wśród socjologów powszechna była do niedawna opinia, że tym, co ludzi dęczy w tej chwili najbardziej, nie jest niedostatek, ale przeciwnie – nadmiar możliwych tożsamości, sposobów życia, towarów upiększających

zycie. Udreka wielka, bo nic, co osiągnięte, nie zaspokaja w pełni, zawsze może być lepsze. (...) Otóż ta udreka się teraz może skończyć. Nadmiar się już kończy” (Bauman, Kwaśniewski 2009: 5). Kryzys gospodarczy odsłonił, zdaniem Baumana, realną skalę problemów, z jakimi boryka się współczesny świat, a które są zwykle zagłuszane w kakofonii informacyjnej. Dał też asumpt do wystąpień zbiorowych i przestrzeń do tworzenia scenariuszy alternatywnego rozwoju. To wszystko stwarzało w jego przekonaniu szansę na dokonanie się znaczącej zmiany we współczesnym systemie aksjologicznym. Miałyby się ona zasadzać na kwestionowaniu podstawowych wyróżników społeczeństwa konsumpcyjnego i odkryciu na nowo wartości szczególnie ważnych z punktu widzenia solidarności zbiorowej. Socjolog przekonywał: „Myślę, że względnie długotrwałym następstwem szoku kredytowymi tarapatami spowodowanego będą wysiłki wynalezienia formuły dla »państwa dobrobytu numer dwa« (...) – formuły dostosowanej do zmiany treści, jaka się w funkcji obsługi kapitalistycznej samoreprodukcji dokonała przy przejściu od społeczeństwa wytwórców do społeczeństwa konsumentów” – stwierdził w rozmowie z Romanem Kubickim i Anną Zeidler-Janiszewską (Bauman, Kubicki i Zeidler-Janiszewska 2009: 254). Jakkolwiek wydarzenia mające miejsce w kolejnych latach zdecydowanie osłabiły ówczesne nadzieje Baumana, to nie przestał on bynajmniej przekonywać o potrzebie istotnościowego przeformułowania stosunku współczesnego społeczeństwa do kultury konsumpcyjnej. Sposób, w jaki pisał o wyłaniających się w jej ramach problemach i zagrożeniach – wsparty o takie figury retoryczne, jak: hiperbolizacja, radykalizacja czy metaforyzacja (Brzeziński 2013: 173–195) – miał na celu obudzenie świadomości członków płynnonowoczesnego społeczeństwa, a jednocześnie odsłonięcie zupełnie innego, głębszego znaczenia wolności, w którym zostanie ona zespolona z kategorią odpowiedzialności. W zakończeniu *Retrotopii* napisał: „My, mieszkańcy Ziemi, znajdujemy się obecnie w zupełnie wyjątkowej sytuacji w historii dziejów: albo złączymy ręce, albo podzielimy wspólny grób” (Bauman 2017a: 167).

Powyżej zarysowałem trzy płaszczyzny, na których deskryptywna funkcja przekazu Baumana spletała się z konatywną. Warto w tym miejscu dodać, że próba oddziaływania na płynnonowoczesne społeczeństwo za pośrednictwem tekstu socjologicznego nie mogłaby się zakończyć powodzeniem bez jeszcze jednego czynnika. Było nim kierowanie publikacji w pierwszym rzędzie nie do badaczy akademickich, lecz do szerszej publiczności. W rozmowie z Gabrielą Ziewiec i Pawłem Kozłowskim socjolog skonstatował: „W naszym społeczeństwie »jednostek na mocy dekretu«, społeczeństwie, by tak rzec, indywidualizowania problemów o ponadindywidualnej proveniencji, rośnie (...) niepowstrzymane zapotrzebowanie społeczne (...) na otwarte i świadome

uczestnictwo socjologii w dialogu z ludzkim doświadczeniem (mam tu na myśli doświadczenie potoczne *hoi poloi*, (...); zapotrzebowanie na uczestnictwo socjologii w interpretacji i nieustającej reinterpretacji sensu owego doświadczenia; na odsłanianie takich powiązań i uwarunkowań indywidualnych perypetii i poczynań, które wykraczają poza zasięg indywidualnego oglądu i dla innych partnerów dialogu pozostać mogą z tego tytułu niewidoczne” (Bauman, Ziewiec, Kozłowski 2009: 5). Zgodnie z tymi słowami Bauman pragnął inspirować swoimi tekstami dialog na temat kondycji płynnonowoczesnej. Dążył w tym względzie zwłaszcza do zwrócenia uwagi na znaczącą różnicę między statusem jednostki „*de jure*” i „*de facto*”, to jest dwoma rodzajami funkcjonowania w płynnonowoczesnym świecie, z których jeden charakteryzuje się zadekretowaną, a drugi realną możliwością samostanowienia. W myśli idei „dialogu z ludzkim doświadczeniem” (Bauman, Tester 2003: 196) socjolog starał się unaocznic członkom społeczeństwa płynnonowoczesnego zarówno ich rolę w zdobywaniu nowych bastionów wolności, jak i w zachowywaniu zbiorowego bezpieczeństwa.

■ Podsumowanie

„Bezpieczeństwo bez wolności jest niewolą, a wolność bez bezpieczeństwa napawa nieuleczalną niepewnością i grozi nerwowym załamaniem. Jeśli któreś z nich pozbawić zbawiennego zrównoważenia, kompensowania czy neutralizacji przez jego partnera (czy raczej »alter ego«) – zarówno bezpieczeństwo, jak i wolność przerodzą się z gorąco pożądanymi wartościami w spędzające sen z powiek koszmary” (Bauman 2011: 37). Słowa te – zapisane przez Baumana w *Kulturze w płynnej nowoczesności* – dobrze podsumowują zawarte w niniejszym artykule rozpoznanie. Skoncentrowałem się w nich na krytycznej analizie prac socjologa poświęconych problematyce kondycji, która wyłoniła się po upadku modelu społeczeństwa dyscyplinarnego. Zdaniem Baumana, coraz większe wychylenie symbolicznego wahadła między bezpieczeństwem i wolnością w kierunku drugiej z tych wartości przyniosło z sobą – obok oczywistych korzyści – także wiele zagrożeń. Pisał w tym kontekście między innymi o wzroście nierówności społecznych, petryfikacji stanu niepewności, a także adiaforyzujących własnościach płynnonowoczesnej indywidualizacji. W tych rozpoznaniach posługiwał się nierzadko takimi strategiami retorycznym, jak hiperbolizacja, opozycje binarne czy też jednostronna argumentacja. Choć mogą one budzić rozliczne wątpliwości z punktu widzenia eksplanacyjnej funkcji socjologii, to – jak starałem się dowieść – należy je także oceniać z perspektywy krytycznego charakteru jego twórczości. W swych ostatnich

publikacjach Bauman poddał także analizie zjawiska świadczące o ponownym wychylaniu się wahadła w kierunku bezpieczeństwa. Opisywał między innym wzrost nastrojów populistycznych i nacjonalistycznych, a także wskazywał na to, w jaki sposób są one wykorzystywane w grze politycznej. W swej pośmiertnie wydanej książce ukuł na określenie tych tendencji termin „retrotopia” (Bauman 2017a). Także w przypadku tych analiz *explicite* ujawnia się zaangażowany charakter jego twórczości, znajdujący odzwierciedlenie w płynnym przenikaniu się denotatywnej i konatywnej funkcji wypowiedzi.

Krytyczny wymiar socjologii Baumana jest jednym z elementów jego „myślenia utopijnego” (Brzeziński 2015). Było ono też związane z poszukiwaniem alternatywy dla istniejących wzorców instytucjonalnych i aksjologicznych. W niniejszym tekście wskazałem na kilka takich rozwiązań: wizję etyki ponowoczesnej, koncepcję wspólnoty politycznej opartej o ideę *allgemeine Vereinigung der Menschheit*, a także ideę społeczeństwa post-konsumpcjonistycznego. Podkreśliłem jednocześnie to, że wszystkie one opierają się o kategorię odpowiedzialności jako – koniecznego do zapewnienia politycznego i socjalnego bezpieczeństwa – dopełnienia współczesnej miary wolności. Opisany w tekście ikonoklastyczny charakter tych propozycji (Jacoby 2005) wynika między innymi z samej – zmiennej, niedookreślonej, pluralistycznej – istoty płynnej nowoczesności. Jest on jednak także konsekwencją tego, że poszukiwanie równowagi między dwoma wzmiankowanymi wyżej wartościami ma niezmiennie procesualny charakter. Bauman pisał o tym następująco w dalszej części wypowiedzi, którą rozpocząłem niniejsze podsumowanie: „Współżycie bezpieczeństwa z wolnością będzie nadal pełne wrzawy i wrzących emocji. Jego przyrodzona a nierozwiązalna ambiwalencja czyni je niewyczerpalnym źródłem twórczej energii i obsesji odmiany. To właśnie predestynuje je do stanu »perpetuum mobile»” (Bauman 2011: 38).

BIBLIOGRAFIA

- Agamben Giorgio (2008), *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Appadurai Arjun (2005), *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków: Universitas.
- Bateson Gregory (1987), *The logical categories of learning and communication*, w: eadem, *Steps to an Ecology of Mind: Collected Essays in Anthropology, Psychiatry, Evolution, and Epistemology*, Northvale N.J. – London: Jason Aronson Inc, s. 284–314.
- Bauman Zygmunt (1966), *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bauman Zygmunt (1994), *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa: Instytut Kultury.

- Bauman Zygmunt (1995a), *Life in Fragments. Essays in Postmodern Morality*, Oxford – Cambridge: Blackwell.
- Bauman Zygmunt (1995b), *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt (1995c), *Wolność*, Kraków: Znak.
- Bauman Zygmunt (1996), *Etyka ponowoczesna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt (1997), *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 53–69.
- Bauman Zygmunt (1998), *Prawodawcy i tłumacze*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bauman Zygmunt (1999), *In Search of Politics*, Cambridge: Polity Press.
- Bauman Zygmunt (2000a), *Ethics of Individuals*, „Canadian Journal of Sociology”, nr 1, s. 83–96.
- Bauman Zygmunt (2000b), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa: PIW.
- Bauman Zygmunt (2000c), *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa: Sic!.
- Bauman Zygmunt (2001), *Imiona cierpienia, imiona wstydu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 38, s. 9.
- Bauman Zygmunt (2004), *Życie na przemiał*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2005a), *Europa. Niedokończona przygoda*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2005b), *Razem osobno*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2006a), *Moralność w niestabilnym świecie*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha.
- Bauman Zygmunt (2006b), *Płynna nowoczesność*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2006c), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Bauman Zygmunt (2006d), *Spoleczeństwo w stanie obłędzenia*, Warszawa: Sic!.
- Bauman Zygmunt (2007a), *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa: Sic!.
- Bauman Zygmunt (2007b), *Płynne życie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2007c), *Szanse etyki w zglokalizowanym świecie*, Kraków: Znak.
- Bauman Zygmunt (2008a), *Płynny lęk*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2008b), *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2009a), *Konsumowanie życia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bauman Zygmunt (2009b), *Nowoczesność i Zagłada*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2010), *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Bauman Zygmunt (2011), *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa: Narodowy Instytut Audiowizualny.
- Bauman Zygmunt (2012a), *Kultura jako praxis*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt (2012b), *O edukacji. Rozmowy z Riccardo Mazzeo*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Bauman Zygmunt (2012c), *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bauman Zygmunt (2012d), *To nie jest dziennik*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

- Bauman Zygmunt (2016), *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt (2017a), *Retrotopia*, Cambridge: Polity.
- Bauman Zygmunt (2017b), *Szkice z teorii kultury*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bauman Zygmunt, Jacobsen Michael Hviid i Keith Tester, 2014, *Rozmowy o socjologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt, Kubicki Roman i Anna Zeidler-Janiszewska (2009), *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Bauman Zygmunt i Kwaśniewski Tomasz (2009), *Bauman: koniec orgii*, „Duży format” (dodatek do „Gazety wyborczej”), 10 luty, s. 2–5.
- Bauman Zygmunt i Roviroso-Madrazo Citlali (2010), *Żyjąc w czasie pożyczonym*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt i Tester Keith (2003), *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa: Sic!.
- Bauman Zygmunt, Ziewiec Gabriela i Paweł Kozłowski (2009), *Świat niedoskonały*, „Nowe Książki”, nr 6, s. 4–9.
- Bech Henning (2007), *Bauman's Call*, w: Michael Hviid Jacobsen, Sophia Marshman i Keith Tester (red.), *Bauman Beyond Postmodernity. Critical Appraisals, Conversations and Annotated Bibliography 1989–2005*, Aalborg: Aalborg University Press, s. 369–374.
- Benjamin Walter (1975), *Twórca jako wytwórca*, przeł. Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Blackshow Tony (2005), *Zygmunt Bauman*, London – New York: Routledge.
- Brzeziński Dariusz (2008), *Dwie dekady etyki ponowoczesnej. Analiza krytyki i ewolucji refleksji etycznej Zygmunta Baumana*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 7–41.
- Brzeziński Dariusz (2013), *Teoria socjologiczna jako narzędzie zmiany? Analiza performatywnego wymiaru myśli społecznej Zygmunta Baumana*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 173–195.
- Brzeziński Dariusz (2015), *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Brzeziński Dariusz (2016), *Zygmunta Baumana krytyka kultury konsumpcyjnej. W realiach Polski Ludowej i współcześnie*, w: Joanna Kurczewska (red.), *Przemiany kulturowe we współczesnej Polsce. Ramy, właściwości, epizody*, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Komitet Socjologii i Instytut Filozofii i Socjologii PAN, s. 84–101.
- Busch Andreas (2000), *Unpacking the Globalization Debates: Approaches, Evidence and Data*, w: Colin Hay, David Marsh (red.), *Demystifying Globalisation*, London: MacMillan, s. 21–48.
- Castells Manuel (2007), *Społeczeństwo sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czech Franciszek (2010), *Koszmarne scenariusze. Socjologiczne studium konstruowania lęku w dyskursie globalizacyjnym*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Davis Mark (2008), *Freedom and Consumerism. A Critique of Zygmunt Bauman's Sociology*, Aldershot: Ashgate.
- Elliott Anthony (2007), *The Contemporary Bauman*, London-New York: Routledge.
- Hamer Katarzyna i Hanna Hamer, (2014), *Czy zalewa nas fala przemocy? Politycy i media vs. dane statystyczne*, „Civitas et Lex”, nr 3, s. 39–55.

- Jacoby Russel (2005), *Picture Imperfect. Utopian Thought for an Anti-Utopian Age*, New York: Columbia University Press.
- Jaspers Karl (2001), *The Question of German Guilt*, New York: Fordham University Press.
- Jedlińska Eleonora (2011), *Angelus Novus Paula Klee – anioł historii, mistyków i wędrowców*, w: Anna Sylwia Czyż, Janusz Nowiński i Marta Wiraszka (red.), *Architektura znaczeń: studia ofiarowane prof. Zbigniewowi Bani w 65. rocznicę urodzin i 40-lecie pracy dydaktycznej*, Warszawa: Instytut Historii Sztuki UKSW, s. 354–361.
- Kant Immanuel (1995), *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kmiciekowski Waldemar (2011), *Niepewność – zasadnicza kategoria etyczno-antropologiczna w refleksji Zygmunta Baumana*. „Filozofia Chrześcijańska”, tom 8, s. 77–93.
- Marciniak Mateusz (2011), *Orientacje konsumpcyjne młodzieży akademickiej. Perspektywa Baumanowska*, Kraków: Impuls.
- Poder Poul (2007), *Relatively liquid interpersonal relationships in flexible work life*, w: Anthony Elliott (red.), *The Contemporary Bauman*, London – New York: Routledge, s. 136–153.
- Raciborski Jacek (2017), *Zygmunt Bauman – przyczynek do biografii intelektualnej*, „Nauka”, nr 1, s. 173–182.
- Tarkowska Elżbieta (2010), *Homo sacer Zygmunta Baumana*, w: Andrzej Chrzanowski, Wiesław Godzic, Anna Zeidler-Janiszewska (red.), *Zrozumieć nowoczesność. Księga Jubileuszowa Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Officyna, s. 255–264.
- Wilkinson Ian (2007), *On Bauman's sociology of suffering. Questions for thinking*, w: Anthony Elliott (red.), *The Contemporary Bauman*, London – New York: Routledge, s. 241–256.
- Wells George Herbert (2005), *The Shape of Things to Come*, London: Penguin.

Dariusz Brzeziński

FREEDOM AND SECURITY IN LIQUID MODERNITY

In many publications Zygmunt Bauman used a metaphor of a pendulum extending between freedom and security. He claimed that the shape of the relationship between these two values, which he considered both as opposite and complementary, was a good indicator of social and cultural changes. In this regard he devoted much attention to transformations of modernity. Bauman argued that the characteristic feature of the transition process from solid to liquid modernity was a definite appreciation of freedom in relation to security. However, the consequence of this situation was development of the sense of insecurity, which was fuelled, according to Bauman, by the ruling authorities perceiving these actions as one of the sources legitimizing their power. Such a situation caused that the pendulum has recently begun to swing over to the opposite side. In his opinion, in the era of growing social distances, terrorist threats and migration crisis, security is gaining more and more supporters. In the article I focus on the critical analysis of Bauman's findings regarding both concepts

mentioned. In addition, I will indicate the way of establishing balance between them which he presented in his engaged sociology.

Słowa kluczowe: płynna nowoczesność, wolność, bezpieczeństwo, Zygmunt Bauman, socjologa zaangażowana

Keywords: fluid modernity, freedom, security, Zygmunt Bauman, engaged sociology



Keith Tester

Visiting Professor at the Bauman Institute¹

THROUGH THE LOOKING GLASS

*„When I use a word”, Humpty Dumpty said, in rather a scornful tone, „it means just what I choose it to mean – neither more nor less.”
„The question is”, said Alice, „whether you can make words mean so many different things.”
„The question is”, said Humpty Dumpty, „which is to be master – that’s all.”*

Lewis Carroll, *Through the Looking Glass*

*

This page or two seeks to do nothing more than draw inspiration from Bauman’s work in order to raise some questions. I am not going to answer the questions because they are too important for me to pretend to be able to answer them. In any case this is not the time for answers. I have very deliberately kept this document very short in order to make the questions sharper. They need to be sharp because they need to be able to cut us out of the warm and soft belly of the whale in which academics write without however smelling the stench from the poisoned corpse.

*

Zygmunt Bauman wondered whether the world was hospitable to writers. He decided it was almost certainly not. However, for Bauman this was not a counsel of despair. Quite the contrary, the inhospitality makes the writer’s assumption of responsibility for the world all the more urgent and pressing. The writer might not be able to change the course of events but, for Bauman, this is no reason to give up.

Bauman was a writer because he was firmly convinced of the ability of the work of writing to make a difference. It makes a difference because it

¹ E-mail: keith.tester@me.com

can enable men and women to make clearer choices about how to live in the circumstances not of their own choosing. As a writer Bauman was engaging in the *praxis* of a distinctly human being in the world. He took his readers seriously as fellow humans and, furthermore, he took writing and words seriously as the media of a conversation between equals. Bauman's writing was ethical, existential and democratic. It was the intimation of a world not-yet and *utopian*. His writing was a knife into the future.

But all of this is built on a predicate logically refuted by Bauman's sociology of liquid modernity. The work of writing presumes words to have continuous and pragmatically agreed meaning. Dictionaries exist to consolidate the meaning. Writing relies on the deployment of words to stimulate a humanizing and human conversation. *Words and what they mean matter*. However if liquid modernity is the circumstance in which everything is drifting and contingent, if it is the circumstance in which there is only reliability and durability until further notice (and the notice will likely be issued sooner rather than later), then it is impossible to have any confidence in the continuity of the meaning of words. Once a dictionary stood the test of time; nowadays dictionaries have annual amendments. There is no reason to assume the immunity of the words about liquid modernity from the very processes of liquidification they describe. In the circumstances Bauman described, the meaning of words might well be transformed or destroyed in the short gap between the completion of the manuscript – or indeed the finishing of the digital text – and the moment of its appearance.

This would be problematic enough for any conversation and, by extension, for the work of writing in the humanization of the world. But these times, our times, are *looking glass times* in which power has spotted the possibilities of the liquidification of the meaning of words, and exploits them ruthlessly. A formerly hermeneutic problem is now the basis of a politics willing the liquidification of the tools of the writer's work, the better to enable power to do what it will. The writer cannot by definition respond to what power wills. This is because words matter for the writer and they do not matter for power. It is no longer possible to tell truth to power because power will simply ask what does 'truth' mean in any case? After all, these times, our times, are the times of 'alternative truths'.

The regimes currently reigning in the United States, Britain, Poland, Hungary, Russia, Turkey and elsewhere are immune to any challenge writers may make. This is because they simply refuse to treat the meanings of words as anything more than tactical. These regimes are indifferent towards the establishment of any politics based on words with continuities of meaning

(words such as freedom, solidarity, morality, respect), because such words indeed no longer have any meaning incapable of being overturned, turned around or simply laughed at in the circumstances of liquidification. (This is a reason why critical politics taking words like freedom and solidarity seriously, and if they still have a fixed meaning, are in disarray and often seemingly anachronistic). These regimes are instead only concerned with who is to be the master, and words are weapons in the battle for mastery. This is the secret of Trump's smile. What he says means what he says when he says it, but it might well mean something completely different if there is a tactical advantage to be gained. It is also worth recalling how the case to leave the European Union in the British 'Brexit' referendum deliberately mocked 'experts' (who used words to make truth-claims) and was based on what everyone knew to be tactical statements alone (or to be more precise: lies). Where writers are terrorized it is almost certainly out of whimsical nostalgia rather than because they offer any compelling threat to power. Writers are terrorized because they *can be* rather than *need to be* from the point of view of power.

Bauman witnessed the emergence of the sociological circumstances of what has now become a dispensation of power reinforced by the means of coercion and pure indifference. But he shall not be its critic. In this respect he was too soon. It is our responsibility to take the torch from him and to be the critics ourselves. But the question is: *how can we?*

*

Bauman's response to such a situation is easy to deduce. He would enjoin us to continue the work of writing and to carry on doing what has to be done. Circumstances might be uncongenial but this does not release us from our responsibility as writers. Beckett: 'You must go on, I can't go on, I'll go on'

But *with what* shall we *go on*? With words even though their meaning is liquid? With the critique of power even though power is utterly immune to critique? With academia even though academia is a harpooned whale?

Shall we then *go on* with something else? What else?

This, ultimately, is the significance of Zygmunt Bauman's work of writing. It forces questions and, in so doing, pushes us to *go on*. Yet the circumstances of Bauman's writing, the world he used words to describe, themselves radically question what *going on* might possibly mean and involve. Maybe this *aporia* contains the seeds of hope – but what does hope mean?

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

Wojciech Zawadzki

STAR MEDIA Sp. z o.o.¹

PARTYCYPACJA W WYBORACH PARLAMENTARNYCH W LATACH 1989–2017 W KONTEKŚCIE ZMIANY SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNEJ W POLSCE

■ Wstęp

W dotychczasowych opracowaniach naukowych bardzo szczegółowo określono główne determinanty partycypacji wyborczej. Należą do nich: wykształcenie, wiek, płeć, klasa społeczna, sytuacja materialna, miejsce zamieszkania. Nie analizowano jednak wpływu **zmiany** demograficznej, materialnej i upowszechniania szkolnictwa wyższego na partycypację wyborczą. Celem artykułu jest określenie, jak zmiany wpływały na skłonność do głosowania wśród Polaków w ostatnich 26 latach, oraz próba oszacowania, jak frekwencja może wyglądać w przyszłości.

Pytanie badawcze, jakie postawiono, brzmi: czy w związku ze zmianami społeczno-demograficznymi możemy spodziewać się większego udziału Polaków w wyborach, czy też może mniejszego? Interesująca jest również zmiana profilu głosujących w ciągu wielu lat i wynikająca z niej potencjalna marginalizacja grup, które charakteryzuje wysoka absencja wyborcza. Jako materiał badawczy do pracy posłużyły dane demograficzno-gospodarcze udostępniane przez GUS, prognozy demograficzne GUS, Polskie Generalne Sondaże Społeczne 1992–2010 (Cichomski, Jerzyński i Zieliński 2013) oraz Polskie Generalne Studia Wyborcze 1997–2011 (Markowski 2012).

W naukach społecznych zagadnienie partycypacji wyborczej jest istotne z co najmniej trzech powodów. Pierwszy to zróżnicowanie głosujących

¹ E-mail: zawadzki@starmedia.com.pl

i niegłosujących. Jeśli nie wszyscy korzystają ze swojego prawa, powstaje pytanie, czy ci, którzy zostają w domu, różnią się od tych, którzy pojawili się przy urnach? Drugi powód odnosi się do legitymizacji władzy – mała frekwencja jest zagrożeniem dla prawomocności wybranej władzy, a trzeci do szerszego aspektu – legitymizacji systemu. Zagadnieniami partycypacji wyborczej w Polsce zajmował się Jacek Raciborski. W pracy poświęconej problematyce zachowań wyborczych w okresie transformacji systemowej zwracał uwagę na rozmiar absencji, jej uwarunkowania oraz strukturę głosujących i niegłosujących (Raciborski 1997). Temat podjął również Mikołaj Cześnik – w książce *Partycypacja wyborcza w Polsce* (Cześnik 2007) rozpatruje uwarunkowania uczestnictwa w wyborach, w publikacji *Uczestnictwo wyborcze a struktura społeczna w świetle badań PGSW. Czym różnią się głosujący od niegłosujących?* (Cześnik 2011) wywodzi empirycznie główne determinanty partycypacji. Warto odnotować, że z perspektywy klasowości społeczeństwa tematyce mobilizacji politycznej poświęcił uwagę Henryk Domański (Domański 2015).

W pierwszej części artykułu opisano zmiany społeczno-demograficzne w latach 1989–2015. W drugiej przedstawiono partycypację w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2015. Trzecia część przedstawia wpływ zmian społeczno-demograficznych na partycypację i profil głosujących. W kolejnej oszacowano, jakie zmiany społeczno-demograficzne wystąpią do roku 2047. Ostatnia część jest poświęcona przyszłej partycypacji wyborczej w kontekście procesów, których wystąpienie można przewidzieć.

■ Zmiany społeczno-demograficzne w latach 1989–2015

Spółeczeństwo polskie w 2015 roku różniło się znacząco od społeczeństwa z początkowego okresu transformacji ustrojowej. Zmiany, które zaszły, można podzielić na kilka grup. Do pierwszej należą zmiany struktury wieku populacji. Najsilniejszy i najbardziej widoczny trend jest związany ze starzeniem się ludności. Przybywa osób starszych i ubywa najmłodszych. Obie te kategorie charakteryzuje niższa partycypacja wyborcza (Cześnik 2011: 12–13).

Druga zmiana, która nastąpiła, związana jest z dostępem do edukacji, szczególnie do szkolnictwa wyższego. W roku 1989 niecałe 7% społeczeństwa mogło pochwalić się dyplomem wyższej uczelni. W roku 2015 odsetek osób posiadających wyższe wykształcenie przekroczył 20%. Polacy docenili zwiększenie stopy zwrotu z edukacji. Biorąc pod uwagę, że wykształcenie jest jedną z silniejszych determinant partycypacji wyborczej (Raciborski 1997: 255; Cześnik 2011: 13–15), należy oczekiwać, że znacząco wpłynie to na zmiany w chęci uczestnictwa w wyborach. Ponadto należy zauważyć, że kobiety

wykazywały wyższe aspiracje w dążeniu do uzyskania wyższego wykształcenia. Jeszcze w roku 1997 odsetek mężczyzn z wyższym wykształceniem przewyższał odsetek kobiet. Jednak cztery lata później relacja ta odwróciła się.

Trzecia grupa obejmuje zmiany związane z bogaceniem się społeczeństwa. PKB w 2015 roku był ponad dwukrotnie wyższy od PKB w 1989 roku. Znacząco zmieniły się nierówności w dystrybucji dochodu mierzone za pomocą indeksu Giniego. Do roku 2005 indeks nierówności wzrastał – nierówności się pogłębiały. W roku 2005 osiągnął wartość prawie 36 punktów. „Od 2005 roku wartość współczynnika Giniego w Polsce umiarkowanie spada, przybliżając się do średniej dla UE. W badaniu z 2013 roku współczynnik Giniego w Polsce wyniósł 30,7%; dla porównania w Unii Europejskiej 30,5%” (Fijałkowska 2014). W omawianym okresie mamy do czynienia ze wzrostem zamożności społeczeństwa, w następstwie którego wzrosły początkowo nierówności w dystrybucji dochodu, by później względnie się zmniejszyć. Niebagatelny wpływ na omawiany indeks miało zapewne bezrobocie, szczególnie w roku 2005, w którym było najwyższe w omawianym okresie². Należy zwrócić uwagę, że z jednej strony zamożność, zazwyczaj mierzona jako dochód rodziny na jedną osobę, skorelowana była pozytywnie z uczestnictwem w wyborach (Cześnik 2011: 15–16), z drugiej strony pozostawanie bez pracy wpływało na nie negatywnie.

Powoli zachodzą również zmiany w sferze aksjologicznej. Wskaźnikiem tego trendu mogą być zmiany związane z religijnością Polaków, która – jak już wcześniej wspomniano – jest według badań powiązana z uczestnictwem w wyborach. Prawie 90% Polaków deklaruje przynależność do Kościoła katolickiego, niemniej jednak dane wskazują, że „w latach 2005–2014 liczba osób określających się jako wierzące (w tym głęboko) zmalała z 97% do 93%, natomiast niewierzących (raczej lub całkowicie) zwiększyła się ponad dwukrotnie (z 3% do 7%)” (CBOS 2014).

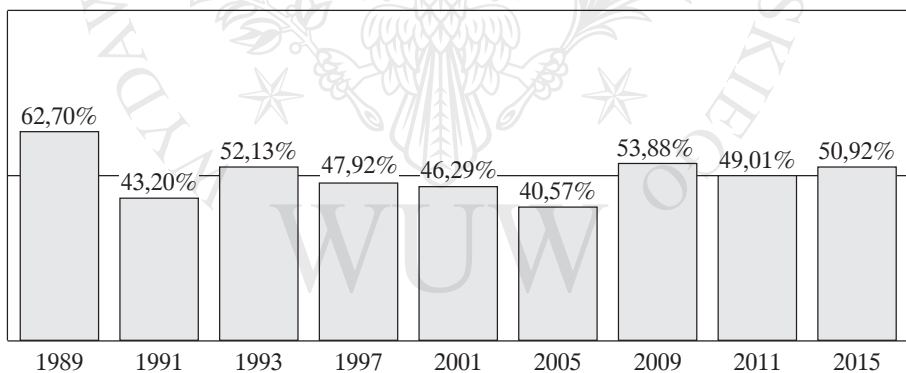
Na problem warto spojrzeć z perspektywy podziałów klasowych. Domański (2015: 151–152) wskazywał, że przynależność klasowa jest jednym z wyznaczników uczestnictwa w wyborach, niezależnie od religijności, poziomu wykształcenia, płci i wieku. W ramach ujęcia klasowego struktury społecznej warto prześledzić, obok wykształcenia i dochodów, zmiany w przynależności zawodowej. Wyraźne przesunięcie nastąpiło wśród kadry wyższej – udział kierowników i specjalistów wzrósł, spadł natomiast odsetek rolników (GUS 2016).

² Należy to interpretować z ostrożnością ze względu na zmianę definicji bezrobotnego po roku 2005.

Mamy zatem do czynienia z różnie kształtującymi się i zmieniającymi wymiarami, a wspomniane cztery obszary wzajemnie na siebie oddziałują. Centralnym elementem wydaje się poziom osiąganego wykształcenia, w jakiś sposób determinujący wszystkie omawiane wymiary. To wykształcenie wpływa zarówno na opóźnienie, jak i ograniczenie dzietności oraz (w mniejszym stopniu) na długość życia, a także prawdopodobieństwo osiągnięcia wyższego dochodu.

■ Partycypacja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2015

Od 1989 do 2015 roku odbyło się w sumie dziewięć głosowań w wyborach do parlamentu polskiego. Wykres 1. przedstawia frekwencję w wyborach od roku 1989. Wskaźniki dla ostatnich trzech głosowań są o kilka punktów procentowych wyższe niż dla wyborów w latach 2001 i 2005. Trudno jednak mówić o trendzie wzrostowym. Po 1989 roku najwyższy wskaźnik partycypacji był w roku 2007. Wybory te nastąpiły po skróconej kadencji sejmu wybranego w roku 2005 przez rekordowo niską liczbę Polaków, tylko 40,57% (najmniejsza frekwencja po 1989 roku). Gdybyśmy, szukając trendu, uszeregowali lata według malejącej frekwencji, wśród pierwszych czterech wyników znalazłyby się pół na pół roczniki przed rokiem 2000 i po nim.



Wykres 1. Frekwencja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2015

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW

Każde wybory są w jakiś sposób wyjątkowe, o zainteresowaniu nimi mogą decydować unikalne czynniki. Na przykład małą frekwencję w roku 2005 można tłumaczyć bardzo ładną pogodą. Duża frekwencja w roku 1989

była zapewne spowodowana wagą pierwszych częściowo wolnych wyborów. Podobnie można tłumaczyć spore zainteresowanie wyborami w roku 2007. Trudno jednak kategorycznie stwierdzić, że wraz z upływem czasu Polacy chętniej lub mniej chętnie biorą udział w głosowaniach.

Skoro takie cechy jak dochody, klasa społeczna, wykształcenie, sytuacja materialna, czy wiek są wyznacznikami partycypacji (Cześniak 2011; Domański 2015; Raciborski 1997) i wszystkie te czynniki podlegają zmianom w czasie, należy oczekiwać, że proporcjonalnie do tych zmian będzie się zmieniała partycypacja wyborcza. Uwzględniając zmianę struktury wykształcenia, można obliczyć, że baza biorących udział w głosowaniu powinna powiększyć się o 14% – to stanowi około 5 p.p. w przeliczeniu na wskaźnik frekwencji. Czy taka zmiana nastąpiła? Nie jest to jednoznaczne.

Sięgając do metod, które pozwalają ocenić, czy związki między badanymi determinantami wyborczej partycypacji w interesującym nas czasie osłabły, utrzymują się na stabilnym poziomie, czy też ulegają wzmocnieniu, można by próbować odpowiedzieć na pytanie, czy baza wyborców podlega zmianom. Jeśli wskaźniki determinujące głosowanie byłyby stabilne lub wyższe, oznaczałoby to, że potencjalna baza wyborców powiększa się, jednak na ostateczną frekwencję mają wpływ inne, nieznanne i być może unikalne dla każdego wyborów, czynniki. Gdyby wskaźniki determinujące udział w wyborach w interesującym nas okresie osłabły, oznaczałoby to, że zmiany społeczno-demograficzne, które powinny przyczyniać się do wzrostu frekwencji, do tego wzrostu się nie przyczyniają, gdyż z czasem ich wpływ zmniejsza się. Taki kierunek zmian byłby dobrą informacją dla zwolenników równej, nieskrzywionej i proporcjonalnej reprezentacji społeczeństwa w parlamencie. Gdyby jednak związki te rosły, oznaczałoby to większą marginalizację wpływu grup, dla których charakterystyczna jest niska mobilizacja wyborcza. Z tej perspektywy istotne jest również, czy cały czas porównujemy podobne do siebie grupy. Jeśli struktura społeczeństwa się zmienia, należy ustalić, czy czasem nie zmienia się udział ilościowy grup, np. tych rzadziej lub częściej głosujących.

Przedstawione dalej analizy są próbą określenia, czy związki między tradycyjnymi i znanymi już determinantami frekwencji wyborczej ulegają osłabieniu, stabilizacji, czy wzmocnieniu? Czy w konsekwencji następuje marginalizacja i dalsze wykluczenie pewnych grup – zwiększenie nierówności? Czy może wpływ determinant partycypacji ulega osłabieniu?

■ Wpływ zmiany społeczno-demograficznej na partycypację w latach 1989–2011

Tabela 1 zawiera wyniki regresji logistycznej uczestnictwa w wyborach ze względu na cechy społeczno-demograficzne w latach 1991–2011, na podstawie danych PGSS i PGSW. Wszystkie wyznaczone modele prowadzą do wyznaczenia podobnego „profilu wyborców” – a więc wskazania cech, które w grupie wyborców będą nadreprezentowane względem populacji niegłosujących. Porównywanie współczynników regresji logistycznych dla modeli wyznaczonych na podstawie różnych badań, nawet uwzględniających zasadniczo te same zmienne, zawsze jest obciążone dużym ryzykiem, związanym zarówno z różnymi charakterystykami pomiaru w różnych badaniach, jak i własnościami samego modelu regresji logistycznej, stąd też wnioski dotyczące zmian siły wpływu poszczególnych czynników powinny być traktowane z pewną ostrożnością, bardziej jako hipotezy niż ostateczne stwierdzenia, jednakże pewne prawidłowości i tutaj wydają się wyraźne.

Na przestrzeni lat różnica między odsetkiem głosujących kobiet i mężczyzn spadła z 10 p.p. do zaledwie kilku. Takie same rezultaty dostarczają badania exit poll. W 2007 roku różnica wyniosła 5 p.p. na korzyść mężczyzn (Pierzgalski 2015: 27), a w 2015 tylko 2,3 p.p. (IPSOS 2015). Analiza regresji logistycznej pokazuje jednak, że rola płci w partycypacji wyborczej, choć relatywnie słabnie, pozostaje znacząca. Współczynniki zostały zestawione w tabeli 1. Według danych PGSW iloraz szans³ pójścia na wybory w roku 2011 wśród mężczyzn wyniósł 1,41 ilorazu szans kobiet. Oznacza to, że jeśli porównamy „podobnych” mężczyzn do „podobnych” kobiet, to częściej będą brali udział w wyborach mężczyźni⁴. Porównując głosowania w omawianym okresie, obserwujemy spadek wskaźnika, jednak wartość 1,41 odpowiada 8 p.p. różnicy na korzyść mężczyzn. Zależności dwuzmiennowe zestawiające odsetek głosujących mężczyzn i kobiet znacznie się zbliżyły – są one oczywiście poprawne, jednak nie pokazują całości procesu, w którym rola innych czynników, np. osiąganego wykształcenia, ma istotne znaczenie.

W profilach w różnych latach nie słabnie znaczenie wieku. Ilorazy szans dla wieku należy interpretować w odniesieniu do grupy najmłodszej (18–24) uwzględnionej jako zmienna referencyjna w równaniu regresji. Związek między wiekiem a uczestnictwem jest zazwyczaj nieliniowy, rzadziej głosują

³ Odds Ratio (OR) – *Iloraz Szans* biorących udział w wyborach w grupie mężczyzn przez szanse w grupie kobiet, gdzie szansa oznacza iloraz głosujących w danej grupie do niegłosujących w tej samej grupie.

⁴ Przy kontroli pozostałych zmiennych wyjaśniających w modelu.

Tabela 1. Partycypacja wyborcza według ilorazów szans modeli regresji logistycznej dla danych PGSS i PGSW

Badanie:	1991	1993	1997	1997	2001	2001	2005	2007	2007	2011
	PGSS	PGSS	PGSW	PGSS	PGSW	PGSS	PGSW	PGSS	PGSW	PGSW
Płeć (Mężcz.)	1,94	2,23	1,65	1,68	1,39	1,45	1,53	1,81	1,81	1,41
Wiek (25-34)	1,57	0,98	1,24	3,15	0,99	1,46	0,75	1,10	2,16	0,72
Wiek (35-44)	2,54	1,87	1,14	5,87	1,76	2,43	1,42	1,83	5,87	1,15
Wiek (45-54)	5,37	2,28	0,76	7,10	3,08	3,33	2,49	3,35	6,02	1,40
Wiek (55-64)	5,66	3,41	0,60	9,80	3,35	5,61	2,53	3,98	6,71	3,02
Wiek (65+)	4,28	2,21	0,24	5,10	3,36	4,22	2,39	2,89	5,41	2,02
Miasto	1,00	0,98	1,44	1,07	1,00	0,93	1,09	1,62	1,36	1,35
Wykształt. (Zaw.)	2,22	1,30	1,42	1,53	1,38	1,93	1,97	1,60	1,21	1,41
Wykształt. (Śred.)	3,82	2,39	3,16	1,93	2,25	3,24	3,16	3,19	2,34	2,30
Wykształt. (Wyż.)	9,29	6,96	5,90	4,52	3,89	4,99	4,34	9,58	5,71	4,33
Nie (Bezrobotny)	1,57	1,27	0,78	1,30	1,45	1,30	1,05	1,74	1,33	1,18
Material (2)	1,36	1,15	1,56	1,23	1,40	1,38	1,02	1,48	1,51	1,04
Material (3)	1,32	0,96	1,26	1,89	1,48	1,41	1,42	2,58	1,35	1,84
(Religia -1)*52+1	1,83	1,75	2,07	1,66	1,75	1,71	1,82	1,86	1,73	1,72
(Stała)	0,05	0,15	0,35	0,16	0,13	0,25	0,13	0,06	0,21	0,21
Nagelkerke R ²	13,1%	10,9%	13,6%	10,8%	9,2%	9,1%	9,0%	14,4%	10,9%	8,7%
PKW	43,2%	52,1%	47,9%	47,9%	46,3%	46,3%	40,6%	53,9%	53,9%	49,0%
Gini Index	21,5%	18,2%	20,4%	10,6%	16,7%	9,5%	18,7%	14,5%	8,8%	15,2%

p < .05; p ≥ .05.

Material (2) Sytuacja materialna – „ani dobra, ani zła”, Material (3) „bardzo dobra” lub „dobra” (referencja „zła” lub „bardzo zła”); (Religia -1)*52+1 – liczba praktyk religijnych, w których respondent deklaruje, że uczestniczył w ciągu roku (od ilorazu szans odjęto wartość 1, pomnożono przez 52, a na końcu dodano 1, porównujemy tych, którzy chodzą do kościoła raz w tygodniu – 52/rok, z tymi, którzy nigdy nie chodzą).

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PGSS i PGSW

osoby najmłodsze oraz najstarsze (Cześnik 2011). Należy jednak zwrócić uwagę, że osoby najstarsze głoszą znacznie częściej niż wyborcy najmłodszy. Wiek jest względnie stabilnym i istotnym komponentem profili, jego znaczenie w latach 1989–2011 nie zmniejszyło się.

Najsilniejsze zależności zaobserwowano dla wykształcenia. Różnica w średnim ilorazie szans między osobami z wykształceniem wyższym a podstawowym jest wyższa niż różnica między osobami w wieku 55–64, czyli najczęściej głoszącymi, a osobami w wieku 18–24. Wymienione cechy (wiek i wykształcenie) najbardziej różnicują wszystkie modele. W omawianych profilach determinacja edukacji ulega względnemu zmniejszeniu, jest to szczególnie widoczne przy porównaniu modelu 2011 i 1991. Wytlumaczeniem dla tego zjawiska może być upowszechnianie się wyższego wykształcenia – statystycznie, cechy bardziej powszechne nie będą tak różnicować jak unikalne. Nie można jednak pominąć jakości samego kształcenia; dynamiczny rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce pozostawia wiele do życzenia. Szczególne zastrzeżenia formułowane są wobec wyższych szkół niepublicznych (Ernst & Young 2009).

W modelach uwzględniono również zmienną określającą ocenę sytuacji materialnej. W opracowaniach tego typu zazwyczaj bierze się pod uwagę dochód gospodarstwa domowego. Jednak na początku lat dziewięćdziesiątych skłonność badanych do podawania dochodu była o wiele większa niż jest obecnie. Aby uwzględnić dane o sytuacji materialnej i jednocześnie móc nadal porównywać analizy dla długiego okresu, uwzględniono zmienną opisującą ocenę sytuacji materialnej, dla której braki danych były marginalne. W profilu głoszących⁵ maleje znaczenie tych, którzy oceniają ją neutralnie, wzrasta natomiast znaczenie tych, którzy oceniają pozytywnie. Wraz z upowszechnieniem wykształcenia maleje jego znaczenie determinujące uczestnictwo w wyborach. Wymiennie pojawia się inna nierówność, odnosząca się tak samo do osiąganego statusu, która, odwrotnie niż w przypadku wykształcenia, zaczyna odgrywać większą rolę.

Miejsce zamieszkania (miasto vs wieś) zazwyczaj nie odgrywało istotnej roli. Dla omawianych modeli częściej nieistotne niż istotne okazywało się również bezrobocie. Widać tu pewną prawidłowość. W czasie dużego bezrobocia pozostawanie bez pracy nie wpływało na uczestnictwo wyborcze (tak było w roku 2005 – najwyższa stopa bezrobocia w omawianym okresie), jednocześnie iloraz szans jest bliski jedności. Kolejną, mało wrażliwą na czas, zmienną

⁵ Profil głoszących wyznaczony przez równania regresji logistycznej w różnych latach.

jest częstość praktyk religijnych. Na początku lat dziewięćdziesiątych iloraz szans wynosił 1,83, a w roku 2011 – 1,72. Należy wyjaśnić, że w każdym z analizowanych okresów zmienną zakodowano przedziałowo – jako liczbę praktyk religijnych, w których respondent deklaruował, że uczestniczył w ciągu roku.

Omawiane modele wskazują, że co prawda w profilach słabną pewne determinanty, a zyskują na istotności inne, obserwujemy jednak względny spadek „mocy deterministycznej” modeli na przestrzeni lat. Zastrzeżenie lub inaczej: „wyjątek” to wybory roku 2007. Unikalność roku 2007 polega na tym, że na frekwencję miała wpływ bardzo duża mobilizacja grup dobrze wykształconych i dobrze sytuowanych materialnie. Choć zależność słabnie, to mężczyźni nadal głosują istotnie częściej niż kobiety, a osoby w wieku średnim istotnie częściej niż najmlodszy wyborcy. Wpływ wykształcenia słabnie, jednak było i jest istotną determinantą, a wśród czynników statusu zostaje zastąpione przez sytuację materialną.

Związki między determinantami wyborczej partycypacji osłabły, co jest dobrą wiadomością dla zwolenników równej, nieskrzywionej i proporcjonalnej reprezentacji społeczeństwa w parlamencie. Osłabły również wskaźniki mierzące nierówności ze względu na przypisane prawdopodobieństwo głosowania. Co ciekawe, wskaźnik koncentracji (Gini Index) zmniejszył się bardziej niż determinanty partycypacji. Dane do obliczenia indeksu Giniego otrzymano poprzez przypisanie prawdopodobieństwa głosowania każdemu respondentowi. W każdym roku prawdopodobieństwa przypisywane były na podstawie innego modelu regresji – przedstawionego w tabeli 1. Ostatecznie prawdopodobieństwa przyjmowały wartości od 7% do 94%. Następnie, dla tak przypisanych prawdopodobieństw głosowania, dla każdego roku obliczono wskaźnik koncentracji Gini Index⁶.

Wartości indeksu Giniego były wyższe na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku niż w roku 2011 czy 2007. Spadki widać jeszcze wyraźniej, kiedy popatrzymy oddzielnie na dane PGSS i PGSW. Dla danych PGSS spadek jest niemal liniowy, każda kolejna fala danych, odpowiadająca kolejnym wyborom, ma niższy wskaźnik niż poprzednia. Podobnie jest dla danych PGSW, choć tutaj wskaźnik jest nieco wyższy w roku 2011 w porównaniu do roku 2007. Możemy zatem mówić, że głosowania późniejsze są bardziej egalitarne. Z czasem nierówności związane z prawdopodobieństwem głosowania ze względu na społeczno-demograficzne cechy ulegają osłabieniu. Wzrasta

⁶ Należy jednak pamiętać, że skoro wartości indeksu Giniego obliczone zostały na podstawie *przewidywanych* prawdopodobieństw dla poszczególnych grup, to na ich wartości wpływa także stopień dopasowania poszczególnych modeli (gorsze dopasowanie prowadzi również do niższej wartości indeksu Giniego).

zatem równość głosujących, zmniejsza się dystans między grupami, które charakteryzowała mniejsza frekwencja, a grupami, które zazwyczaj głosują z większym prawdopodobieństwem. Wartość indeksu Giniego spada nie tylko zależnie od lat badania, lecz jest również niższa dla głosowań, w których wzięło udział więcej osób. Więcej – wartość indeksu Giniego spada bardziej niż indeksy deterministyczne modeli, może to oznaczać, że zmiana struktury społecznej wpływa w istocie na mniejsze zróżnicowanie wyborców.

Aby to dodatkowo zilustrować, spróbujmy porównać skrajne grupy. Jedną niech będą mężczyźni w wieku 55–64 lata, z wyższym wykształceniem, sytuację materialną oceniający jako „niezłą”, pracujący, których charakteryzuje przeciętna częstość praktyk religijnych. Według estymacji modelu, prawdopodobieństwo pójścia na głosowanie w takiej grupie w roku 1991 wynosiło 94,1%. Prawdopodobieństwo pójścia do wyborów w roku 2011 było niższe i wynosiło 90,4%. Drugą grupą niech będą kobiety w wieku 18–24 lata, bezrobotne, posiadające jedynie wykształcenie podstawowe. Według oszacowań, prawdopodobieństwo partycypacji w roku 1991 wynosiło w takiej grupie jedynie 4,2%, a w roku 2011 aż 15,7%. Przestrzeń między tymi grupami się pomniejsza, ale nie tylko.

Nie jesteśmy w stanie oszacować dokładnie wielkości tych grup dla interesujących nas roczników, jednak możemy spróbować podać wielkości przybliżone. Mężczyzn w wieku 55–64 lata w roku 1991 było około 1,8 mln, dopiero w roku 2002 wyższe wykształcenie w tej grupie miało 10% osób. Zakładając, że około 10% z nich miało wyższe wykształcenie już w roku 1991 i biorąc pod uwagę te trzy cechy, widzimy, że mamy do czynienia z grupą nie większą niż 180 tys. osób. Mężczyzn w wieku 55–64 lata w roku 2011 było już około 2,7 mln – z czego 12,5% miało wykształcenie wyższe, co daje grupę około 337 tys. osób. Biorąc pod uwagę wskaźniki bezrobocia, realną płacę, a na koniec jednak wyższe prawdopodobieństwo głosowania w tej grupie w roku 1991 – i tak w roku 2011 liczba osób z tej grupy potencjalnie przełoży się na około dwa razy więcej wyborców.

Kiedy popatrzymy na drugą grupę – kobiety – i dokonamy analogicznych szacunków, okaże się, że prawdopodobieństwo udziału w wyborach wzrosło prawie czterokrotnie. Również udział tej grupy w społeczeństwie zmalał prawie dwukrotnie. Zatem przybywa *głosujących w grupach zazwyczaj niegłosujących* bardziej niż ubywa tychże wśród głosujących⁷. Ponadto, w strukturze ubywa osób tradycyjnie niegłosujących, a przybywa zwyczajowo głosujących,

⁷ Dotyczy porównania grupy drugiej i pierwszej. Grupa druga to osoby, wśród których prawdopodobieństwo głosowania jest niskie, z czasem jednak się zwiększa. Dodatkowo zwiększa się bardziej niż spada prawdopodobieństwo głosowania w grupie pierwszej.

co jest związane ze zmianą społeczno-demograficzną. Zmiana ta obejmuje w szczególności: starzenie się populacji, upowszechnienie wyższej edukacji i wzrost zamożności Polaków.

Odwołując się do pojęcia bazy potencjalnych wyborców, zmiany społeczno-demograficzne sprzyjają jej poszerzeniu. Jak pokazano na przykładzie, grupy, które zazwyczaj rzadziej uczestniczyły w wyborach, nie tylko zmniejszają się liczebnie, lecz także nabierają nawyku głosowania. To prawda, że spada znaczenie wykształcenia, ale wzrost liczby osób posiadających wyższe wykształcenie jest niebagatelny, a przecież to wśród tych osób prawdopodobieństwo głosowania jest najwyższe. Spośród czynników demograficznych jedną z bardziej istotnych zmian jest starzenie się populacji. Ubywa ludzi młodych, którzy zazwyczaj rzadziej głosują. Przybywa najstarszych, którzy co prawda głosują rzadziej niż inni, ale częściej niż najmłodsi wyborcy. Potencjał wyborczy liczony wskaźnikami społeczno-demograficznymi jest obecnie większy niż dziesięć, dwadzieścia lat wcześniej.

■ Prognoza zmiany społeczno-demograficznej na lata 2019–2047

Rok 2019 jest kolejnym, na który zaplanowane są wybory parlamentarne. Prognoza demograficzna GUS (GUS 2014), na której oparte będą najważniejsze analizy, obejmuje przewidywania do roku 2050, ale rok 2047 jest ostatnim prognozowanym, w którym odbędą się wybory parlamentarne.

Struktura demograficzna w roku 2047 wydaje się stosunkowo łatwa do oszacowania, zależy ona w dużej mierze od znanej obecnie struktury. Można założyć, że co najmniej połowa osób, które będą żyły w 2047 roku, żyje dziś. Znaną część wystarczy *postarzyć*, a nieznaną oszacować na podstawie przewidywanej dynamiki zmian w grupach, które urodzą się w kolejnych latach. Podobnie z wykształceniem. Stopnie wykształcenia osiąga się i praktycznie nie ma drogi w drugą stronę. Spora część osób dziś legitymujących się wykształceniem wyższym będzie elementem populacji w latach kolejnych.

Można wymienić wiele czynników ryzyka, którym nie oprą się nawet najbardziej staranne prognozy. Zaczynając od tych najmniej prawdopodobnych: wojna lub epidemia, lub pozytywnych, np. skuteczny i powszechnie dostępny lek na nowotwory – ich wpływu nie sposób uwzględnić w prognozach. Jest również prawdopodobne, że nieznanne dziś innowacje techniczne i wynalazki wpłyną na strukturę społeczną. Tak zresztą jak industrializacja i urbanizacja wpływały na procesy określane dziś przejściami demograficznymi (Okólski 2005: 212).

Liczba czynników, które mogą wpłynąć na PKB, bezrobocie, wzrost lub spadek płac, jest bardzo długa. Należy tu wymienić: przedsiębiorczość i innowacyjność Polaków, koniunkturę gospodarczą w Europie, na świecie, wśród najbliższych sąsiadów, decyzje polityczne, czy – wracając do tych już wspomnianych – starzenie się populacji. Prognoza tych wskaźników będzie obarczona sporym błędem. Ze względu na wysoki stopień niepewności pominięto je w analizach.

Sięgając do prognozy demograficznej GUS (GUS 2014), warto zwrócić uwagę na kilka elementów, przede wszystkim na spadek liczby ludności. Do roku 2047 ubędzie prawie 4 mln Polaków – to aż 10% ludności Polski z roku 2015. Liczba osób uprawnionych do głosowania zmniejszy się tylko o 2 mln, to wszystko za sprawą przywoływanego procesu starzenia się populacji. Ludzie najmłodszy pod koniec lat czterdziestych będą stanowić jedynie 15% ogółu ludności Polski. Warto zwrócić uwagę, że na początku okresu transformacji osoby w wieku 0–17 stanowiły prawie 31% populacji. W ciągu sześćdziesięciu lat ich udział zmaleje o połowę. W roku 2015 osoby w wieku 65 lat lub więcej stanowiły około 15% społeczeństwa, pod koniec lat czterdziestych będzie to dwa razy więcej, ponad 30% populacji.

Prognozę wykształcenia na lata 2015–2047 przedstawia tabela 2. Prognoza ta opracowana została według trzech scenariuszy. Pierwszy zawiera jedynie dane *postarzone*. Zakłada się w nim, że nie będzie żadnych dodatkowych przyrostów odsetka studentów lub licealistów w poszczególnych grupach wiekowych. Wchodzące w kolejne roczniki grupy młodych osób będą podejmowały decyzję o kontynuowaniu nauki z takim samym prawdopodobieństwem jak w roku 2015. Scenariusz drugi – określony jako pośredni – zakłada słabnącą dynamikę zmiany prawdopodobieństwa osiągnięcia danego typu wykształcenia wśród odpowiednich kategorii wiekowych. Za tym scenariuszem stoi hipoteza, że rynek szkolnictwa ulega powolnemu nasyceniu. Podstawą scenariusza trzeciego, podobnie jak dwóch poprzednich, jest *postarzenie* populacji z uwzględnieniem zmian zachodzących w latach 2011–2015. Dla osób w różnych kategoriach wieku przyjęto jednak indeks zmiany, który bezpośrednio wynika z różnicy prawdopodobieństwa osiągnięcia danego typu wykształcenia w roku 2015 vs 2011. W tym scenariuszu zakłada się, iż zmiany w przyszłości będą zachodziły dokładnie w tym tempie co w latach 2015 vs 2011.

Według scenariusza pośredniego, który zakłada stopniowe słabnięcie dynamiki, w roku 2047 prawie 40% Polaków będzie miało wyższe wykształcenie. To dwukrotnie więcej niż obecnie i prawie sześciokrotnie więcej w porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Zatem obok zmiany związanej ze starzeniem się ludności przechodzimy proces

Tabela 2. Polska 2015–2047. Prognozowane udziały typów osiąganego wykształcenia

	2015*	2019	2023	2027	2031	2035	2039	2043	2047
Scenariusz pierwszy									
Podstawowe	19,7%	17,7%	16,7%	15,6%	14,0%	13,0%	12,2%	11,4%	10,8%
Zasad. zawodowe	24,2%	24,3%	24,0%	23,7%	23,4%	22,8%	22,2%	21,5%	20,7%
Średnie	33,7%	33,6%	33,4%	33,5%	33,9%	33,8%	33,6%	33,5%	33,3%
Wyższe	22,4%	24,4%	25,9%	27,2%	28,7%	30,4%	32,0%	33,6%	35,1%
Scenariusz pośredni									
Podstawowe	19,7%	16,7%	15,3%	13,9%	12,0%	10,8%	9,7%	8,7%	7,9%
Zasad. zawodowe	24,2%	24,2%	23,8%	23,4%	23,0%	22,4%	21,7%	20,9%	20,1%
Średnie	33,7%	33,7%	33,4%	33,5%	33,8%	33,6%	33,3%	33,1%	32,8%
Wyższe	22,4%	25,4%	27,5%	29,2%	31,2%	33,3%	35,3%	37,3%	39,2%
Scenariusz trzeci									
Podstawowe	19,7%	16,1%	13,8%	11,6%	9,3%	7,8%	6,5%	5,4%	4,6%
Zasad. zawodowe	24,2%	23,9%	23,3%	22,6%	21,7%	20,6%	19,4%	18,1%	16,8%
Średnie	33,7%	34,0%	33,7%	33,7%	33,7%	32,9%	32,1%	31,1%	30,0%
Wyższe	22,4%	26,0%	29,1%	32,1%	35,3%	38,7%	42,0%	45,3%	48,6%

* dane rzeczywiste

Źródło: obliczenia własne

podnoszący wykształcenie. W perspektywie prawie 60 lat trudno mówić o gwałtownych zmianach, niemniej dynamika obu procesów jest znacząca, a skala porównywalna.

Patrząc na podstawowe elementy struktury społecznej, możemy się spodziewać kontynuacji zmian, które obserwujemy od czasu transformacji ustrojowej. Postępował będzie proces starzenia się ludności. Obserwować będziemy, tak jak w latach poprzednich, proces upowszechniania się wykształcenia wyższego, wzrost liczby specjalistów w strukturze osób zatrudnionych, spadek osób wykonujących prace proste. Możemy się spodziewać, że te dwa czynniki będą wpływały raczej na spadek nierówności niż na ich wzrost. Według prognoz Polska jest na trwałej ścieżce wzrostu gospodarczego, jednak prognozy gospodarcze są obciążone dużym ryzykiem wystąpienia zjawisk dzisiaj nieznanymi.

■ Prognozowana partycypacja wyborcza na lata 2019–2047

Prawdopodobieństwa głosowania zostały opracowane na podstawie modeli regresji logistycznej. Modele z tabeli 1. zostały zreplikowane ze zredukowaną liczbą zmiennych niezależnych – pozostawiono tylko wykształcenie i wiek. Analizę zawężono do trzech okresów, rok 1991 – na bazie danych PGSS, rok 2001 – średnie prawdopodobieństwa dla danych PGSS i PGSW, oraz 2011 tylko na bazie danych PGSW. Ponadto, by otrzymać prawdopodobieństwo jak najbliższe prawdopodobieństwu w populacji, zastosowano dwie metody korygujące. Pierwsza wyrównuje prawdopodobieństwo głosowania związane z nierównomierną nadreprezentacją dla poszczególnych kategorii wieku i wykształcenia⁸. Druga wyrównuje prawdopodobieństwo głosowania do oficjalnych frekwencji według PKW. Dane dotyczące prawdopodobieństwa udziału w wyborach dla 24 grup wykształcenia i wieku zawiera tabela 3.

Przeprowadzona analiza pokazuje dodatkowo dysproporcje między głosującymi częściej i głosującymi rzadziej ze względu na grupy wykształcenia i wieku. Zwróćmy uwagę, że prawdopodobieństwo głosowania dla tych, których charakteryzują większe wskaźniki partycypacji, wynosi około 70–80%.

⁸ Według przeprowadzonych analiz nadreprezentacja nie jest przypadkowa, np. osoby z wykształceniem podstawowym mają większą skłonność do zawiązania swojego rzekomego uczestnictwa w wyborach w porównaniu do osób z wykształceniem wyższym. Pełen opis procedury wyznaczania wartości współczynnika korygującego wykracza już poza zakres tego artykułu, jest natomiast zawarty w niepublikowanej pracy autora *Partycypacja w wyborach parlamentarnych w latach 1989–2047 w kontekście zmiany społeczno-demograficznej w Polsce* (Instytut Socjologii UW, 2016).

Tabela 3. Prawdopodobieństwo udziału w wyborach w wybranych latach według 24 grup wykształcenia i wieku

Wykształcenie	Wiek	Prawdopodobieństwo z modelu regresji logistycznej			Korekta**	Prawdopodobieństwo skorygowane			Estymacja 2015 w tys. wg p. 2011
		PGSS'91	SS/SW'01	PGSW'11		1991	2001	2011	
Podstawowe	18-24	15,1%	32,3%	36,1%	1,229	12,2%	21,8%	27,2%	516
Podstawowe	25-34	20,6%	35,8%	27,8%	1,261	16,2%	23,6%	20,4%	76
Podstawowe	35-44	29,0%	48,7%	38,3%	1,204	23,9%	33,5%	29,5%	112
Podstawowe	45-54	46,8%	58,1%	42,7%	1,146	40,6%	42,1%	34,6%	151
Podstawowe	55-64	51,2%	68,5%	61,9%	1,170	43,5%	48,6%	49,1%	430
Podstawowe	65+	47,1%	66,5%	54,8%	1,169	40,0%	47,2%	43,5%	1 078
Zasad. zawodowe	18-24	30,6%	45,4%	46,7%	1,223	24,8%	30,8%	35,4%	135
Zasad. zawodowe	25-34	39,1%	48,8%	37,4%	1,255	31,0%	32,3%	27,7%	244
Zasad. zawodowe	35-44	50,3%	61,5%	49,1%	1,198	41,7%	42,6%	38,0%	604
Zasad. zawodowe	45-54	68,5%	70,1%	53,7%	1,139	59,8%	51,0%	43,7%	822
Zasad. zawodowe	55-64	72,2%	77,9%	71,6%	1,163	61,7%	55,6%	57,1%	1 134
Zasad. zawodowe	65+	68,8%	76,7%	65,3%	1,162	58,8%	54,7%	52,1%	628
Średnie	18-24	40,3%	56,7%	58,8%	1,176	34,1%	40,0%	46,4%	834
Średnie	25-34	49,6%	59,5%	49,4%	1,208	40,8%	40,9%	37,9%	772
Średnie	35-44	60,8%	71,3%	61,1%	1,151	52,5%	51,4%	49,3%	882

Tabela 3. cd.

Wykształcenie	Wiek	Prawdopodobieństwo z modelu regresji logistycznej			Korekta**	Prawdopodobieństwo skorygowane			Estymacja 2015 w tys. wg p. 2011
		PGSS'91	SS/SW'01	PGSW'11		1991	2001	2011	
Średnie	45-54	77,0%	78,7%	65,4%	1,093	70,0%	59,7%	55,5%	876
Średnie	55-64	80,0%	84,6%	80,5%	1,117	71,2%	62,9%	66,8%	1 430
Średnie	65+	77,2%	83,8%	75,5%	1,116	68,8%	62,3%	62,7%	1 054
Wyższe	18-24	60,8%	69,2%	74,7%	1,151	52,5%	49,8%	60,2%	210
Wyższe	25-34	69,3%	71,4%	66,8%	1,183	58,2%	50,0%	52,4%	1 330
Wyższe	35-44	78,1%	81,1%	76,5%	1,126	68,9%	59,7%	63,0%	1 214
Wyższe	45-54	88,4%	86,5%	79,6%	1,068	82,3%	67,2%	69,2%	645
Wyższe	55-64	90,1%	90,7%	89,5%	1,092	82,1%	68,9%	76,0%	587
Wyższe	65+	88,6%	90,1%	86,4%	1,091	80,7%	68,5%	73,5%	585
Korekta do PKW						99,4%	82,9%	92,8%	
Frekwencja PKW						43,2%	46,3%	48,8%	50,9%
Szacowana F									50,0%

*prawdopodobieństwa średnie dla PGSS2001 i PGSW2001; **korekta według indeksów określających zróżnicowanie nadreprezentacji dla specyficznych kategorii wykształcenia i wieku

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PGSS i PGSW

Prawdopodobieństwo głosowania w grupach z początku listy, czyli głosujących rzadziej, wynosi zaledwie 20–30%. Prawdopodobieństwa, do których odniesiono się tutaj, to obliczone na podstawie badań, skorygowane o nadreprezentację prawdopodobieństwa głosowania w wybranych grupach.

Uporządkowanie danych według rosnącego prawdopodobieństwa głosowania dla roku 2011 ukazuje, że dolne (częściej głosujący) 20% rozkładu liczonego w osobach odpowiada za 28% oddanych głosów. Górne 20% rozkładu (rzadziej głosujący) odpowiada jedynie za 13% głosów. Zatem dla osób będących w kwintylu najczęściej głosujących waga ich głosu wynosi nie jeden, jak wynika z ordynacji wyborczej, a w praktyce jeden i cztery dziesiąte. Odwrotnie, dla osób będących w kwintylu rzadziej głosujących waga ich głosu wynosi sześćdziesiąt pięć setnych⁹. Oczywiście podana wyżej proporcja jest jedynie ilustracją, a każdy ma prawo brać udział w wyborach albo pozostać w domu. Ilustracja ta pokazuje jednak, że jeśli podzielimy społeczeństwo według tak wskazanych grup, wynikających z kategorii wieku i wykształcenia, to w istocie przełoży się to nam na podziały, których hierarchię może wyznaczać partycypacja wyborcza.

Głównym elementem kreującym zainteresowanie wyborcze, które przekłada się na frekwencje, są unikalne wydarzenia, kontekst społeczno-polityczny. Niezależnie od tego i innych czynników, takich na przykład, jak kształtowanie nawyków wyborczych opisywanych m.in. przez Cześnika i Żerkowską-Balas (2011), zmiana struktury demograficznej również przyczynia się i przyczyni w przyszłości do zmiany frekwencji wyborczej. Prognoza, przedstawiona w tabeli 4, przeprowadzona na podstawie zmiany struktury wieku (GUS 2014) oraz estymacji zmiany udziałów czterech poziomów wykształcenia, skłania do twierdzenia o wzroście frekwencji w latach 2015–2047.

Tabela 4. Prognoza frekwencji wyborczej na lata 2015–2047 według trzech scenariuszy

	2015	2019	2023	2027	2031	2035	2039	2043	2047
Scenariusz pierwszy	50,0%	51,1%	51,9%	52,7%	53,7%	54,5%	55,1%	55,8%	56,3%
Scenariusz pośredni	50,0%	51,4%	52,4%	53,3%	54,4%	55,3%	56,1%	56,8%	57,4%
Scenariusz trzeci	50,0%	51,7%	53,0%	54,2%	55,6%	56,7%	57,7%	58,5%	59,3%

Źródło: obliczenia własne

⁹ Siła głosu obliczona na podstawie przypisanego respondentowi prawdopodobieństwa głosowania z modelu regresji logistycznej.

Nie chodzi tu o dokładne estymacje liczby wyborców, raczej o pokazanie kierunku i charakteru zmiany, albo inaczej – pokazanie, jaki udział i znaczenie ma *zmiana* struktury, w kontekście przyszłej frekwencji wyborczej. Trudno też mówić o rzeczywistej frekwencji w przyszłości, ta będzie zapewne w największym stopniu zależeć od kontekstu społeczno-politycznego. Niemniej, baza ulegnie pewnego rodzaju poszerzeniu, zresztą (jak pokazano w poprzednich rozdziałach) poszerza się ona od lat. Gdyby procesy związane ze starzeniem się ludności i upowszechnieniem wyższego wykształcenia nie następowały, frekwencja w niedawnych wyborach byłaby zapewne nieco niższa.

Ciekawy jest również aspekt związany z dysproporcjami prawdopodobieństw głosowania w różnych grupach. Bazując na modelu z tabeli 3 i estymacjach na kolejne lata, można stwierdzić, że dysproporcje między głosującymi a niegłosującymi będą spadać. Jak już wspomniano, obecnie 20% najczęściej głosujących udziela 28% głosów. Jeśli przyjąć scenariusz pośredni prognozy wykształcenia i zmiany struktury wieku, w roku 2047 udział ten spadnie do 25%, a udział 20% najrzadziej głosujących wzrośnie z 13% do 14% głosów.

■ Podsumowanie

Czynniki wpływające na frekwencję wyborczą w Polsce są znane – należą do nich: wiek, płeć, wykształcenie, miejsce zamieszkania, status zawodowy czy częstość praktyk religijnych. W artykule podjęto problematykę wpływu *dynamiki* determinant partycypacji na nią samą oraz konsekwencje tych zmian, zarówno w przeszłości, jak i w perspektywie kilkudziesięciu kolejnych lat.

Po pierwsze, w związku ze zmianami struktury społecznej należy się spodziewać większego udziału Polaków w wyborach, wzrostu wyborczej bazy; po drugie, zmiana profilu głosujących nie prowadzi do marginalizacji grup osób zazwyczaj rzadziej głosujących, obserwujemy odwrotne zjawisko. W profilach głosujących widać spadek znaczenia płci (ale pozostaje ona nadal istotnym elementem różnicującym), spadek znaczenia wykształcenia, ale wzrost znaczenia oceny sytuacji materialnej. Stosunkowo stabilne pozostają różnicowania wyznaczone przez wiek. Ponadto zmniejszają się współczynniki Giniego, obliczone na podstawie prawdopodobieństwa głosowania dla danego respondenta. Jest również bardzo prawdopodobne, że w przyszłości dysproporcje między częściej głosującymi i rzadziej głosującymi będą się zmniejszać. Przyczyn wzrostu równości można upatrywać w zmianach społeczno-demograficznych. Obserwujemy również względny spadek siły wyjaśniającej dla zmiennych modeli regresyjnych na przestrzeni lat. Odwołując się do pojęcia bazy potencjalnych wyborców, możemy uznać, że zmiany społeczno-demo-

graficzne sprzyjają jej poszerzeniu. Ponadto, które zazwyczaj rzadziej uczestniczyły w wyborach, nabierają nawyku głosowania.

Ciekawe byłoby przeprowadzenie analizy dotyczącej preferencji wyborczych w kontekście opisywanych zmian. Jak proces starzenia się ludności wpłynie na wyborcze zachowania, jak wpłyną inne zmiany społeczno-demograficzne? Wydaje się, że ten wątek jest równie ciekawy i wart podjęcia badań w przyszłości.

LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Bochenek Mirosław i Małgorzata Mikołajewska (2013), *Dysproporcje dochodowe w Polsce przed i po wybuchu kryzysu*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” nr 30, s. 162–171.
- CBOS (2014), *Lokalna parafia – jej społeczne znaczenie i funkcje*, Warszawa: CBOS.
- Cichomski Bogdan, Tomasz Jerzyński i Marcin Zieliński (2013), *Polskie Generalne Sondáže Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992–2010*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca, Uniwersytet Warszawski.
- Czeźnik Mikołaj (2007), *Partycypacja wyborcza w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Czeźnik Mikołaj (2011), *Uczestnictwo wyborcze a struktura społeczna w świetle badań PGSW. Czym różnią się głosujący od niegłosujących?* „Studia Polityczne” nr 28, s. 7–28.
- Czeźnik Mikołaj i Marta Żerkowska-Balas (2011), *Głosowanie jako nawyk w nowych demokracjach – przykład Polski*, „Studia Socjologiczne” nr 2, s. 109–122.
- Domański Henryk (2015), *Czy są w Polsce klasy społeczne?*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Ernst&Young (2009), *Diagnoza stanu szkolnictwa wyższego w Polsce*, <https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal> (dostęp: 27 lutego 2016).
- Fijałkowska Magdalena (2014), *Europejskie badanie dochodów i warunków życia (EU-SILC) w 2013 r.*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, Departament Badań Społecznych i Warunków Życia.
- GUS (2014), *Prognoza ludności na lata 2014–2050*, <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Prognoza.aspx> (dostęp: 20 stycznia 2016).
- GUS (2016), *Bank Danych Lokalnych*, <http://stat.gov.pl/bdl> (dostęp: 20 stycznia 2016).
- IPSOS (2015), *Sondaż late poll - Ipsos dla TVN 24, TVP i Polsat New*, <http://www.tvn24.pl/wybory-parlamentarne-2015,127,m> (dostęp: 30 października 2015).
- Kowalski Mariusz (2000), *Geografia wyborcza Polski: Zróżnicowanie przestrzenne zachowań wyborczych Polaków w okresie 1989–1998*, Warszawa: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego Polskiej Akademii Nauk.
- Markowski Radosław (2012), *Polskie Generalne Studia Wyborcze 1997–2011*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, <http://isppan.waw.pl/pgsw> (dostęp: 15 października 2015).
- Okólski Marek (2005), *Demografia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Ostrom Charles (1990), *Time Series Analysis: Regression Techniques*, Iowa City: Sage Publications, Inc.
- Pierzgalski Michał (2015), *Spoleczno-ekonomiczne uwarunkowania zachowań wyborczych w wyborach do Sejmu 2007 i 2011. Badanie oparte na danych zagregowanych*, „Athenaeum Polskie Studia Politologiczne” nr 45, s. 7–31.
- PKW (2016), *Państwowa Komisja Wyborcza*, <http://pkw.gov.pl/> (dostęp: 10 stycznia 2016).
- PwC (2013), *Świat w 2050 r.*, <http://www.pwc.pl/pl/media/2015/2015-02-10-swiat-w-2050.html> (dostęp: 18 marca 2016).
- R Development Core Team (2016), *R: A language and environment for statistical computing*, Vienna: R Foundation for Statistical Computing, <http://www.R-project.org> (dostęp: 10 października 2015).
- Raciborski Jacek. (1997), *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Siemińska Renata (1997), *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu i w podręcznikach szkolnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Siemińska Renata (2000), *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią. O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Skarżyńska Krystyna (1999), *Aktywność i bierność polityczna*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Szacka Barbara (2003), *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- The Economist (2014), *Modern flying: a triumph in socialism*, <http://www.economist.com/blogs/gulliver/2014/12/inequality-planes> (dostęp: 10 października 2015).
- Włodarczyk Przemysław (2013), *Metodologiczne aspekty prognoz zatrudnienia w kraju*, w: Kwiatkowski Eugeniusz, Suchecki Bogdan (red.), *Prognoza zatrudnienia w Polsce według grup zawodów do 2020 roku*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Wróżyńska Halina (2007), *Rola i znaczenie wykształcenia w świadomości dorosłego człowieka w opinii studentów*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Poznaniu” nr 3, s. 23–36.

Wojciech Zawadzki

VOTER TURNOUT IN THE POLISH PARLIAMENTARY ELECTIONS FROM 1989–2047 IN THE CONTEXT OF SOCIO-DEMOGRAPHIC CHANGE

As a result of the social and demographic changes, including the ageing population, expansion of higher education and growing wealth, the higher voter turnout in the parliamentary elections may be expected in the future. Although since 1989 the core variables determining the electoral participation, which are sex, educational level, income, professional status, place of residence, frequency of religious practices have still been the same, the voters' profiles reveal that the relationships between them are changing. Compared to the previous years, different variables are gaining significance. Education is becoming less important, whereas the role of the financial situation as a factor contributing to the voter turnout is increasing. However, the change

of the voters' profile does not lead to marginalization of groups who usually take part in elections less frequently. The differentiation in the impact on the choice of parliamentary representatives, measured by the concentration ratios, is weakening. The reasons can be sought not only in the voting habit being established, but also in the social and demographic changes.

Słowa kluczowe: zmiana społeczno-demograficzna, partycypacja wyborcza, frekwencja wyborcza, wybory parlamentarne

Keywords: social and demographic change, electoral participation, voter turnout, parliamentary elections



R E C E N Z J E

Tomasz Zarycki

*Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca
Uniwersytet Warszawski¹*

PAŃSTWO EMPIRYCZNE

**Recenzja pracy zbiorowej pod redakcją Jacka Raciborskiego,
Państwo w praktyce. Style działania (Kraków: Nomos 2017)**

Recenzowana obszerna praca zbiorowa jest owocem dużego projektu badawczego koordynowanego przez prof. Jacka Raciborskiego z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Projekt był zakrojonym na imponującą skalę rozwinięciem wcześniejszych studiów nad współczesnym państwem, prowadzonych przez redaktora tomu, i opierał się na zaproponowanych przez niego założeniach metodologicznych, do których należało przede wszystkim stanowisko umiarkowanego realizmu, nazywane też perspektywą neoweberowską. W dalszych swoich rozważaniach redaktor posługuje się też pojęciem „modelu państwa neoweberowskiego”, które traktuje jako określony idealny sposób myślenia o państwie, którego popularność w świetle badań nie jest zbyt duża wśród wyższego korpusu urzędniczego. Jak wskazują otrzymane wyniki, dominuje wśród polskich urzędników raczej „tradycyjny model administracji publicznej”, z którym mniej lub bardziej efektywnie próbuje konkurować model nowego zarządzania publicznego i model współzarządzania publicznego (*governance*). Recenzowany tom jest więc nowatorską próbą reinterpretacji wiedzy o państwie polskim według kategorii teoretycznych znacząco odmiennych od tych, którymi posługują się jego zarządcy. Wśród teoretycznych inspiracji Raciborski wymienia też marksizm z akcentem na jego tezę o klasowym charakterze państwa, a także pluralizm, w szczególności odwołując się w pierwszej kolejności do jego ujęcia autorstwa Stanisława Ehricha. Redaktora tomu interesuje zwłaszcza problematyka suwerenności państwa i pod kątem jej analizy w znacznym stopniu zaprojektował całe przedsięwzięcie badawcze. Jest to ujęcie problemu o wyrafinowanym charakterze, odwołujące się do różnorodności samej definicji państwa oraz jego siły

¹ E-mail: t.zarycki@uw.edu.pl

i wskazujące na wiele paradoksów związanych z tymi zagadnieniami. Jednym z nich jest suwerenność państwa na obszarze swojego terytorium.

Cześć teoretyczna pracy obejmuje ponadto kilka bardziej szczegółowych opracowań. Są to szczególnie rozdziały: Łukasza Pawłowskiego poświęcony krytyce pojęcia państwa w amerykańskiej myśli pluralistycznej, Jarosława Kiliasa prezentujący przegląd ujęć problematyki państwa w pracach klasyków socjologii historycznej oraz rozdział Przemysława Sadury będący omówieniem koncepcji Joela Migdala, którą autor określa jako postweberowski model procesu upaństwowienia. Warto zauważyć, że Sadura w swoim tekście sygnalizuje też specyfikę problemów państwa peryferyjnego, przede wszystkim funkcjonującego w epoce narastającej popularności paradygmatu współzarządzania (*governance*), choć w całej pracy wątek ten nie został wyraźnie zaznaczony. Podobnie Sadura odwołuje się do wprowadzonego przez redaktora tomu wymiaru klasowości państwa, jednak w jego opracowaniu, jak i innych tekstach, wymiar ten nie jest systematycznie analizowany, nie pojawiają się też rozważania nad tym, jak specyfika polskiego systemu klasowego jest reprodukowana i podtrzymywana przez państwo. Zebrane studia przypadków przynoszą jednak bogactwo materiału i ustaleń, które mogą pozwolić na samodzielne przemyślenia w tym zakresie, a także zainspirować do kolejnych bardziej systematycznych badań.

Jeśli chodzi o wybór przedstawionych w książce *case studies*, redaktor tomu bardzo przekonująco określił główne kryterium wyboru obszarów badawczych, którym było w pierwszej kolejności poszukiwanie sfer zderzenia się różnych zasad koordynacji życia zbiorowego. Pierwszą z nich był obszar polityki podatkowej. Pisząc o fiskalnej potędze państwa, również polskiego, Raciborski wskazał jednocześnie na wiele kluczowych paradoksów. Do najważniejszych należy konkluzja mówiąca, że choć współczesne państwo posiada gigantyczne budżety, kontroluje przepływ znaczącej części dochodu narodowego, to swoboda rządu w dysponowaniu tymi środkami jest niewielka.

Analogiczne wnioski wskazujące na względną słabość i niską sterowność potężnego nawet aparatu administracyjnego przedstawia Edwin Bendyk w swoim studium zachowania państwa polskiego wobec społecznego buntu, jakim były protesty w tzw. sprawie ACTA. Bendyk wskazuje, że sprawa ta była dobrą ilustracją niezdolności państwa polskiego do uczenia się, rutynowości jego działania oraz jego „silosowej” organizacji, czyli nikłej wewnętrznej koordynacji działania państwa w obrębie poszczególnych dziedzin. Innym przykładem z zakresu problematyki dylematów informatyzacji jest tekst Mateusza Zielińskiego, analizujący budowę w Polsce tzw. państwa cyfrowego. Na dużą stabilność, a nawet znaczący bezwład struktur państwa, wskazuje też

studium Mateusza Trochymiaka poświęcone wzorom działania administracji publicznej w Polsce i ich przekształcania. Autor opisuje paradoks polegający na tym, że decentralizacja państwa powoduje rozrost jego struktur, które zachowują jednocześnie dużą stabilność i swoistą „odporność na zmianę”. Marianna Zieleńska, pisząca w swoim tekście o realizacji strategii „Europa 2020 w obszarze zatrudnienia” jako przykładzie nieoczekiwanych efektów nowego współzarządzania, podobnie jak wcześniej przywołani autorzy, akcentuje stabilność struktur administracyjnych i społecznych, a także badane przez siebie procesy wdrażania nowej strategii, które, jak się okazało, silnie odtwarzały porządek hierarchiczny. Nie brak też dowodów na stabilność w wymiarze ideologicznym. Zwłaszcza eksploracyjne analizy poglądów elity administracyjnej Jacka Raciborskiego i Przemysława Sadury wskazują, że wśród wysokich urzędników dominuje państwowo-centryczny duch ideałów administracji publicznej, choć część z nich wspiera pewne do niego kontrnarracje w formie ideologii państwa ograniczonego oraz państwa sieciowego.

Kolejne dwa studia w pracy dotyczą relacji rządu z samorządem terytorialnym. Dawid Sześciło przedstawił ich analizę normatywną, zaś Jerzy Bartkowski omówił badania wybranych przykładów tego, jak działają one w praktyce, podkreślając niedofinansowanie i hybrydowość natury polskich samorządów. Kolejne obszary działania państwa analizowane w pracy to sfera kultury (Łukasz Maźnica) oraz budowa autostrad (Jacek Raciborski, Jerzy Bartkowski i Łukasz Błoński). Studium Jacka Klichy dotyczy natomiast roli państwa polskiego w funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej. Autor krytycznie podchodzi do reform systemu ochrony zdrowia z 1999 r. i opisuje proces stopniowego wycofywania się państwa z tego obszaru, którego to ważnym aspektem jest niski w skali międzynarodowej poziom publicznego finansowania. Jan Dzierzgowski i Aneta Sobotka opisują również proces wycofywania się państwa z bardzo ważnej wcześniej sfery – systemu oświaty w Polsce. Zwracają uwagę na narastającą tendencję do lekceważenia teoretycznego obowiązku rejonizacji szkół. Jest ona według autorów elementem deficytu mocy państwa i związana jest z dość powszechnym przekonaniem, iż prawo wyboru szkoły przez rodzica jest wartością wyższą niż egalitarność systemu oświaty. System oświaty wydaje się więc dążyć do wzmocnienia nierówności społecznych, a jak wskazują autorzy, obecne władze próbują im przeciwdziałać głównie w wymiarze regulacji tzw. podstaw programowych. Systemowi edukacyjnemu poświęcony jest też tekst Przemysława Sadury, który stara się m.in. pokazać pewne paradoksalne i pozytywne efekty jego hybrydowości w Polsce i względnie wolnego na tle regionu tempa przemian. W rezultacie cechuje się on lepszymi wskaźnikami efektywności niż wiele systemów w państwach sąsiednich,

co można też według Sadury tłumaczyć wielością aktorów w polu oświaty, w tym funkcjonowaniem, obok podmiotów państwowych, i prywatnych zrzeszeń, i organizacji społecznych. Ważne według autora było też pozostawienie w Polsce części kompetencji dotyczących obszaru oświaty, zwłaszcza kontrolnych, na szczeblu centralnym. Istotną okazała się też silna autonomia pola edukacji, która cechuje zresztą wiele innych subpól państwa.

W końcowej części tomu zamieszczono prace poświęcone zagadnieniom symboliczno-tożsamościowym. Znaczący jest tu tekst Wojciecha Rafałowskiego na temat identyfikacji z państwem, a także ciekawe studium Tomasza Rawskiego na temat polityki symbolicznej jako instrumentu budowy nowego państwa. Rawski analizuje przypadek Bośni i Hercegowiny, który wydaje się fascynujący. Choć studium jest bardzo wnikliwe i przekonujące, to dziwi nieco wybranie aż tak odległego od Polski przypadku, choć cały tom poświęcono studiom krajowym i nie rozwinięto w nim zbyt silnie wymiaru porównawczego. Tekst Rawskiego jest oczywiście niezwykle wyrazisty i w tym sensie cenny jako ilustracja, ale problemy w nim zasygnalizowane można zidentyfikować przecież i w Polsce, i to na różnych poziomach terytorialnej organizacji kraju. Interesujących przykładów w tym zakresie dostarczyła choćby ostatnia reforma podziału administracyjnego, która zaowocowała ciekawymi sporami o określenie form symbolicznych i wzorców tożsamości nowo powołanych województw. W tekście Rawskiego pojawia się natomiast cenne dowołanie do klasyka badań nad dominacją symboliczną – Pierre’a Bourdieu. Ten ostatnio wydaje się jednak swoistym „wielkim nieobecnym” na kartach omawianego tomu. Autorzy nie odnieśli się do jego dorobku związanego z analizą różnych pól działania państwa, zwieńczonego monumentalnym wydanym pośmiertnie zbiorem wykładów pt. *Sur l'État*. Trudno jednak oczekiwać nawet od tak szeroko zakrojonego dzieła omówienia wszystkich teoretycznych ujęć obecnych w studiach nad państwem i przeglądu wszystkich obszarów jego działania. Być może ten rozmach projektu i powstałej w jego wyniku pracy przyczynił się do dość ogólnego ujęcia wielu zagadnień i problemów.

Można książkę potraktować jako zaproszenie do dalszych, bardziej systematycznych studiów tworzących nową polską szkołę badaczy współczesnego państwa, w rozwoju której omawiany tom może być istotnym kamieniem milowym. Jest on na pewno niezwykle cennym opracowaniem, wnoszącym zarówno ogrom wiedzy empirycznej o naturze i przemianach państwa polskiego, jak i cenną syntezę współczesnej wiedzy teoretycznej o państwie jako najważniejszej niezmiennie formie organizacji społecznej.

Ryszard Stemplowski¹

O PAŃSTWIE MAFIJNYM

Recenzja książki pod redakcją Bálinta Magyara, Júlii Vásárhelyi, *Twenty-Five Sides of a Post-Communist Mafia State*, przeł. Bálint Bethelenfalvy, Steven Nelson, Kata Paulin, Ágnes Simon, Anna Szemere, Robert Young, Frank T., Zsigó (Budapest: Central European University in Association with Noran Libro, 2017).

Na pierwszy rzut oka tytuł może zniechęcić. Kojarzy się z epitetem, propagandowym pamfletem, jarmarkiem niedowarzonych polityków. Kto tę przeszkodę w odbiorze przezwycięży, przekona się, że redaktorzy i autorzy musieli być takiego skojarzenia świadomi, lecz zachowali jednak tytuł, gdyż przyjęli rozbudowaną koncepcję takiego państwa mafijnego i uznali, że spełnia ona wymogi narzędzia badań. Przyjęli koncepcję współredaktora, Magyara, z jego wcześniej opublikowanej książki².

Przystępujemy do lektury, znając już liczne określenia państwa. Państwo bywa uważane (np. w literaturze przedmiotu) za: autokratyczne, autorytarne, barbarzyńskie, centralistyczne, demokratyczne, demokracji ludowej, (państwo) dobrobytu, dyktatorskie, faszystowskie, frontowe, hitlerowskie, imperialistyczne, kapitalistyczne, koalicyjne, komunistyczne, korporacyjne, liberalne, (państwo-) moloch, oligarchiczne, opresyjne, nowożytnie, nowoczesne,

¹ E-mail: ryszard@stemplowski.pl

² Bálint Magyar, *Post-Communist Mafia State. The Case of Hungary*, przekład Bálint Bethelenfalvy, Ágnes Simon, Steven Nelson, Kate Paulin, Central European University in Association with Noran Libro, Budapest 2016. Wydawca przedstawia w niej autora (ur. 1952) jako liberalnego polityka i niezależnego socjologa, lecz skądinąd wiemy, że to także b. minister edukacji (1996–1998, 2002–2006). Na okładce widać antycznie stylizowaną fasadę urzędowego gmachu, oplecioną przez „węgierską ośmiornicę” – nawa tego zwierzęcia została wprowadzona do książki w jej węgierskojęzycznej wersji: *Magyar Polip. Posztkommunista Mafiaallam*. Gra słów – nazwisko autora i przymiotnik „węgierski” albo rzeczownik „Węgier”: „Ośmiornica węgierska”. Nazwiska autora projektu okładki nie podano.

opiekuńcze, (mono)partyjne, paternalistyczne, plemienne, postkolonialne, przestępcze (kryminalne), przyjazne, rasistowskie, rozwijające się, rozwinięte, rozwojowe, socjalistyczne, stalinowskie, starożytne, totalitarne, upadłe, wolne, wrogie, wyspiarskie, zacofane, zależne (satelickie), zbrodnicze itd., a niektóre przymiotniki należałoby odnosić raczej do polityki lub kompozycji społecznej lub ideologii grupy rządzącej, do położenia geograficznego, albo do stosunków międzypaństwowych, nawet do wielkości PKB per capita, aniżeli do ustroju państwa. A ponadto istnieją przecież państwa (kon)federalne (federacyjne) oraz państwa jednolite, a także monarchie i republiki – choć takie klasyfikacje mają inne podstawy.

Wobec tego bogactwa określeń musi więc istnieć jeszcze i taka właściwość państwa, która skłoniła autora i zwolenników koncepcji „państwa mafijnego” do wprowadzenia tego nowego terminu: „państwo mafijne”. By poznać koncepcję nazywaną tym terminem, sięgam do recenzowanego tomu, a nie do wcześniejszej pracy Magyara. Logicznie rzecz biorąc, tekst późniejszy powinien bowiem dokładniej definiować wprowadzone uprzednio pojęcie. Znajdujemy to we wstępie podpisanym tylko przez współredaktorkę tomu (Wydawca przedstawia ją jako dziennikarkę), a rozwinięcie – w tekście samego Magyara (tom recenzowany) – „Postkomunistyczne państwo mafijne jako postać państwa przestępczego” (s. 85–110).

„Ustroju (*regime*) Orbana nie da się opisać przez zastosowanie tradycyjnego zestawu koncepcji mieszczących się w ciągu terminów dyktatura-demokracja, nie da się go scharakteryzować przy pomocy znaczników w rodzaju autorytarny, nieliberalny etc., nie można go też zrównać (*compare to*) z innymi, współczesnymi albo wcześniejszymi, ustrojami autorytarnymi (...) to nowa forma autokracji” (s. X).

Studia nad rządami Orbana są oczywiście ciekawe i pożyteczne, lecz chyba ważniejsze są szersze implikacje koncepcji państwa mafijnego. Sama zaś „esencja” koncepcji jest przedstawiana we wstępie jako określenie „działania ustroju (*operations of the regime*), jaki się pod órbanowskimi rządami (*Orban governments*) rozwinął” (s. X). Odnotujmy tu ważne potwierdzenie, że *regime* to nie tylko rządy premiera czy Rada Ministrów, lecz coś więcej: właśnie ustrój. Terminu *political system* nie odnalazłem w książce (indeksu rzeczowego także nie ma). Zdaje mi się, że dla Węgrów, jak i Polaków oraz niektórych innych, termin „reżym” nadal jest epitetem.

Dalej czytamy we Wstępie: „Esencja tego [pojmowania działania ustroju pod rządami Orbana] zawiera się w tym, że państwo mafijne – przeciwnie do tradycyjnej (sycylijskiej) mafii, która używa nielegalnej (*underground*) organizacji, narzędzi i metod oraz stosuje swoje ośmiorniczo-podobne maczki do oplecenia państwa i jego instytucji w celu posłużenia się nimi w swym

gospodarczym interesie i dla uzyskania wpływów politycznych – ta znajdująca się u władzy „organizacja widzialna” (*»organized surface world«* – cudzysłów w oryg.), wywiera nacisk na cały system instytucji państwa – od organu ustawodawczego do sił zbrojnych, od urzędów skarbowych do urzędu prokuratora i specjalnych tajnych, żeby się nimi posłużyć w interesie własnym i członków politycznej rodziny w jej sferze interesów, zwłaszcza w celu wzbogacenia się w ten sposób.” (s. X).

Magyar rozwija pojęcie państwa mafijnego – właściwie je konkretyzuje – pisząc o takim państwie jako formie państwa przestępczego (*criminal*), a nawet „skorumpowanego państwa przestępczego”. Wymienia jego „podstawowe cechy”: „(1) Skupianie władzy politycznej i kumulowanie bogactwa przez polityczną rodzinę są zjawiskami między sobą w pełni zgodnymi (*occur in unison*). Pożytek publiczny zostaje podporządkowany interesom prywatnym – i to nie sporadycznie, lecz na stałe, w sposób wpływający zasadniczo, determinująco i systemowo na polityczny proces decyzyjny. (2) Przemienność i systematyczne zastępowanie się elity politycznej z elitą gospodarczą. Zmiany te nie są dokonywane na zasadach normatywnych demokracji czy gospodarki rynkowej. (3) Posługując się państwowym aparatem przemocy, państwo mafijne przymusem przejmuje (*extracts*) fortuny prywatne – czasem pośrednio poprzez stosowanie rozmaitych form nacjonalizacji – dla siebie i redystrybuowania tego pośród klientów w swej adoptowanej rodzinie politycznej. (4) Korupcja [polega na] centralnie kierowanej i racjonalnie prowadzonej grabieży (*plunder*), na zcentralizowanym pobieraniu opłat za ochronę. (...) Podczas jednak, gdy mafia tradycyjna osiąga swe cele za pomocą szantażu, zastraszenia i nagiej siły, sfery wpływu w państwie mafijnym mogą być kształtowane przez akty quasi-prawnego przymusu, którego stosowanie leży w gestii władz publicznych.” (5) W takim państwie, »kluczowymi graczami« są: »poligarcha« (»używa legalnej władzy politycznej do zapewnienia sobie nielegalnego bogactwa«), »oligarcha« (za pomocą mniej czy bardziej legalnie posiadanych środków buduje sobie pozycję polityczną), »marionetka« (*stooge*) i »pośrednik korupcyjny«. (6) Decyzje są podejmowane poza organami do tego prawnie utworzonymi (...) Zasada »*rule of law*« jest zastępowana przez »*law of rule*« (...) Równość wobec prawa została zastąpiona nierównością według prawa. (8) W miejsce prawnie uregulowanych stanowisk wprowadza się wasalny stosunek patron-klient (...) 9. Nie można tego stosunku nazwać feudalnym czy patrymonialnym, ponieważ nie zbiegają się ze sobą: władza rzeczywista i jej prawna postać. (...) Ani to liberalna demokracja, ani dyktatura. (...) 10. Państwo mafijne nie jest napędzane ideologią. Spójność jego wartości zapewnia kulturowy model dominacji głowy patriarchalnej rodziny.”(s. 86–88,

podkreślenia w oryg.). Magyar pisze też o węgierskich oraz ONZ-owskich i unijnych normach prawa odnośnie do organizacji przestępczych. W artykule tym znajdujemy obszerną prezentację znanej i w Polsce problematyki biznesu gier hazardowych i związanej z tym „przestępczości zorganizowanej” oraz nieudolności (rzeczywistej?) organów władzy państwowej, które nie potrafią (nie chcą?) tego opanować, a także opis podobnego problemu w odniesieniu do agencji ogłoszeniowej i koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Artykuł wieńczy klasyfikacja działań organizacji przestępczych, dokonana przez zastosowanie kryterium wyrządzonej przez nie szkody. Cenne te przykłady nie stanowią jednak dowodu weryfikującego koncepcję (definicję) państwa mafijnego. Jednocześnie jest oczywiste, że wszystkie wyliczone przez Magyara cechy tego państwa występują, nie zawsze w komplecie i różnym natężeniem, w wielu innych państwach, nie obdarzonych (jeszcze?) mianem mafijnego.

Recenzowany tom zawiera jednak 25 opracowań (tytuł!) i dopiero zapoznanie się ze wszystkimi pozwala wyrobić sobie dokładniejszą opinię o wartości omawianej koncepcji. W recenzji nie sposób tego dokonać, ale wskazanie na przynajmniej niektóre z nich jest konieczne. Odnoszą się one do regionu Europy Środkowej, stanowienia prawa, do dyplomacji i klasyfikacji państw, ukazując zarazem rozpiętość intelektualnych poziomów publikacji.

Balázs Trencsényi, historyk (ur. 1973), uczy na CEU. W otwierającym tom artykule „Jak to nazwać? Kryzys demokracji węgierskiej w regionalnych ramach interpretacyjnych” (s. 3–26) dąży do uplasowania ustrojowego doświadczenia węgierskiego w kontekście Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza Polski, Rumunii, Bułgarii i Słowenii. „(...) w tych przypadkach z trudnością da się mówić o spójnych reżimach autorytarnych, tu chodzi raczej o przywódców o autorytarnych cechach i tendencji do zlewania się sfer gospodarki i polityki” (s. 19). Autor wymienia (s. 20–21) trzy wcześniejsze sposoby interpretowania przypadku węgierskiego: „mutacja faszystująca” wizji „charyzmatyczno-autorytarnej” mas o nastawieniu prawicowym (Rudolf Ungváry), „narodowy kapitalizm kierowany” (Péter Tölgyessy), „neokomunizm” (Lajos Bokros, przywódca Węgierskiego Forum Demokratycznego, partii rywalizującej z Fideszem w wyborach 2010 r.). Autor podkreśla, że nadanie ustrojowi, polityce czy rodzajowi przywództwa nazwy jest zarazem planem działania, ma więc ono nie tylko naukowy, lecz i polityczny cel. Omawia przy tym rozmaite aspekty porównywania sytuacji węgierskiej ze znanymi z historii. Ostatecznie jednak stwierdza, że model „postkomunistycznego państwa mafijnego” stanowi syntezę tych rozmaitych ustrojów i typów przywództwa. Ale konkluduje ostrożnie: „Jeżeli taka interpretacja jest rzeczywiście w stanie uchwycić logikę systemu, to może mieć skutek wyzwalający” (s. 25).

Zoltán Fleck, prawnik i socjolog (ur. 1965), uczy na uniwersytecie im. Eötvösa Loránda. W artykule *Prawo w państwie mafijnym* (s. 69–83) wykazuje, że ponieważ prawo demokratycznego państwa praworządnego zakazuje działalności o mafijnym charakterze, przeto „zinstytucjonalizowanie mafio-podobnych struktur władzy wymaga demontażu liberalnej konstytucji i konstytucyjnego establishmentu” (s. 69). O stanowisku autora wiele mówią tytuły rozdziałów: „Logika wewnętrzna reżymu”, „Punkt władzy absolutnej”, „Legislacja nadmierna i bezrozumna”, „Ekonomiczne korzyści dezorganizacji systemu prawa”, „Charakterystyka ogólna prawa pod rządami państwa mafijnego”. Autor pisze, że „jedną z najbardziej rozpowszechnionych cech charakteryzujących system prawa pod rządami (*regimes*) niedemokratycznymi jest zjawisko polegające na tym, że dążąc do wyeliminowania istniejących norm (*parallel norms*) i rozmontowania złożonej (*plural*) struktury prawa, rząd taki warunkuje [tworzenie] obowiązującego prawa (*official law*) dopasowywaniem go do prawa ideologicznie i politycznie implikowanego przez charakter takiego reżymu (*shadow law*). Autor konkluduje, że „Stosunki między państwem a każdym innym podmiotem, oparte na pomijaniu prawa i nieufności oraz obciążaniu tych stosunków korupcją, nie zostały wprowadzone przez państwo mafijne, lecz sprawia ono, że uwolnienie się od takich stosunków stało się niemożliwe, gdyż właśnie na nich państwo to opiera swoje istnienie” (s. 83).

Attila Ara-Kovács, filozof i dziennikarz (ur. 1953), porównuje Órbana z Berlusconiem, braćmi Kaczyńskimi (wyrazem poparcia polskiej prawicy nacjonalistycznej dla Órbana ma być wydanie książki Igora Janke, *Napastnik. Opowieść o Viktorze Órbanie*, 2012, oraz materiał w „Uważam Rze”, 26 listopada 2012) i Putinem, co zajmuje połowę tekstu, a następnie pisze już ściśle na temat zapowiadziany tytułem artykułu: *Dyplomacja reżymu Órbana*). Zaczyna od „marginesów węgierskiej polityki zagranicznej” (rozdział oparty na artykule napisanym wspólnie z Magyarem – *O peryferiach imperium* – w czasopiśmie „Mahgyar Narancs” w 2014 r.). Rozszerzenie UE w roku 2004 to dla niego *Drang nach Osten* (s. 624). Autor nie jest pewien, czy i ewentualnie jak UE mogłaby przywrócić „wschodnioeuropejskie” kraje członkowskie na łono demokracji, a jeśli się to nie uda, to czy mogłaby wyrzucić je ze wspólnoty. Spoglądając poza granice UE, autor traktuje putinowski Związek Euroazjatycki jako projekt alternatywny w stosunku do UE. Jeżeli koncepcja wspólnych wartości utrzyma się, to Polska, Czechy, Słowenia i może Słowacja pozostaną w UE, natomiast członkostwo Węgier, Rumunii i Bułgarii stanie pod znakiem zapytania. W nadchodzących dekadach bowiem oddziaływać będzie nie tylko wspólnota wartości, lecz i „narzucająca się racjonalność geopolityki”, co doprowadzi do powstania UE dwóch prędkości. „Nie ma

wątpliwości, że to, co w tych krajach nazywają »Europą narodów«, jest środkiem potrzebnym do kontynuowania budowy i utrzymania ustrojów (*systems*) quasi-autokratycznych (s. 626). Autor twierdzi, że w państwie mafijnym mamy do czynienia z „detronizacją dyplomacji”. Skądinąd wiadomo, że autor pracował przez pewien czas w MSZ. W 2014 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało zastąpione Ministerstwem Zagranicznych Spraw i Finansów (*Ministry of Foreign Finances and Affairs*), po uprzednim stworzeniu w biurze premiera osobnej jednostki ds. otwarcia za Wschód, więc i sparaliżowaniu MSZ. Bieżące „priorytety polityki zagranicznej” wyrażają dążenie do realizowania krótkoterminowych celów obliczonych na stabilizowanie rządu, łagodzenia konfliktów wynikających z separacji z dawnymi sojusznikami (tzw. *Freedom Fight*), poszukiwania sojuszników w celu poszerzenia swobody ruchów nowej, teraz już „narodowej”, „zaadoptowanej rodziny politycznej” – tzw. otwarcie na Wschód (s. 627). Autor wyjaśnia, że stan dyplomacji osiągnięty pod rządami Órbana został przygotowany w postaci strategicznego planu późniejszego ministra spraw zagranicznych Jánoša Mortonyi’ego i jego współpracowników, jeszcze przed wyborami 2010 r. (większość dla partii Fidesz), lecz upubliczniono to dopiero w 2012 r., co przyczyniło się do pogłębienia powszechnej konfuzji, także wśród organizacji węgierskich za granicą, ponieważ już dwa lata wcześniej uchwalono ustawy dające obywatelstwo Węgom mieszkającym stale za granicą, co z kolei dawało im prawa wyborcze. Symbolika nazw i dat uchwalenia i wejścia w życie tych aktów prawa nawiązywała do powersalskiego układu z 1920 r. (zawartego w Trianon), kiedy to Węgry straciły dwie trzecie terytorium królestwa z czasów austro-węgierskich. Dyplomaci musieli uznać ideologię narodową Fidesz za wytyczną działania zgodnie z zasadą, że wspólnoty węgierskie w sąsiednich krajach są elementem polityki wewnętrznej państwa węgierskiego. Oczywiście, wprowadziło to konflikt do stosunków Węgier z państwami sąsiednimi, a nawet skomplikowało pozycję Węgrów zagranicznych w relacjach z Węgrami zamieszkującymi na Węgrzech. Tworzenie komórek Fidesz wśród Węgrów zamieszkałych za granicą stało się dalszym zarzewiem konfliktu i – pisze autor – stawia kolejny znak zapytania w sprawie węgierskiego członkostwa w UE. (W tej sytuacji nawet kontrowersyjna „Karta Polaka” jest lepsza.) Historyk nie może jednak zapomnieć, do czego przyczyniła się polityka *Deutschum*, także na Węgrzech. Autor zwraca uwagę, że stosunek rządu Órbana do państw sąsiednich wiąże się „z wiatrem ze wschodu”. To znów sprawa – twierdzi autor – że „NATO nie uważa już Węgier za pełnowartościowego członka [i nawet] Polska spogląda na politykę [Órbana] coraz bardziej niecierpliwym okiem.” (s. 633).

Pozostałe artykuły dotyczą sposobu przejścia władzy przez Fidesz Órbana, ideologii w państwie mafijnym, oligarchów, klik lokalnych, stosunków patron-klient w państwie, polityki społecznej, polityki gospodarczej, systemu danin i podatków specjalnych (zwiększenie opodatkowania banków i wielkich przedsiębiorstw), rozbudowy elektrowni atomowej, kontroli rynku rolnego, związku między zachodnim modelem rozwoju społecznego i wschodnim modelem wartości społecznych, polityki historycznej (m.in., „mapa Wielkich Węgier”) i innych objawów nacjonalizmu partyjno-rządowego, mediów, serwilizmu w oświacie, ograniczeń społeczeństwa obywatelskiego, opozycji antymafijnej.

Tom zamykają uwagi Ivána Szelényi’a (ur. 1938), b. profesora socjologii i nauk politycznych na Yale University, potem na New York University Abu Dabi – *Capitalism after Communism*. Zaczyna stwierdzeniem, że chociaż kraje socjalistyczne (łącznie z ZSRR) doświadczały procesu konwergencji, od samego początku transformacji szły osobnymi drogami. Mamy więc do czynienia z trzema odmianami nowego porządku; są to: (1) kapitalizm z zewnątrz (*from the outside*), czyli model liberalny czy neoliberalny; (2) kapitalizm odgórny (*from above*), (3) kapitalizm oddolny (*from below*). Jednakże od pewnego czasu te systemy zaczynają podlegać konwergencji w stronę tego, co w 2000 r. zapoczątkowano w Rosji. Nawet Chiny tak się zmieniają. Zapowiadając szczegółowe omówienie tych trzech typów, autor omawia najpierw procesy akumulacji kapitału, rodzaje kapitału, polityki gospodarczej w tych państwach, łącznie z Rosją i Chinami. Szczegółowy opis tych trzech rodzajów może się przydać w dalszych badaniach, lecz zreferowanie tego w recenzji równałoby się cytowaniu kilkunastu stron. Chiny w stopniu mniejszym, Węgry w większym niż inne kraje upodabniają się do putinowskiej Rosji – pod względem strategii rozwojowej – i ta opinia odnosi się zwłaszcza do Fideszu. Co ciekawe, rządy Órbana nie są bardziej skorumpowane od poprzednich, może nawet tylko tak samo, a to, co Órbana wyróżnia, to agresywność i – z powodu większości parlamentarnej – silniejsza władza. Z innymi, w innych krajach, dzieli „paleokonserwatyzm”.

Mamy tu do czynienia z książką podającą wiele wątków i przez to inspirowaną. Od strony teorii nie wnosi wiele, z wyjątkiem częściowego zebrania problematyki patologii transformacyjnej i kwestionowania utartych opinii, co też się liczy. Jednak koncepcja państwa mafijnego nie jest pełna. Państwo mafijne nie zostało poprawnie zdefiniowane. I zanim do tego dojdzie, książka jest raczej amunicją w walce politycznej, usprawiedliwionej wartościami demokratycznego państwa praworządnego, wartościami społecznymi naszej Unii Europejskiej.

Tymczasem do badania aktualnych stosunków węgierskich (i w innych krajach), opisanych w recenzowanej książce, wystarczy badawczy aparat kategorii analitycznych i innych norm ze znanych teorii i systemów prawnych. Gdyby więc ktoś twierdził, na przykład, że zaczyna się w Polsce budowa państwa mafijnego, zapytałbym od razu, czy przed sformułowaniem listy zarzutów i zredagowaniem postulatów naprawczej czy prewencyjnej reformy nie należy wyczerpać istniejących norm prawa demokratycznego państwa prawnego, póki istnieje, poczynając od konstytucyjnej kontroli działalności Rady Ministrów, a dalej – od artykułów kodeksu karnego (i karnego skarbowego, zwłaszcza w zakresie regulacji gier losowych) odnośnie do przekupstwa, zwłaszcza łapownictwa czynnego i biernego (przejaw demoralizacji ludzi na stanowiskach publicznych), płatnej protekcji, tzw. pośrednika, upadłego i wierzyciela; także odnośnie do przestępstw przeciwko obrotowi gospodarczemu (nadużycie zaufania, oszustwo na stanowisku kierowniczym, oszustwa w zakresie kredytowania, udzielania dotacji i subwencji, ubezpieczeń, prania brudnych pieniędzy, umyślnego bankructwa, oszukańczego transferu majątku, faworyzowania, rozmaitych przestępstw urzędniczych w rodzaju umyślnego niedopełnienia obowiązku itd.), także przestępstw przeciwko obrotowi pieniędzmi i papierami wartościowymi itd., także odnośnie do przestępstw w zakresie wywierania wpływu na czynności konstytucyjnego organu lub urzędu czy osoby w administracji publicznej itd. – ta lista jest znacznie dłuższa, a właśnie autorzy piszą w recenzowanej książce o takich działaniach „mafijnych” bez „mafii tradycyjnej”, za to z udziałem znanych kodeksowi karnemu przestępców zorganizowanych, zwłaszcza tych w aparacie państwa.

W książce przebija ton niewypowiedzianej dezaprobaty rządu, który ma większość i robi, co chce. Autorzy nie pogłębili jednak tego tematu. A przecież chodzi o sedno demokracji, o legitymizację wyborczą. Nikt uczciwości wyborów na Węgrzech nie kwestionuje. Kwestionowana jest treść mandatu rządowego. Tylko w artykule Trencsényi’ego znajdujemy dotyczący tego cytat z opinii Ungavary’ego, który widzi genezę tej „faszyzującej mutacji” w „wiejskich, patriarchalnych, pravicowych masach oraz członkach chrześcijańskiej klasy średniej” czyli grupach, które przedtem „zawarły kompromis z istniejącym ówczesnie socjalizmem”, a po 1989 roku przestraszyły się „*civil-liberal-capitalist modernity*” i masowo opowiedziały się za „charyzmatycznym autorytaryzmem” (s. 20). W ten sposób dochodzimy do pytania, które w książce nie pada, a które wiąże się z frekwencją. Partia Fidesz zdobyła w wyborach 2010 r. i 2014 r. (z partią chrześcijańskich demokratów) ponad dwie trzecie mandatów, przy frekwencji 64% (runda I) i 46% (runda II) w 2010 r. i 62% w 2014 r., a w wyborach samorządowych 2014 r. – jeszcze więcej (przy

frekwencji 42 %, poprzednio 46%)³. Pytanie: Jakie znaczenie ma frekwencja wyborcza w państwie bez przymusowego udziału w wyborach?

Im wyższa jest frekwencja wyborcza, tym wyraźniej kultura polityczna zbioru głosujących odpowiada przeciętnemu poziomowi świadomości społecznej ogółu obywateli⁴. Czy wybory z dziewięćdziesięcioprocentową frekwencją byłyby bardziej demokratyczne od wyborów z sześćdziesięcioprocentową? Istnieje opinia, że im wyższa frekwencja, tym więcej demokracji. Może się jednak okazać, że na tym bardzo wysokim poziomie frekwencji, jeśli zostanie kiedyś osiągnięty, wysoce zaciąży też balast związany z przeciętnym stanem świadomości ogółu obywateli. Dlaczego balast? Ponieważ o wyniku wyborów może przesądzić duża (bardzo duża) grupa ludzi niezadowolonych, niedostatecznie poinformowanych, lecz i słusznie pragnących poprawy swego położenia, lecz dających władzę populistycznym demagogom, którzy dla zdobycia władzy i jej utrzymania gotowi są na wszystko. Jeżeli jednak na Węgrzech już przy 60% frekwencji rodzi się państwo mafijne, jak twierdzą autorzy recenzowanej książki, to czego oczekiwać przy powiększeniu frekwencji o 50% do 90%?

Co należy robić, aby silnie podwyższona frekwencja nie stała się synonimem pogłębionej katastrofy ustrojowej, czy choćby narastającej bariery rozwojowej w ustroju demokratycznym? Może trzeba starać się, żeby najważniejszą przyczyną wzrostu frekwencji wyborczej była dużo lepiej niż obecnie rozwijana oświata i o wiele głębsze współdziałanie w UE, nie zaś przede wszystkim postawa negatywistyczna, choćby i wytłumaczalna położeniem wielkiej części elektoratu. Wtedy to „więcej demokracji” będzie oznaczało kulturę polityczną obywateli rozwiniętego, demokratycznego państwa praworządnego, każdego takiego państwa, w którym i sprawiedliwość społeczna będzie obniżać liczebną siłę postaw (głosów) negatywistycznych. Fałszywego kolektywizmu w Unii Europejskiej nie chcemy, prawda? Wolność – tak, ale indywidualna w demokratycznym państwie praworządnym. Wtedy wolni są wszyscy.

Węgry (jak Polska) przemieszczające się – zwłaszcza dzięki członkostwu w UE – z peryferii do centrum światosystemu to proces dopiero niedawno przyspieszony, a jest przecież procesem wielopokoleniowym. Mowa tu o długim trwaniu. Takie procesy nie przebiegają też liniowo, a sam cel także nie jest statyczny. Zresztą, frekwencja to tylko jedno z kryteriów demokracji

³ NSD – European Election Database – <http://www.nsd.uib.no/european_election_database/country/hungary/>.

⁴ W rozważaniach o frekwencji wykorzystuję tekst z mojej notatki – <<http://www.stemplowski.pl/170-2016-12-26-grozny-urok.html>>, – „Grozny urok wysokiej frekwencji wyborczej”, <<http://www.stemplowski.pl/170-2016-12-26-grozny-urok.html>>.

i operowanie tym wymaga złożonej kontekstualizacji. Może więc dążenie do wydatnego i szybkiego zwiększenia frekwencji, rozpatrywanej w oderwaniu od innych czynników rozwoju w państwie demokratycznym, potencjalnie zagraża demokracji? Może frekwencja w ogóle jest kryterium trzeciorzędnym i wystarczy, żeby wybory spełniały wymogi minimalistycznej ordynacji? A może trzeba przeformułować normy ordynacji wyborczych, tak żeby kryterium ilościowe lepiej powiązać z demokratycznymi zasadami ważniejszymi? Którymi? I jak? Autorzy recenzowanej książki pobudzają do dalszej dyskusji⁵.

Jeśli jednak premier Órban chce rządzić na podstawie mandatu większości, lecz jednocześnie nie chce demokratycznego państwa praworządnego, to dlaczego miałby tolerować działanie na Węgrzech wydawcy takich książek, jak *Central European University*? Ci uczeni nie zostali wszak obdarzeni łaskawym pozwoleniem pana premiera na ujawnienie takich analiz jego miłościwego panowania! Ale historyk nie rozpacza: premierzy przemijają, narody zostają i przeistaczają się w swej polityczności. Pozwalam tu sobie na nutę osobistą: Będąc dzieckiem żyłem pod okupacją węgierską (niemiecko-węgierską) lat II wojny światowej. Ci Węgrzy traktowali nas po ludzku – pamiętamy w rodzinie konkretne zachowania grupy oficerów-lotników na kwaterze w naszym domu – a my takich okupantów (nadzorowanych przez Niemców) staraliśmy się zrozumieć. I kto – ile osób – dziś wie, jak się nazywał ówczesny władca Węgier? A pamięć o Węgrach przyjmujących Polaków po klęsce wrześniowej 1939 r. i o Węgrach później nas w Galicji znośnie okupujących – trwa nadal, i na Węgrzech, i w Polsce, podobnie jak trwa przekonanie, że Węgry oraz ich bratanki wydobędą się z każdej mafijnej depresji.

28 kwietnia 2017 r.

⁵ Zob. Henryk Domański, *Zmiany strukturalne a wyniki wyborów*, „Zdanie”, 1–2 (172–173) 2017, s. 31–33. Christopher H. Achen & Larry M. Bartels, *Democracy for Realists. Why Elections Do Not Produce Responsive Government*, Princeton University Press 2016; moja recenzja w: „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1–2(05)2016, s. 132–135; 1–2(05)2016, s. 132–135.

Lech M. Nijakowski

Institut Socjologii

Uniwersytet Warszawski¹

LOGIKA WŁADZY ABSOLUTNEJ

Recenzja książki Wolfganga Sofsky'ego, *Ustrój terroru: Obóz koncentracyjny*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz (Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny, 2016).

Wolfgang Sofsky jest w Polsce słabo znany, mimo że już wcześniej mogliśmy się zapoznać z tłumaczeniem jego głośnej książki *Traktat o przemoc* (1999), zaś w 2014 roku ukazało się tłumaczenie rozdziału recenzowanej książki w bardzo interesującym zbiorze *Języki przemoc* (Sofsky 2014). Autor (ur. 1952) jest niemieckim socjologiem, autorem wielu książek i esejów. W 1981 roku otrzymał stopień doktora na Uniwersytecie w Getyndze, na którym także habilitował się w 1992 roku – właśnie na podstawie recenzowanej rozprawy. Obecnie jest niezależnym pisarzem i komentatorem, którego diagnozy budzą niejednokrotnie spore kontrowersje.

Sofsky w kolejnych pracach, wykorzystując różne strategie interpretacyjne, stara się nie tylko wyjaśnić, lecz i zrozumieć ludzką destrukcyjność – przemoc, okrucieństwo, terror i eksterminację. Przyglądając się losom socjopatycznych morderców, ofiar tortur czy masakrom dokonanych przez wojskowe oddziały, nieustannie mierzy się z pytaniami o naturę i odmiany władzy. Analizując sposoby destrukcji społeczeństw, instytucji i ludzkich egzystencji, stara się odnaleźć głębokie fundamenty porządku społecznego.

Ustrój terroru jest analizą mieszczącą się w obszarze socjologii historycznej. Sofsky traktuje niemieckie obozy koncentracyjne jako wielkie laboratoria, pozwalające mu zgłębić naturę władzy absolutnej. Obóz jawi się jako „specyficzna forma społeczeństwa, taka, która sytuuje się u granic bytu społecznego” (s. 16), „szczególnego rodzaju system władzy” (s. 22). Dzięki „gęstemu opisowi” (s. 24) świata obozów koncentracyjnych – zarówno jego

¹ E-mail: nijakowskil@is.uw.edu.pl

codziennej „normalności” i rutyny, jak i ekscesu – Sofsky wykracza poza proste uogólnienia i obieguowe tezy, które możemy znaleźć choćby w literaturze obozowej.

Czym jest władza absolutna? Uwalnia ona przemoc „od wszelkich zahamowań i potęguje przez organizację” (s. 28). Choć łączy w sobie niektóre elementy i metody tradycyjnych typów władzy, to stanowi formę odrębną. Można wskazać dziesięć jej głównych cech (s. 29–39). Po pierwsze, jest władzą zorganizowaną, przy czym formalne reguły jej nie ograniczają (w obozie „stanowiły instytucjonalną podbudowę dla swobody terroru”). Po drugie, jest to władza absolutnego etykietkowania. To sprawcy tworzą i narzucają ofiarom przynależność do określonych kategorii społecznych. Po trzecie, jest to władza ustopniowana, czyli oparta na wymyślnym systemie kolaboracji. W obozie byli to więźniowie funkcyjni, którzy – jak twierdzi Sofsky – wzmacniali władzę SS-manów. Po czwarte, władza absolutna obywła się bez ideologicznego uprawomocnienia. „Władza, która musi się uprawomocniać, to słaba władza” – podkreśla autor. Po piąte, władza ta zmienia sens ludzkiej pracy. Choć w swojej książce Sofsky wskazuje także pragmatyczne cele, którym służył system obozowy, to według niego obozowa gospodarka była „ekonomią marnowania ludzkiej siły roboczej”. Jak bowiem podkreśla, terror „nie dąży do wyzysku, jego celem jest upadek, cierpienie, destrukcja jako taka”. Po szóste, jest to władza całkowita, znosząca symetrię przemocy. Poddany jej człowiek jest całkowicie bezbronny, nawet samobójstwo nie jest tolerowane. Po siódme, manifestuje się najbardziej bezpośrednio w nagiej przemocy. Zbrodnia i okrucieństwo są jej esencją. Po ósme, powoduje absolutną bezsilność. Każdy czyn może się stać pretekstem do zabójstwa, każda reguła może być zmieniona na niekorzyść więźnia. Tym samym „już samo przeżycie jest aktem sprzeciwu”. Po dziewiąte, „zacierła linię demarkacyjną dzielącą życie od śmierci”, czego symbolem staje się obozowy „muzułman”. Wreszcie władza absolutna „dąży do potęgowania samej siebie”. Osiąga swój cel wtedy, gdy nie musi się już liczyć z żadnymi wyjątkami.

To właśnie władzę absolutną tropi autor w obozach koncentracyjnych. Opisuje jej obszary i analizuje struktury pozostające w jej gestii. Przygląda się, jak zmienia więźniów i strażników. Choć opisuje także historię obozów, sięgając do wielu uznawanych przez historyków źródeł, to jednak stawia socjologiczne pytania i udziela odpowiedzi, które nie każdego badacza dziejów mogłyby przekonać. Jest to bowiem praca socjologa wkraczającego na pole historycznej materiałówki, który za cenę pewnych faktograficznych nieściśłości ma prawo do tropienia struktur społecznych i charakteryzowania społecznych procesów. Można jednak zakładać, że wiele głosów krytycznych wobec

tej książki pokrywać się będzie z zarzutami stawianymi – zwłaszcza w Polsce – socjologom historycznym przez historyków. A że u nas dialog socjologów i historyków jest trudny, pokazał w niejednej pracy Marcin Kula.

Poza wprowadzeniem i epilogiem, narracja zorganizowana jest w czterech rozdziałach: (II) *Przestrzeń i czas*; (III) *Struktury społeczne*; (IV) *Praca* oraz (V) *Przemoc i śmierć*. Ten porządek wykładu dominuje nad chronologią obozową, co nie znaczy, że autor nie dostrzega zmian reguł życia społecznego, wynikających choćby z kolejnych niepowodzeń na froncie. Rozdział II opisuje przestrzeń i czas nie tylko jako ramy i warunki możliwości działania władzy absolutnej, lecz także jako przedmioty jej wpływu. Niszczy ona bowiem przestrzeń „jako przestrzeń działania i życia” (s. 65), zamieniając ją w swoje medium. Sofsky analizuje przeto przestrzenną strukturę obozu, ujawniając nie tylko jej potencjał dyscyplinarny, lecz przede wszystkim wpływ na organizację terroru: „Dla dawnej władzy dyscyplinarnej przestrzeń była środkiem tresury i obserwacji. Dla władzy absolutnej jest narzędziem społecznej dyskryminacji i śmierci” (s. 74). Co ważne, z jednej strony narzucano reguły przestrzennego ładu, za łamanie których brutalnie karano, a z drugiej nieustannie wytwarzano chaos, który umożliwiał intensyfikację terroru. Patologiczne zagęszczenie nie tylko zmieniało ludzi, lecz ułatwiało także kontrolę bez stosowania nieustannej przemocy. Również czas został skolonizowany przez władzę absolutną. Rozbijała ona „wewnętrzną więź pamięci, oczekiwania i nadziei” u więźniów (s. 96), ale także niszcząc tradycyjne sposoby organizacji czasu – np. zakazując noszenia zegarków – potęgowała cierpienie. „Nieskończoność czasu jest nie tylko środkiem udręki, lecz także czasowym podłożem terroru” (s. 103). Strażnicy zawsze mieli czas i nie musieli się śpieszyć – więźniowie zaś byli ciągnącym się czasem dręczeni i uśmierceni, jak w przypadku „apeli eksterminacyjnych”.

Rozdział III *Struktury społeczne* podejmuje klasyczne zagadnienia analiz rzeczywistości obozowej (np. rola personelu SS), ale czyni to w oryginalnej formie. Rekonstruując zasady administracyjne SS, pokazuje wielość układów oddalających obozową praktykę od tej panującej w formalnych organizacjach. SS-mani bronili swoich towarzyszy przed nadzorem nie tylko zewnętrznych instancji, lecz także kontrolerów z SS. To kumoterstwo i osobista inicjatywa, a nie sprawna biurokracja, zapewniały morderczą skuteczność systemu obozów. „Terror potrzebuje struktur, które unieważniają formalne reguły i ograniczenia stosunków bezosobowych” (s. 135). Totalna nadregulacja nie generowała ładu, ale nieład, zapewniający strażnikom dodatkową władzę. Szczególną uwagę poświęca Sofsky obozowym klasyfikacjom, które były bardziej złożone niż wskazywał na to system „winkli”. Przedstawia

cztery hierarchicznie uporządkowane kryteria: (1) rasistowski podział na ludzi i „podludzi”; (2) hierarchię narodowości; (3) kryteria wrogości politycznej i (4) dewiacji społecznej. Pozwalała mu to opracować system klasyfikacji wyznaczający prawdopodobieństwo przeżycia (diagram na s. 156). Oczywiście, system ten nie był statyczny. Decydował on nie tylko o władzy, lecz także o pracy i posiadaniu. Wiązał się także z dystrybucją kapitału społecznego (diagram na s. 168). Więźniowie w znacznej mierze przejmowali system kategorii narzucony przez SS, co wzmacniało terror. Dopiero wraz z ekonomiczną pracą więźniów w dwóch ostatnich latach wojny, ten system kategorii stracił na znaczeniu.

Oparcie terroru SS na współpracujących więźniach jest bez wątpienia tematem, który budzi cały czas wielkie kontrowersje. Wystarczy przypomnieć, jaką dyskusję wzbudziło oskarżenie Judenratów przez Hannah Arendt (1998) o współpracę w ludobójstwie. „Bez instytucji samorządu i bez kolaboracji dyscyplina i społeczna kontrola szybko by się załamały” (s. 170) – podkreśla Sofsky. Więźniowie funkcyjni zastępowali i wspierali strażników. Zarazem elita więziarska korumpowała SS-manów, dzięki czemu „arystokracja” osadzonych korzystała z niewyobrażalnych luksusów. Ogólnie można mówić o trzech strategiach przystosowania do centrum władzy w obozach koncentracyjnych: mimetycznym serwilizmie, całkowitym posłuszeństwie i wspólnocie interesów ekonomicznych. Ale bez masowej śmierci Żydów, których dobra trafiały do więźniów i strażników, ten system nie mógł sprawnie działać.

W rozdziale IV Sofsky przygląda się stosunkom pracy w obozie. Przede wszystkim odrzuca teorię obozów niewolniczych, podkreślając, że nawet w ostatnich latach wojny ekspansja systemu obozowego „zgodna była przede wszystkim z własną dynamiką organizacji, która starała się rozszerzyć zakres swojej władzy także na zadania ekonomiczne i zarazem chce dowieść swojej nieodzowności” (s. 223). Intensyfikacja pracy była tylko kolejną zmianą terroru. Więzień obozu ulegał radykalniejszemu uprzedmiotowieniu niż niewolnik, gdyż życie tego drugiego miało wartość użytkową, a śmierć oznaczała zubożenie pana. Nawet w przypadku wielkich projektów sztabów specjalnych SS i Ministerstwa Uzbrojenia strategia walki o władzę dominowała nad pragmatyką czysto ekonomiczną. Także prywatni właściciele firm godzili się na masową śmierć więźniów, jeśli tylko służyło to wzrostowi produkcji. Obóz zatem zamieniał pracę, która – jeśli nawet w normalnych warunkach nie była powodem dumy i prestiżu, to przynajmniej zapewniała środki do życia i czyniła pracownika użytecznym, w instrument terroru. Dotyczyło to zwłaszcza bezsensownych „prac syzyfowych”, szczególnie mocno uderzających w integralność psychiczną więźniów.

Rozdział V *Przemoc i śmierć* analizuje różne formy przemocy, eksterminacji i masowej śmierci w obozie. Autor rozpoczyna od analizy figury muzułmana – skrajnie wycieńczonego więźnia na skraju śmierci, który „ucieleśnia w wyjątkowo radykalnej formie antropologiczne znaczenie władzy absolutnej” (s. 262). Analizuje czynniki społeczno-demograficzne, które zwiększały ryzyko stania się muzułmanem, ale zarazem pokazuje, w jakiej mierze był postacią, która materializowała rozproszone praktyki obozowego terroru. W rozważaniach tych znajdujemy wiele podobieństw do cyklu *Homo sacer* Giorgia Agambena, choć autor ten nie jest cytowany. I nie ma się co dziwić – swoją rozprawę Sofsky napisał przed ukazaniem się pierwszej rozprawy włoskiego filozofa (Agamben 2008 [1995]).

Następnie autor analizuje epidemie, podkreślając, że socjologia zarazy jest ściśle powiązana z socjologią władzy. Osobny podrozdział poświęca karom, które rozpatruje nie w perspektywie dyscyplinarnej, lecz właśnie systemu terroru. „Władza absolutna wyzbywa się przepisów, przekształca karę i toruje drogę ekscesywnemu okrucieństwu. Przedmiotem poniższych badań są zatem procedury i sytuacje, które zmieniają sankcje w terror” (s. 281). Prowadzi go to wprost do zajęcia się ekscesami władzy – zagadnieniem, które systematycznie porusza w swoich książkach. W ekscesie bezbronny pada ofiarą dysponenta władzy, który daje wyraz swej wszechmocy. Sofsky okrucieństwa nie traktuje jako ślepego wybuchu nienawiści i ekspresji sadyzmu – rekonstruuje jego znaczenia i osadza w szerszym kontekście społecznym. Warunkiem wyzwolenia okrucieństwa była dla niego instytucjonalizacja terroru, która umożliwiała podział pracy w zakresie stosowania przemocy. Stosowanie karni określała też struktura społeczności strażników (którzy sami przechodzili brutalne szkolenie), w której demonstracyjne ekscesy budziły szacunek i uznanie. Swobodę strażników zwiększało rozproszenie odpowiedzialności. Wszystko to sprawiało, że więźniowie „stali daleko poniżej statusu wroga” (s. 307), co czyniło z obozu nie pole bitwy, lecz rzeźnię – jak to określa.

Dwa ostatnie podrozdziały poświęca masowej eksterminacji. Najpierw skupia się na procesie selekcji, a później opisuje obozy jako „fabryki śmierci”. Podkreśla przy tym, że procesy te określała z jednej strony logika ludobójstwa, a z drugiej – systemu obozowego. Mogło to prowadzić do konfliktu interesów między różnymi kategoriami nazistów. „Fabryka śmierci” według Sofsky’ego to „organizacja pracy umożliwiająca eksterminację wielkiej liczby ludzi bez pozostawiania śladów” (s. 336). Nie tylko wyrafinowany system organizacji, lecz także zwodzenia, zastraszania i przemocy decydował o sukcesie masowego uśmiercania. Fakt, że różne kategorie więźniów podlegały odmiennej presji eksterminacyjnej, rozbijał koalicje oporu w systemie obozowym.

Dla historyka Shoah te fragmenty mogą wydawać się jałowe (nie mówiąc już o brakach w bibliografii, które można wskazać; por. Cocks 1998), ale ich znaczenie ujawnia się w perspektywie *genocide studies*. Choć Sofsky nie jest tu nowatorem, to wpisuje się w nurt badawczy, który nakazuje poszukiwać źródeł ludobójstwa przede wszystkim w typowych procesach społecznych, a nie w tajemnych wyjątkach od normalnego biegu dziejów. Nowoczesny terror obywateli według niego bez wielkich zbrodniarzy. „Zadawała się drobną kanalią, sumiennym buchalterem, przeciętnym urzędnikiem, obowiązkowym lekarzem, młodą, nieco zalęknioną robotnicą fabryczną” (s. 359). Mobilizacja do terroru i ludobójstwa korzysta z codziennie działających mechanizmów nowoczesnego państwa. Dlatego można spotkać w tej książce wiele tez pokrywających się z diagnozą choćby Zygmunta Baumana (2012). Dla Sofsky’ego bowiem „Nowożytność uwolniła ludzi od niepojętych mocy, zarazem jednak beźmiernie spotęgowała ich własną moc uśmiercania” (s. 357). Sofsky’ego odróżnia jednak podkreślanie autonomii rzeczywistości obozowej, której nie da się zredukować do nowoczesnych mechanizmów SS jako organizacji czy państwa niemieckiego. Mimo nowoczesnego instrumentarium i zaangażowania normalnych – w świetle psychiatrii – ludzi, oprawcy budzili najbardziej barbarzyńskie demony przemocy i okrucieństwa. „To, co piekło wyrządza zmarłym, obóz wyrządzał żywym” (s. 361). To właśnie tropienie ekscesu władzy jest tym, co wyróżnia poszukiwania Sofsky’ego. Dążenie to widać zwłaszcza w jego późniejszej książce, *Traktacie o przemocy* (1999 [1996]).

Sofsky sprawnie unika pułapek teorii strukturalno-funkcjonalnych. System obozów był w jego ujęciu wypadkową różnych interesów, niekiedy sprzecznych. Porządek był wynikiem nieustannych sporów, konfliktów i negocjacji różnych ośrodków władzy. Odtwarzając porządek terroru, korzysta z różnych strategii badawczych. W szczególności zwraca uwagę na wykorzystanie tradycji fenomenologicznych. Fenomenologia przemocy jest dla niego niezbędnym punktem wyjścia do szerszej teorii form porządków przemocy (von Trotha 2014: 392–393). Choć miejscami daje się u tego autora zauważyć synkretyzm, to owocnie korzysta z różnych teorii, budując swoją teorię władzy absolutnej. Wskazać należy zwłaszcza prace Michela Foucault, Norberta Elias, Georga Simmla, Elias Canettiego, ale także Ervinga Goffmana czy Pierre’a Bourdieu.

Sofsky nie jest pierwszym autorem, który okiem socjologa przygląda się niemieckim obozom koncentracyjnym. W Polsce w tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o książce Anny Pawełczyńskiej *Wartości a przemoc* (1973). Autorka od maja 1943 r. do października 1944 r. była więziona w obozie w Birkenau. Ale na tym tle doskonale widać oryginalność analizy Sofsky’ego,

a także jego zdolność do wydobywania na światło dzienne nieoczywistych struktur, praktyk i mechanizmów terroru. Jego dystans wobec okrucieństwa może się wydawać bezduszny, a porywający, eseistyczny język, pełen bon motów niestosowny (a także wprowadzający w błąd; por. Rock 1998). Jest to jednak strategia, która wydaje się niezbędna, gdy chcemy odszukać głębsze formy i figuracje określające barbarzyńskie zbrodnie, dokonywane rękami obywateli wysoko rozwiniętego państwa.

Jak wspomniano, jest to książka przede wszystkim o władzy absolutnej. Cierpi na tym jednak socjologia obozu koncentracyjnego, gdyż Sofsky zbyt często redukuje wielorakość praktyk i zwyczajów zróżnicowanego systemu obozowego do ogólnych zasad, wpisujących się w jego charakterystykę władzy. Chcąc pokazać jej autonomię (choćby od władzy dyscyplinarnej), zbyt często pomniejsza wagę przemian w niemieckich obozach, np. związanych z intensyfikacją wykorzystania niewolniczej pracy więźniów. Podobnie bezcelowość terroru nie zawsze wydaje się tezą do obronienia, zwłaszcza gdy pamiętamy o tym, jaką przewagę liczebną nad strażnikami mieli więźniowie, co sprawiało, że brutalne praktyki wpisywały się w ogólną ekonomię bezpieczeństwa. Podobnie pomniejszanie znaczenia ideologii (czy też dyskursów ideologicznych), słabo uzasadnione, zdaje się lekceważyć ważne ustalenia *genocide studies*.

Mimo wszystkich wad jest to ważny głos w dyskusji o zbiorowej przemocy jako takiej. Zwłaszcza w świetle innych jego książek widać, że Sofsky wytrwale poszukuje autonomicznej logiki w różnych aktach przemocy, sprowadzanych zbyt często do psychopatologii sprawców lub makrospołecznych determinant. W tej perspektywie jest to lektura cenna i inspirująca, choć z pewnością pełna pesymizmu.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Agamben Giorgio (2008), *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Arendt Hannah (1998), *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. Adam Szostkiewicz, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bauman Zygmunt (2012), *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Cocks Geoffrey (1998), *Reviewed Work: The Order of Terror: The Concentration Camp by Wolfgang Sofsky*, „The American Historical Review”, Vol. 103, No. 3, s. 920–921.
- Pawelczyńska Anna (1973), *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rock Paul (1998), *Reviewed Work: The Order of Terror: The Concentration Camp by Wolfgang Sofsky*, „The British Journal of Sociology”, Vol. 49, No. 1, s. 159–160.

- Sofsky Wolfgang (1999), *Traktat o przemocy*, przeł. Marek Adamski, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Sofsky Wolfgang (2014), *Ekscesy przemocy* [1993], przeł. Ewa Płomińska-Krawiec, w: Łukasz Musiał (wyb. i oprac.), *Języki przemocy*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 205–227.
- von Trotha Trutz (2014), *W kwestii socjologii przemocy* [1997], przeł. Ewa Płomińska-Krawiec, w: Łukasz Musiał (wyb. i oprac.), *Języki przemocy*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, s. 382–407.



INFORMACJE DLA AUTORÓW PÓŁROCZNIKA: „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” będą publikowały także teksty w języku angielskim, jeśli zostaną napisane starannym językiem i przejdą procedurę kwalifikacyjną.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie komputerowego wydruku na pocztowy adres Redakcji oraz pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły i eseje recenzyjne powinny być opatrzone tytułami oraz posiadać abstrakt w języku polskim i angielskim (ok. 900 znaków) i kilka słów kluczowych. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; wyrównanie do lewego marginesu, margines prawy 35 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoznać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku.

Opiniowanie i kwalifikowanie tekstów do druku

1. Wraz z tekstem autor składa oświadczenie, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną).
2. Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (stypendium autorskie, grant badawczy itp.), to autor zobowiązany jest podać w tekście źródła finansowania publikacji.
3. Każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch recenzentów, z których jeden jest członkiem Rady Redakcyjnej lub Zespołu, a drugi recenzentem zewnętrznym.
4. Redakcja „Studiów Socjologiczno-Politycznych. Seria Nowa” przywiązuje dużą wagę do standardów rzetelności naukowej i respektowania zasad dobrych praktyk w nauce. W szczególności Redakcja będzie ujawniać ewentualne przypadki plagiatu.
5. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy, tj. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, zawiera z Autorem umowę wydawniczą, w której udziela on nieodpłatnej licencji na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego.

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

- Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.
- Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1-2, s. 9–108.
- Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.
- Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?*, Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.
- Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.
- Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shklar Judith N. (1987), «*The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760*» by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na końcu, przed Literaturą przywoływaną.